

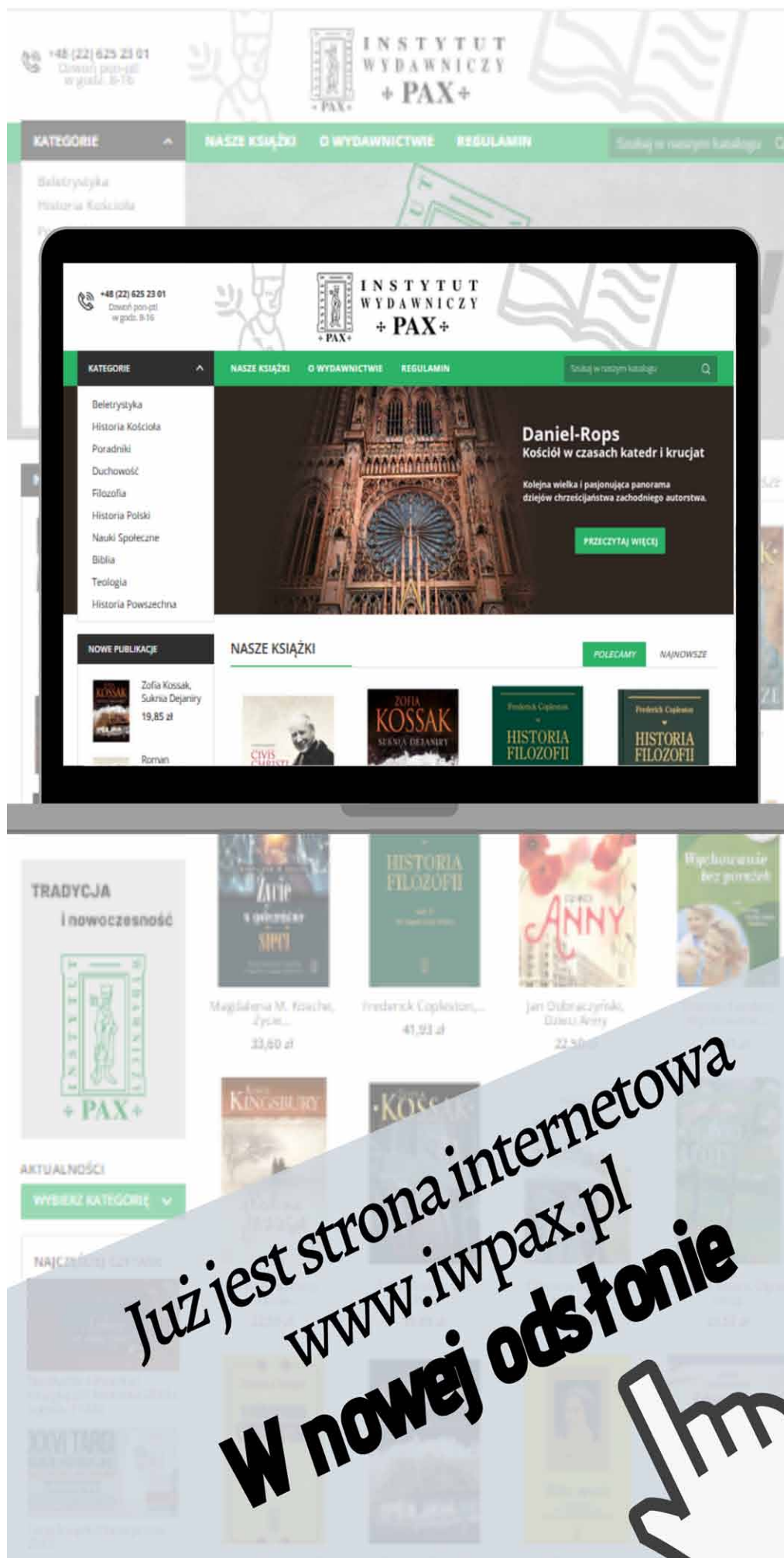


CIVITAS CHRISTIANA

NR 1 (80) STYCZEŃ 2020 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

Homo technologicus





WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Łukasz Burzyński
Marlena Dziemińska
Mateusz Gawroński
Łukasz Kot
Marta Witczak-Żydowo
Mateusz Zbróg

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
Awers:
Foto: pixabay.com

Rewers:
Studio Graficzne KARANDASZ

SKŁAD
Dartext

Piotr Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji
Kultury

www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepietowski



Szanowni Czytelnicy!

Swego czasu, podczas publicznej dyskusji dotyczącej kondycji współczesnego człowieka i rodziny, jeden z panelistów, odpowiadając na pytanie, co dziś jest największym wyzwaniem i zagrożeniem, wskazał wymownym gestem w milczeniu na telefon komórkowy. To oczywiście alegoria, ale obrazująca dość czytelnie problem związany z dynamicznym rozwojem nieznanych do niedawna form komunikacji elektronicznej i bezkresu cyberprzestrzeni. Problematyka jest tak szeroka i wielowątkowa, że trudno kompleksowo podjąć ją na łamach naszego czasopisma.

Tym niemniej w pierwszym numerze 2020 r. podejmujemy próbę odpowiedzi na kilka pytań, które współczesny człowiek stawia, a jeśli jeszcze tego nie robi, to zapewne wkrótce zacznie. Materializacja umysłu, wpływ wirtualnych „autorytetów” na młode pokolenia, relacja między cyfryzacją a demokracją, transhumanizm a człowieczeństwo, przyszłość cywilizacji, czy choćby wspomniany symbolicznie na początku niewinny telefon i zniewalające konsekwencje nowych mediów...

Aktualny numer „Civitas Christiana” to także nowy cykl zróżnicowanych materiałów przygotowujących nas do beatyfikacji Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Obok stałego materiału formacyjnego, przygotowanego pod kierunkiem ks. Dariusza Wojteckiego proponujemy nową formułę krótkich felietonów przygotowanych w oparciu o wybraną wypowiedź Prymasa Tysiąclecia. W ramach cyklu „1 pytanie” kontynuujemy rozmowy z ks. Pawłem Rytleń-Andrianikiem. Nowością która także będzie nam towarzyszyła w nadchodzącym roku, jest infografika poświęcona konkretnemu obszarowi aktywności Patrona Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Życzymy udanej lektury!

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Ula Tomasiak Zofia Kossak – pisarka z Ziemi Lubelskiej / 4
Marta Kowalczyk Targi/Premiera / 5
Monika Pazdan *Spraw abyśmy przejrzieli* / 6
Marlena Dziemińska *Wy jesteście światłem świata!* / 8
Ks. Piotr Libiszewski *Św. Paweł buduje kościół* / 9
Café-Civitas / 11
Zbigniew Połoniewicz *Godnie naśladową Michała Lengowskiego* / 12
Agnieszka Gościeniecka *45 lat płockiej jesieni poetyckiej* / 14
Wypowiedź nuncjusza z III Festiwalu KNS / 15
Społeczeństwo / 16
Oto wielka tajemnica wiary / 17
Anna Staniaszek *W duchu nauczania św. Jana Pawła II* / 19
Stowarzyszenie w obiektywie / 20
Łukasz Kot *Najlepsze książki katolickie w Lublinie* / 22

TEMAT NUMERU: HOMO TECHNOLOGICUS

- Z prof. Andrzejem Zybertowiczem rozmawia
Maciej Szepietowski / 24
Marlena Dziemińska *Influencerzy rządzą światem młodych* / 27
Bogna Białecka *Zniewalający świat nowych mediów* / 29
Łukasz Burzyński *Osobliwość – nasza przyszłość, czy nasz kres?* / 31
Michał Wlazło *Nowy gracz* / 33

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Waldemar Smaszcz Jerzy Pietrkiewicz *„Europa musi wrócić do Betlejem”* / 35
Jedno pytanie / 36
Prymas Wyszyński – człowiek pióra / 37

SPOŁECZEŃSTWO

- Waldemar Smasz *Niezwykły autor* / 38
Z nauczania papieskiego / 40
Ks. Marek Żejmo *Czas nudy, czas uwodzenia* / 41
Alicja Dołowska *Coś za coś* / 42
Ks. Łukasz Białk *Lud Boży* / 44

ROZMAITOŚCI

- Warto przeczytać / 45
Kultura / 46
Naturalny filtr powierza w domu / 47



ZOFIA KOSSAK — PISARKA Z ZIEMI LUBELSKIEJ

Pamięć o pisarce jest coraz żywsza.

20 listopada Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przy współpracy z Katedrą Literatury Współczesnej oraz Stowarzyszeniem Wydawców Katolickich zorganizowało sympozjum „Zofia Kossak – pisarka z Ziemi Lubelskiej” w ramach obchodów 130. rocznicy urodzin Zofii Kossak. Konferencja towarzyszyła XXII Targom Wydawców Katolickich, które trwały od 19 do 21 listopada na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Na spotkaniu gościła pani Anna Fenby-Taylor, wnuczka Zofii Kossak, która wspominała epizody z dzieciństwa spędzane w Górkach Wielkich u boku Babci. Pomimo odległości, jaka na co dzień dzieliła wnuki mieszkające w Londynie i Kossaków przebywających w Polsce, rodzina czuła wzajemną bliskość. „Ostatni raz widziałam babcię, gdy miałam szesnaście lat, ale babcia zawsze była blisko nas mimo tej odległości. Częściowo dzięki jej listom, które rodzice nam czytali. Nie pamiętam żeby mieli czas żeby opowiadać nam bajki ale listy babci zawsze zawierały jakąś część przeznaczoną dla wnuków” – opowiadała Anna Fenby-Taylor. Zofia Kossak była bardzo związana ze zwierzętami i w swoich listach zawierała dużo opowieści o nich. „Każde zwierzę miało swoje imię i na bieżąco wiedzieliśmy co się z każdym z nich dzieje” – wspomina Fenby-Taylor. Dla Zofii Kossak w wychowaniu swoich wnuków ważne było przekazanie wiary i patriotyzmu w sposób naturalny, na przykładzie piękna natury i ojczyzny. „Babcia nie wbiiała nam do głowy patriotyzmu, nie używała w ogóle tego słowa. Ona pokazywała nam Polskę”.

Wnuczka Zofii Kossak zauważyła, że w ostatnim czasie pamięć o pisarce jest coraz żywsza. Wielkim wydarzeniem dla rodziny było uhonorowanie zarówno Zofii jak i Wojciecha Kossaka Orderem Orła Białego. „Dla nas to było wzruszające, że te dwie gałęzie rodziny, górska i krakowska, zostały uhonorowane 11 listopada przez Prezydenta” – wyznała Anna Fenby Taylor i podkreśliła, że Lubelszczyzna była dla pisarki miejscem kształtowania światopoglądu – „Mam wrażenie, że na Lubelszczyźnie w pewnym sensie bardziej się pamięta o Zofii Kossak niż gdziekolwiek indziej. I myślę, że to jest bardzo słuszne bo jednak babcia tu spędziła w ciągłości przeszło dwadzieścia lat swojego życia”.

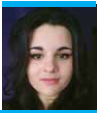


Konferencji towarzyszyła wystawa Filipa Rybczyńskiego, do której inspiracją była książka Zofii Kossak „Rok polski. Wiara i obyczaj”. „Zofia Kossak po prostu wierzy i wie” – mówił autor wystawy. „Są nam potrzebne podstawy, dzięki którym możemy iść w którąś stronę. (...) Zawsze obcowanie z człowiekiem, który ma jakiś fundament jest czymś przyjemnym”.

Prof. dr hab. Mirosława Ołdakowska-Kufel przedstawiła kwestię inspiracji biblijnych w twórczości autorki. Najważniejszym dziełem pisarki inspirowanym Biblią jest powieść „Przymierze”, którego bohaterem jest starotestamentalny Abraham, w którego postępowaniu widać już intuicję z Nowego Testamentu, m.in. świadomość roli kobiety w historii zbawienia oraz poczucie istnienia duszy nieśmiertelnej. Ks. dr Grzegorz Głęb z Katedry Literatury Współczesnej KUL przedstawił analizę „Roku polskiego”, w którym Zofia Kossak myśлами wędruje do kraju narodzin, który utrwalił się w jej pamięci jako ziemia obiecana. „Utwór ten to literacka pielgrzymka do sedna istoty życia, ukrytej w tradycji liturgicznej chrześcijańskiej logiki świata. Jest to rozważanie o sensie czasu, trwałości spraw bożych w nim i nietrwałości spraw ludzkich”.

Pan mgr Artur Truszkowski z Katedry Tekstologii i Edytorstwa KUL przedstawił prace badawcze wokół niepublikowanych listów Zofii Kossak, które mają wielką wartość literacką i mogą pełnić rolę biografii pisarki. W swoich listach autorka porusza kwestie, które nie były obecne w jej innych dziełach, np. Komitecie Pomocy Żydom „Żegota” oraz działalności translatorskiej. Temat twórczości literackiej poruszany jest w listach do dzieci oraz w korespon-

Urszula Tomasiak



Diecezjalny koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej w archidiecezji lubelskiej, absolwentka teologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

dencji z Janem Nowakiem Jeziorańskim. Listy wymieniane z wydawcami odsłaniają plany wydania jej powieści w języku hebrajskim.

Anna Maria Zalewska z Instytutu Edukacji Narodowej również nawiązując do korespondencji Zofii Kossak wytłumaczyła zainteresowanie czytelników epistemologicznymi dziełami autorów chęcią poznania prawdziwej twarzy artysty. Jednym z najważniejszych listów autorki „Pożogi” był ten, w którym pisarka odrzuciła Nagrodę Państwową I stopnia. Zofia Kossak odmówiła przyjęcia gratyfikacji z rąk władz komunistycznych. Ryzyko, które podjęła mogło wiązać się z wieloma sankcjami jednak czyn ten stał się budującym przykładem dla wiernych, którzy treści odmowy wysłuchali w swoich kościołach. Anna Zalewska określiła Zofię Kossak jako „świecką świętą, której nie jesteśmy w stanie w całości naśladować”.

Piotr Sutowicz z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” poruszył kwestię kresów wschodnich i zachodnich w twórczości Zofii Kossak. Kresy wschodnie i cały wołyński dramat został opisany w powieści „Pożoga”. Przenosząc się na Śląsk jako wdowa z dwójką dzieci zafascynowała się nowym miejscem, który dla reszty Polaków był terenem niepoznanym. „Nieznany kraj” jest zbiorem reportaży i opowiadań zrodzonych z fascynacji nad nowymi kresami.

Zbigniew Pacholik z Lokalnej Grupy Działania Zielony Pierścień zaprezentował dzierżawiony od władz gminnych dwór w Kośminie, który jako miejsce urodzenia pisarki jest szczególnym pomnikiem pamięci. Dyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej, Bogna Bender-Motyka zapowiedziała inicjatywę organizowaną wraz z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” – kwartalne spotkania poświęcone obyczajom wiejskim opisanym w „Roku Polskim”.

ŚWIĘTO KSIĄŻKI HISTORYCZNEJ W WARSZAWIE

Ambitna książka wraca na półkę. Ten śmiały wniosek można wyciągnąć na podstawie dużego zainteresowania literaturą promującą pamięć o przeszłości. Dla Instytutu Wydawniczego PAX tegoroczne Targi Książki Historycznej w Zamku Królewskim w Warszawie były okazją, aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom wymagających czytelników. W swojej ofercie wydawnictwo przygotowało m.in. pierwsze na rynku polskim tłumaczenie „Kościoła w czasach katedr i krucjat” Henri Daniel-Ropsa. Dzieje Kościoła wieków średnich autorstwa wybitnego francuskiego pisarza katolickiego i historyka okazały się bestsellerem!

Blisko 200 wydawców oraz 30 tysięcy czytelników co roku spotyka się w Arkadach Kubickiego na jednej z największych cyklicznych polskich imprez dla miłośników historii. Na naszym stoisku jedną z głównych atrakcji stanowiły dzieła Zofii Kossak, której 130. rocznicę urodzin obchodziliśmy w bieżącym roku. Pisarka, jako naoczny świadek dwudziestowiecznych dramatów – pozostawiła nam książki pełne literackich i historycznych walorów.



Z WARSZAWY DO RZYMU

4 grudnia w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie odbyła się prezentacja książki Martina Williamsa pt.: „Z Warszawy do Rzymu. Szlak Bojowy Armii Generała Andersa”, wydanej przez Instytut Wydawniczy PAX.

Wydarzeniu towarzyszyło wspomnienie o Marszałku Józefie Piłsudskim w 152. rocznicę urodzin. Uroczystość składała się z dwóch części: wręczenia medali i awansów oraz prezentacji książki, sfinansowanej przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej, dr Jan Tarczyński, powitał zebranych gości. Następnie kilka słów do zebranych gości zamienił Minister oraz Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, **Jan Józef Kasprzyk**. Minister podziękował Fundacji Civitas Christiana za wydanie książki „Z Warszawy do Rzymu”, a także zauważył, iż ta publikacja pisana z perspektywy obcokrajowca jest o tyle ciekawa, że jest pozbawiona warstwy emocjonalnej właściwej dla rodzimych historyków. Z tej książki wyłania się obraz, gdzie z armii niewolników wyłania się armia zwycięska. Ponadto wskazał, iż dzięki tej

książce każdy może poznać jaki był cel pokoleń XX wieku i jakim celem dzisiaj powinni kierować się ludzie.

Książka Martina Williamsa „Z Warszawy do Rzymu. Szlak bojowy Armii Generała Andersa” została zaprezentowana przez Prezesa Fundacji Civitas Christiana Macieja Szepietowskiego. – *Książka opiera się na archiwach brytyjskich, które wcześniej*

nie były publikowane. Ma ona charakter naukowy, jest niesamowitą i arcydziełem opowieścią o armii Generała Andersa. Maciej Szepietowski zaznaczył, że ta publikacja jest ukłonem i troską o pielęgnowanie historii Polski. Zwrócił uwagę na to, aby spojrzeć na walor książki, czyli historię oczami kogoś, kto nie przynależy do narodu polskiego.



SPRAW, ABYŚMY PRZEJRZELI

Po raz 13. Krakowski Oddział Okręgowy w Krakowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” organizował, w dniach 5-7 grudnia 2019 r., Ogólnopolskie Adwentowe Dni Skupienia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach.

Tegoroczne spotkanie prowadził Ojciec Marian Zawada, przeor Zakonu Karmelitów Bosych, autor ponad 40 publikacji z zakresu teologii duchowości, wykładowca w Karmelitańskim Instytucie Duchowości i seminarium Krakowskim. Mistyk, ekonomista, dyrektor Centrum Kultury Duchowej im. Św. Edyty Stein „Communio Crucis”.

Już pierwszego dnia poprzez niezwykle plastyczne i obrazowe nawiązanie do słów Pisma Św. Ojciec zabrał zebranych w podróż do Bożego miasta, miasta niezwykle potężnego zbudowanego na skale, z wspaniałą zabudową architektoniczną, gdzie obowiązuje hierarchia budowli, są budynki ważne i mniej ważne. Budując wspólnotę „Civitas Christiana”, musimy budować na skale, czyli na fundamencie nauki Kościoła. Tylko w oparciu o nauczanie Chrystusa nasze miasto, społeczność będzie naprawdę mocna, tylko tak będziemy miastem potężnym i Bożym.

Czas Adwentu jest czasem wyciszenia, skupienia, wymiaru w którym przygotowujemy się na przyjęcie Pana i kontemplujemy duchowe

przeżyć i doświadczyć bardzo głęboko, kim jest Ojciec, a dzięki temu bardziej zrozumieć, kim jest Syn. Możemy poznać i dostrzec piękne i rozbudowane relacje z Duchem Świętym, który jest wielką miłością. Wewnątrz Tajemnicy osób Trójcy Św. funkcjonują trzy rzeczywistości. Mówimy o pochodze-



niu osób, ich przenikaniu i posyłaniu. Formuły trynitarne przekazują, że wszystko pochodzi od Boga, również nasze istnienie ma początek w Bogu. Pochodzenie jest dla nas kluczowe. Człowiek powinien mieć świadomość, że jest zrodzony z Boga. Jesteśmy zro-



piękną Maryi. W tą przestrzeń tradycji Karmelu tradycji eremickiej pierwszy Ojciec duchowy zabrał nas ojciec rekolekcionista, przybliżając zebranym Tajemnicę Trójcy Świętej i relacji Maryi do Boga Ojca i Syna Jezusa Chrystusa. Możemy głębiej wejść w relacje z poszczególnymi Osobami,

dzieni z Boga, stworzeni przez niego i ku niemu zmierzamy. Mój osobisty początek, skąd pochodzę i dokąd zmierzam? Pytanie, które formułuje nas wewnętrznie. Odnoszę się do Boga, do niego przynależę. Jaka jest moja tożsamość? Musimy zadbać by poczynanie się idei miało początek w Bogu.

Drużyna rzeczywistość to przenikanie się osób. Jedna Osoba Boska dla drugiej jest całkowitym darem. Ojciec oddaje siebie Synowi, a Syn powierza się Ojcu, współistnieją i darują się całkowicie. Pogłębiając tę ideę, należy zadać pytanie, czy mamy zdolność do rozwarstwienia Boga tzn. żeby mieć inne tematy z Ojcem a inne z Synem, inne z Duchem Świętym. Czy potrafimy być dla innych osób. Trzecią rzeczą jest posyłanie. Ojciec posyła Syna i razem z Synem posyła Ducha Świętego. Pojawiając się na scenie eklezjalnej, religijnej powinniśmy pamiętać, że jesteśmy posłani przez Boga do ludzi. Działanie społeczne powinno charakteryzować się koniecznością realizacji czegoś, co zrodziło się w Bogu. Napotykając tajemnicę Boskiej Wspólnoty, możemy rozradować się tym, że Bóg zawiązał wspólnotę rodzinną z nami, że pomimo naszych ograniczeń i słabości, chce być naszym Bogiem. Papież Franciszek o rodzinie wspólnot mówi: Osoby naszego Boga w swej największej wewnętrznej tajemnicy nie pozostają w samotności, lecz tworzą rodzinę. Ponieważ w tajemnicy tej zawiera się Ojcostwo,

Monika Pazdan



Pracownik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej Archidiecezji Krakowskiej

Synostwo, i sama istota rodziny, jaką jest miłość. Miłością w tej Bożej rodzinie jest Duch Święty. Rozumieć Boga jako rodzinę, wspólnotę, w której rodzi się życie, rodzi się miłość i my należymy do tej wspólnoty. Jesteśmy dziećmi Boga, uczymy się odpowiedzialności za siebie. Kiedy spotykamy się pod Znakiem Krzyża, zapraszamy Boga do naszej wspólnoty. Gromadzimy się przy Bogu, uczymy się organizacji wspólnoty. Jeżeli nie ma Boga, następuje rywalizacja i walka o własne interesy. W nawiązaniu do św. Jana od Krzyża, który mówi, żeby być wspólnotą rodzinną – musimy żyć w prawdzie i w światłości.

Legenda głosi, że założycielem Karmelu jest sam prorok Elias. Związane jest z tym pewne wydarzenie. Prorok Eliasz modli się na górze Karmel, pojawia się obłok i kończy ponad trzyletnią suszę. Obłok jest symbolem opatrności i troski Boga. Symbolika obłoku ma odzwierciedlenie w objawieniach fatimskich, według których mamy powierzyć się i zamknąć w sercu Maryi, gdzie grzech nie ma dostępu. Jest to obszar dziewiczy, nie dotknięty przez grzech. Bóg daje nam możliwość schronienia siebie, swoich bliskich, swego życia w Sercu Maryi. Święto Niepokalanego Poczęcia Maryi jest zwiastunem zrodzenia nowego świata, nowej rzeczywistości, która należy do Boga. Ta święta dziewiczość, którą odkrywa Eliasz należy w pełni do Maryi. Nie tylko powierzamy się Maryi, ale świętujemy zwycięstwo Boga. Obłok jest związany z Duchem Świętym, jest gwarancją Bożej Opatrzności, miłości i prawdy. Miłość, która oczyszcza, nie potępia ale chroni człowieka, zasłania nasze grzechy, przez co doświadczamy Miłosierdzia. W przestrzeni Ducha Świętego możemy wybrać Maryję na swą towarzyszkę życia.

Drugą przestrzenią, symbolem kontaktu z Maryją jest szkaplerz Święty. W obecnych czasach człowiek coraz częściej odzierany jest z godności, dobra, szlachetności. Również w relacjach rodzinnych coraz częściej dotyka nas kryzys. Maryja przychodzi do nas i ofiaruje nam szatę, która będzie naszą osłoną i będzie nas chronić przed nieszczęściami i złem. Maryja może nam pomóc pięknie żyć. Wielkim czcicielem Matki Bożej szkapleżnej był Ojciec Święty Jan Paweł II. Często powtarzał, iż Maryja z góry Karmel pozwoliła mu odnaleźć drogę, znaleźć powołanie. Szkaplerz jest szatą przynależności, jest herbem wspólnoty z Maryją.

Różne tytuły, miejsca i sposoby czczenia Maryi wiążą się z jakimś wydarzeniem, odkryciami teologicznymi, lub interwencjami Maryi. Karmelici w swej tradycji noszą tytuł według zapisów z XIII w. „Bracia i Siostry Najświętszej Marii Panny z Góry Karmel”. Maryja jest Siostrą w bardzo szerokim znaczeniu rodziny Kościoła. Jest Siostrą wszystkich zjednoczonych w Tajemnicy Ciała Chrystusa. Siostrzaność nie należy do jednego pokolenia, jest



towarzystwem przez całą historię, ona dojrzewa, dorasta do każdego pokolenia i utrwała się w historii. Maryja rzeczywiście towarzyszy jako Siostra Kościołowi. Maryja jest Siostrą szczególnie tych, którzy wybierają jej bliskość, chcą żyć jej duchem, żyć w jej bliskości. Jeżeli jednoczymy się z Maryją, pozyskujemy właściwości jej ducha. Nasz kontakt z Bogiem, Kościołem, siła naszej modlitwy, jest ubogacona siłą Maryi. Maryja, chcąc podwoić nasz dar dla Boga, swoją miłością sprawia, że staje się on o wiele piękniejszy, podwaja go, przez co bardziej się Bogu podoba.

Jesteśmy włączeni więzami krwi. Jest to podstawowe pokrewieństwo, które nas łączy. Wszyscy jesteśmy związani tajemnicą. Siostra Faustyna, uczestnicząc w Eucharystii, przeżywała tę prawdę, wierząc, że w jej żyłach płynie królewska krew Chrystusa.

Benedykt XVI lubi używać określenia wobec Maryi „Córa Syjonu”. Uważa on, że oddaje ono w pełni całkowite, konsekwentne i szlachetne przymierze z Bogiem. Tego powinniśmy się uczyć od Maryi, trzeba to odkryć jako szansę dla siebie. Starając się realizować ideały chrześcijańskie, znajdujemy w sobie opór Starego człowieka. Ten opór musimy pokonywać. Zwracając się do zebranych, Ojciec stwierdził, że mamy program Stowarzyszenia, więc trzeba się

mobilizować, trzeba realizować piękne rzeczy. Obecność Maryi powinna nam pomóc w realizowaniu naszego własnego programu.

W homilii podczas piątkowej wieczornej Mszy Św. biskup Jan Zając pogłębił zagadnienia naszej wiary i misji w Kościele i zaapelował o bycie w prawdzie przed Bogiem. Nasza obecność w Łagiewnikach i udział w Ogólnopolskich Adwentowych Dniach Skupienia jest dowodem na poruszenie naszych

serc w stronę Mistrza. Jezus pyta, czy wierzycie, że zostanie przywrócony wzrok waszego ducha. Odpowiadamy: tak, Panie! Wierzymy. W Eucharystii dotyka naszych serc i oczu i wypowiada słowa „według waszej wiary niech wam się stanie”. Wiara jest naszym największym darem i powinniśmy ją umacniać i przekazywać wszystkim, którzy żyją w naszych czasach. Biskup przytoczył słowa Kardynała Saraha, który wypowiada się o duchowym upadku wiary. Przyczyną tego upadku jest obojętność. Boga wyrzuca się z życia społecznego. Ludzie zabili Boga, ale zabijając Boga, zabili również człowieka. Zauważamy to w braku poszanowania życia poczętego. Bóg oddala się od nas, ponieważ my się dechrystianizujemy. W tym również jest nasza wina, że kontynent Europejski jest w takim stanie religijności. Dlatego wraz z niewidomymi powinniśmy stanąć przed Chrystusem i wołać: Panie! Spraw, abyśmy przejrzieli.

Kardynał Sarah apeluje, aby przywrócić Kościołowi piękno i czystość, aby był święty i Niepokalany. Musimy oczyścić nas samych, być bardziej wierni Chrystusowi, dając świadectwo i trwając mocno jak skała w obliczu trudności. Pomimo burz nieśmy pogodę wiary i nieustannie wpatrujemy się w oczy Chrystusa i Maryi, wołając: Jezu ufam tobie! I wyznając: Totus Tuus, Maryjo.

WY JESTEŚCIE ŚWIATŁEM ŚWIATA!

„Wy jesteście światłem świata” – tak brzmiał temat XXV Łomżyńskich Dni Społecznych. Od początku swojego istnienia były propozycją skierowaną do szerokiego grona odbiorców.

Odbyły się one 23.11.2019 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży.

Obachody rozpoczęły się od uroczystej Mszy świętej, która sprawowana była pod przewodnictwem bp. Tadeusza Bronakowskiego. Podczas homilii ks. prał. dr Zbigniew Skuza zaznaczył, że „jeżeli my dzisiaj dziękujemy za świętego Jana Pawła II i za kardynała Stefana Wyszyńskiego, to dziękujemy, ponieważ oni przypominali nam ciągle, że największa wartość jest w życiu”.

Zebranych gości przywitał dr Tadeusz Kowalewski, Przewodniczący Oddziału w Łomży i organizator XXV Łomżyńskich Dni Społecznych. Przedstawił on ideę tego wydarzenia, zaznaczając, iż „mają one za zadanie ukazywać zagadnienia społeczne przez pryzmat różnych dyscyplin naukowych i różnorodnych doświadczeń prelegentów”. Wspomniał również znane osobistości, które brały czynny udział w poprzednich obchodach Dni Społecznych. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął bp Janusz Stepanowski, Ordynariusz diecezji łomżyńskiej.

Pierwszym prelegentem był ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, który wygłosił prelekcję na temat koncepcji Civitas Christiana w nauczaniu Jana Pawła II. – Religia pełnić ma rolę korekcyjną wobec tego co rozum i sumienie mogą w sposób naturalny odkryć – powiedział ks. prof. Mazurkiewicz z Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego. Dodał, że fundamentem w rozumieniu chrześcijańskim nie jest prawo religijne, tylko prawo naturalne, jako pewien fundament etyczny. Ks. Mazurkiewicz zaznaczył, że „dekalog jest konstytucją wolnego państwa” i przedstawił rozumienie 10 przykazań według św. Jana Pawła II.

Natomiast ks. dr Łukasz Białk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie poruszył

temat idei ludu Bożego w wybranych pismach kard. Stefana Wyszyńskiego. Mówca przedstawił identyfikację terminu ludu Bożego przez kard. Wyszyńskiego, jego pogłębienie oraz dojrzewanie do tej idei. Dla kard. Wyszyńskiego lud Boży to Kościół, to „my wszyscy jesteśmy Boży, lud Boży to nie są zwykli ludzie, to jest coś wyjątkowego”. – Lud Boży to jest społeczność, która musi myśleć „teologiką”, czyli logiką Boga. Celem ludu Bożego jest świętość, cały lud Boży jest skierowany do świętości, którą ma osiągnąć w Kościele – zaznaczył na koniec swojego referatu ks. dr. Łukasz Białk.

Kolejnym punktem Dni Społecz-



nych był panel dyskusyjny, w którym wzięli udział: Tomasz Nakielski – Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana, Wojciech Iwanowski z Obserwatorium Społecznego, dr hab. Dariusz Wadowski z Akademii Społecznej w Lublinie, Michał Drozdek z Centrum Myśli Chrześcijańsko-Społecznej oraz dr Łukasz Kalisz z Akademickiego Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży przy UwB w Białymstoku. Moderatorem debaty był ks. dr Dariusz Wojtecki. Temat dyskusji brzmiał „Katolickie think tanki w budowaniu Civitas Christiana”.

– Jeżeli nazwiemy think tank katolickim, to musi być on osadzony w tym świecie katolickim, musi odnosić się konkretnie do Katolickiej Nauki Społecznej, musi pokazywać, że warto-

**Marlena
Dziemińska**



Dziennikarka, redaktorka miesięcznika „Civitas Christiana” i portalu e-Civitas.pl.

ści katolickie mają swoje odniesienie w socjologii, aspektach biologicznych – zaznaczył Tomasz Nakielski, Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana. Dr hab. Dariusz Wadowski wspominał, że najważniejsze w prowadzeniu think tank’ów jest wyznaczenie sobie celów, które będą zgodne z dekalogiem, a po drugie ustalenie wartości, które są istotne dla chrześcijaństwa. Na koniec głos zabrał dr Łukasz Kalisz z Akademickiego Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. – Think tanki są kształtowaniem idei chrześcijańskich. Należy tutaj zwrócić uwagę na kościelny wymiar, którego nie powinno się mówić w pierwszej

kolejności, wymiar kościelny jest ważny, ale ważniejsze są korzenie chrześcijańskie, wartości będące podstawą Katolickiej Nauki Społecznej – zaznaczył dr Kalisz.

Debatę podsumował moderator ks. Dariusz Wojtecki, zaznaczając, że organizacje prezentowane przez prelegentów są formą fabryki myśli oraz idei. Prezentując silną wrażliwość katolicką jednocześnie bronią nauczania naglających dzisiaj potrzeb.

Zwieńczeniem wydarzenia był Jubileuszowy Koncert w hołdzie Janowi Pawłowi II i Prymasowi Tysiąclecia kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, wykonany przez Zespół Diecezjalnego Instytutu Muzyki Kościelnej w Łomży pod kierunkiem ks. Kazimierza Ostrowskiego.

ŚW. PAWEŁ BUDUJE KOŚCIÓŁ

Św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian posługuje się wielokrotnie słowem „kościół”, odnosząc je przede wszystkim do lokalnej wspólnoty Koryntu, ale także posługuje się liczbą mnogą: „Kościoły”. Greckie słowo „ekklesia” oznacza „zwołanie ludzi”, którzy zostali zwołani lub zgromadzeni przez kogoś. Słowo to ma swoją inspirację i pierwowzór w hebrajskim „*qahal el*”, oznaczającym Lud Boży czasów ostatecznych.

Początkowo termin „Kościół Boży” był określeniem Kościoła jerozolimskiego. Św. Paweł wyznaje: „Jestem niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15,9). Kościół jerozolimski zachowywał pierwszeństwo w nauczaniu św. Pawła i godności. Apostoł Narodów podróżował kilka razy do świętego miasta Jeruzalem, zbierając po drodze składkę na ten najstarszy Kościół. Jednocześnie podkreślał, że głoszenie Ewangelii Jezusa rodzi Kościoły w nowych miejscowościach. Św. Paweł śmiało przenosi więc określenie „Kościół Boży” na inne lokalne wspólnoty, np. adresując listy „do Kościoła Bożego, który jest w Koryncie” (1 Kor 1,2). „Kościół Boży” objawia się tam, gdzie gromadzi się lokalna wspólnota. W nauczaniu Pawła realizują się dwie prawdy o Kościele: Centrum uwagi jest postawa wiary członków Kościoła, którzy budują Kościół lokalny. Jednocześnie dla Apostoła Narodów jest oczywistą prawdą, że Kościół lokalny jest w jedności z Kościołem Powszechnym, czyli wszystkimi uczniami Chrystusa, gromadzącymi się w różnych miejscach świata na Wieczery Pańskiej. (por. 1 Kor 11,17-34, 12,26-27). Rozszerzenie adresu Pierwszego Listu do Koryntian „do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wspólnie ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana” (1 Kor 1,2), wskazuje na powszechność nauki Jezusa i Kościoła.

Kościół lokalny w Koryncie w czasach Pawłowych borykał się z różnymi trudnościami. Chrześcijanie zmagali się z różnymi problemami, które

nie są obce również nam, np.: brak jedności, fałszywe nauki (herezje) i życie dalekie od moralności ewangelicznej (hedonizm, konsumpcjonizm, rozwiązłość...). Apostoł Narodów w Pierwszym Liście do Koryntian wskazuje w jaki sposób budować jedność kościelną i jedność w Kościele, jak odróżnić to co pochodzi od Boga od tego, co pochodzi od ciała i świata zmysłowego. (por. 1 Kor 1,14-16). Wskazuje też na zadania ciała, które jest świątynią dla Ducha Świętego oraz zwraca uwagę na charyzmaty od Niego pochodzące (por. 1 Kor 12, 1-11). Paweł w odpowiedzi na zadane mu pytania przekazuje gminie uczniów Jezusa, mieszkających w politeistycznym świecie Greków fundamentalne nauki, które wyróżniają uczniów Jezusa spośród aksjologii ówczesnego świata oraz umacniają ich wiarę w zmartwychwstanie i jednością z pozostałymi braćmi rozproszonymi w innych zakątkach Imperium Rzymskiego.

Pawłowi w Pierwszym Liście do Koryntian zależy nie tylko na tym, aby przekonać uczniów do nauki o zmartwychwstaniu Jezusa, ale również zbudować z nich Kościół, który wierzy w zmartwychwstanie ciała uwielbionego (por. 1 Kor 15, 35-53) i życie wieczne, gdyż Kościół objawia Jezusa Zmartwychwstałego (por. 1 Kor 15,4-9). Św. Paweł mówiąc o Kościele zilustrował go za pomocą ludzkiego ciała, którego głową jest sam Chrystus, a wierzący pozostałymi członkami. Kościół dla św. Pawła jest jednym organizmem, którego Głową jest sam Chrystus, a wierni są członkami. „Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo że są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. [...]

Ks. Piotr Libiszewski



Moderator Kręgu Biblijnego i opiekun wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. Przez wiele lat przewodnik po Ziemi Świętej i sanktuariach maryjnych w Europie. Współpracuje z redakcją „Wydawnictwa Pastoralne w Warszawie”. Autor kilku książek o tematyce biblijnej i liturgiczno-pastoralnej.

Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12, 12.27). To nie jest tylko metafora. Dla św. Pawła jest to rzeczywistość wiary. Kościół dla niego jest przestrzenią, w której Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały działa w sposób realny, osobowy. On jest obecny w Kościele poprzez ludzi tworzących go. Istnienie Kościoła nie jest wynikiem ludzkich działań, ale aktywności Chrystusa. To On nas przyjmuje, włącza we wspólnotę ze sobą, On tworzy z uczniów swój Kościół, swoje ciało. To jest fundamentalne źródło jedności i powszechności Kościoła. Chrystus ma tylko jedno ciało. Każdy Kościół lokalny reprezentuje całość, reprezentuje Chrystusa w konkretnym miejscu na świecie. Idea Mistycznego Ciała w nauczaniu św. Pawła wyraża relacyjną więź między człowiekiem a Jezusem Chrystusem. Jest to relacja zależności członków ciała od całego organizmu i Głowy. To zjednoczenie promieniuje na egzystencję każdego ucznia Jezusa, przez co w „Mistycznym Ciele” i poprzez nie dokonuje się odkupienie człowieka i objawienie Jezusa światu przez postawy wierności. Idea rozumienia Kościoła jako „Ciała Mistycznego Jezusa” jest jedną z najstarszych sposobów rozumienia społeczności

wierzących oraz ukazuje Kościół jako miejsce i drogę do wiecznej szczęśliwości, gdzie przebywa Chrystus zasiadający po prawicy Ojca oraz obrazuje ideę jedności w różnorodności.

Apostoł Narodów zwracając się do Koryntian już w adresie listu posługuje się różnymi określeniami. Nazywa Koryntian i wszystkich uczniów Jezusa „umiłowanymi przez Boga”, „powołanymi przez Pana”, „uświęconymi w Jezusie Chrystusie”, „powołanymi do świętości” (por. 1 Kor 1, 1-9). Nazywa ich również „świętymi” (1 Kor 6,1; 14,33; 16,1). Przy czym nie jest to kwalifikacja moralna, gdyż św. Paweł ma świadomość grzeszności wspólnoty (por. 1 Kor 10,11), ale jest to nazwa społeczności. Występuje w tym określeniu liczba mnoga, więc nie chodzi tu o jednostki. Św. Paweł nie waha się też nazywać wierzących „pomocnikami Boga” (1 Kor 3,9), gdyż są częścią Ciała, to jest Kościoła.

Z tej nauki Paweł wyprowadza wnioski. Każdy wierzący jest częścią całości i powinien wносить swój wkład w budowanie Kościoła. Każdy z nas posiada dary, którymi może służyć Kościołowi. Apostoł nazywa je „charyzmatami”, „posługami”, „działaniami”. W lokalnych wspólnotach nieraz wybuchały spory na tle tych konkretnych uzdolnień. Emocje wzbudzały zwłaszcza charyzmaty spektakularne, tak jak dziś w niektórych wspólnotach pojawiają się uzasadnione wątpliwości odnośnie np.: wpadania w trans śmiechu, upadania na modlitwie lub jak to inni nazywają „zaśnięciem w Duchu Świętym”... Apostoł w 1 Kor 12,4-11 oraz w Rz 12,6-8 podaje spisy charyzmatów. Nie jest to jednak kompletny wykaz darów Ducha Świętego możliwych w Kościele. Ważne jest, że każdy charyzmat ma służyć budowaniu Kościoła. Ta zasada jest kryterium oceny autentyczności daru. Znamienne, że

fragment poświęcony charyzmatom (por. 1 Kor 12, 1-11) św. Paweł kończy słynnym hymnem o miłości (por. 1 Kor 13,1-13). Bez miłości największe charyzmaty i posługi są tylko uderzaniem w cymbały ludzkiej pychy.

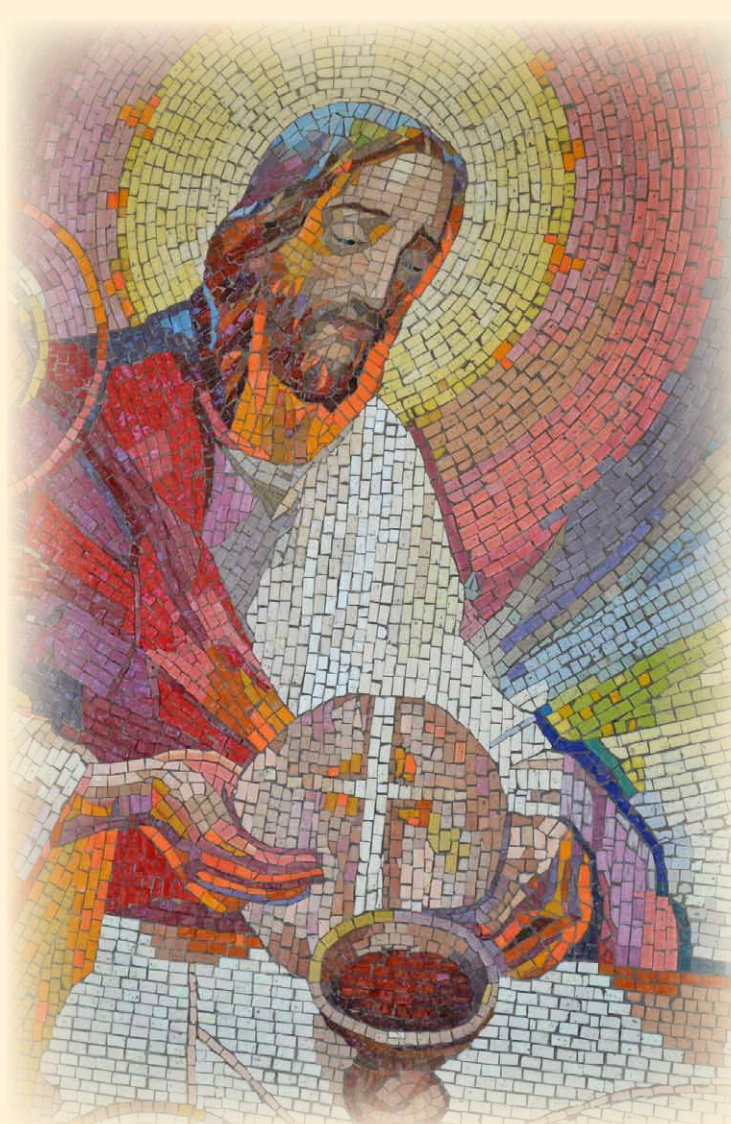
„Ciało Mistyczne Chrystusa” nie jest jedynym obrazem Kościoła. Paweł porównuje Kościół także do „Bożej roli” i „Bożej budowli”. Nazywa wierzących „świątynią Bożą”. A w pozostałych listach Apostoł Narodów

cie to na moją pamiątkę». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: »Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę« (1 Kor 11,23-25). Apostoł pisze o Eucharystii w kontekście konkretnych nadużyć pojawiających się w Kościele w Koryncie. Akcentuje, że Wieczerza Pańska jest włączeniem we wspólnotę z ukrzyżowanym i wywyższonym Panem, a zarazem jest budowaniem wspólnoty i jedności Kościoła – Ciała Chrystusa. Oba te aspekty spotykają się w Eucharystii, która jest wspomnianiem i głoszeniem śmierci Pana. Cała celebracja jest dla Pawła rodzajem prze-powiadania. W Eucharystii obecny jest nie tylko anamneza, czyli przypominanie, ale także zwrócenie ku eschatologicznej przyszłości. Eucharystia buduje Kościół i jest źródłem i szczytem jego działania.

Medytując Pierwszy list do Koryntian i spoglądając na niektóre celebracje Eucharystii trzeba z całą stanowczością powiedzieć, że człowiek nie powinien być w centrum celebracji liturgicznej, ale centrum należy się Bóg, którego człowiek ma uwielbiać. Dlatego nie można traktować Eucharystii jako okazji do koncertu muzycznego, albo „Mszy św. z udziałem dzieci” jako usprawiedliwienie do infantylnego zachowania kapłana.... Eucharystia powinna być zawsze celebrowana tak, aby człowiek oddał chwałę Jezusowi, przez którego mamy dostęp do

Ojca, który jest w niebie.

Pierwszy List do Koryntian pokazuje więc św. Pawła jako świadka zawierzenia, który troszczy się o Kościół lokalny i Powszechny. Jego troska bierze swoje źródło z osobistej relacji z Jezusem. Jego doświadczenie Zmartwychwstałego uprawnia go do pouczania Kościoła o celebracji Eucharystii (por. 1 Kor 11,23-27), o Kościele jako Ciele Mistycznym Jezusa (por. 1 Kor 12,12-31), czy też o darach Ducha Świętego (por. 1 Kor 12,1-11), które realizowane w miłości.





*Z Maciejem Szepietowskim, prezesem Fundacji „Civitas Christiana”,
rozmawia Marta Witczak-Żydowo*

Nowy Rok to nowe plany Fundacji „Civitas Christiana”, także dotyczące sfery informacyjnej.

Fundacja „Civitas Christiana” w ramach swoich zadań statutowych realizuje m.in. działalność wydawniczą i medialną poprzez miesięcznik „Civitas Christiana”, kwartalnik „Społeczeństwo” oraz serwis internetowy e-civitas.pl. Istotnie, z końcem minionego roku rozpoczęliśmy proces przeprowadzenia pewnych zmian, które będą obejmowały szczególnie obszar medialny i komunikacji z naszymi odbiorcami. W 2019 r. poszerzyliśmy dotychczasową redakcję miesięcznika „Civitas Christiana” o osoby konsekwentnie zaangażowane w rozwój pisma i to grono przygotowuje nową koncepcję mediów „Civitas Christiana”. Chcemy, by zmiany były widoczne już na przełomie pierwszego i drugiego kwartału 2020 r.

Co będą obejmowały planowane zmiany?

Przez ostatnie półtora roku ewolucję w wymiarze merytorycznym przeszło pismo „Civitas Christiana”. Jak zwracają uwagę czytelnicy, na plus należy uznać nowe zróżnicowane tematycznie działy oraz spójność tematyczną każdego numeru. Są jednak kolejne wyzwania. Chcielibyśmy, by pismo było jeszcze lepszą wizytówką Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Pismem, ukazującym w czytelny, konkretny i jednoznaczny sposób, jaka jest misja i główna oś programowa zaangażowania naszego środowiska. Jednocześnie treści te chcielibyśmy przekazywać w atrakcyjnej wizualnie formie i nowym poręcznym formacie. Pismo, które docelowo będzie ukazywało się kwartalnie, powinno pełnić funkcję informacyjną i opiniotwórczą. A do tego jako całość będzie stanowiło pomocny materiał formacyjny dla czytelników, w tym w szczególności członków i sympatyków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Równolegle ze zmianą czasopisma podąża zmiana serwisu e-civitas.pl. Serwis

będący do tej pory internetową modyfikacją miesięcznika powinien przejść nie tylko zmianę wizualną (w obecnym kształcie funkcjonuje od początku tj. 2013 r.), ale w szczególności dać możliwość codziennego dotarcia do nowych odbiorców i czytelników. Obok merytorycznej spójności powinien korzystać w szerszym stopniu z dostępnych współczesnych form komunikacji. Mówię tu choćby o dźwiękowych podcastach, materiałach filmowych czy regularnej bezpośredniej informacji spersonalizowanej dla konkretnych odbiorców.

Z czego wynika tak szeroki zakres zmian które czekają media „Civitas Christiana” w 2020 r. ?

Motywacji jest kilka. I pochodzą one z różnych niezależnych obszarów. Widzimy, jak dynamicznie zmienia się otaczająca sfera medialna. Trudno stać obok tych zjawisk obojętnie. Popularność klasycznej prasy ulega marginalizacji. Przewagę zyskuje internet. Widzimy to sami po rosnącej stale liczbie pobrań miesięcznika w wersji pliku pdf do odczytania na urządzeniach mobilnych. Dostęp do wersji papierowej bywa ograniczony. Po

drugie – w środowisku Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” toczyła się w ostatnim roku dyskusja, jak lepiej docierać do członków i potencjalnych sympatyków naszego środowiska. Koncepcja o której rozmawiamy jest próbą odpowiedzi na to pytanie.

Co ważne, ta nowa formuła mimo, że bardziej uwzględniająca komunikację elektroniczną, daje jednak szansę na stworzenie czytelnej oferty i dotarcie do konkretnego człowieka. I taki jest jej główny sens. Reorganizując nasze media, nie zamierzamy redukować dotychczasowych sprawdzonych i dobrych form działania a udoskonalić je tak by, korzystając ze współczesnych środków komunikacji, utrzymać relację z dotychczasowymi czytelnikami oraz spotkać na szlaku „Civitas Christiana” nowych ludzi.



GODNIE NAŚLADUJĄ MICHAAŁA LENGOWSKIEGO

Laureatami tegorocznej Nagrody Regionalnej im. Michała Lengowskiego, której fundatorem jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, w kategorii indywidualnej zostało Małżeństwo Teresa i Ryszard Górscy z Ełku oraz w kategorii zespołowej Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Arka” im. Księdza Infułata Doktora Juliana Żołnierkiewicza w Olsztynie. Jej wręczenie nastąpiło 16 listopada br. w sali Centrum im. Świętego Jakuba w Olsztynie.

Jesteśmy świadkami powszechnego kwestionowania znaczenia i roli rodziny, a władza rodzicielska oraz proces wychowania i formowania młodego człowieka przedstawiane są jako opresja. Fundamentalne dla nas wartości, chrześcijańskie dziedzictwo – są coraz

lacyjnym skierowanym do Laureatów podziękował im za to, „że swoje niezwykle ważne prospołeczne działania opierają na fundamencie wartości chrześcijańskich”. Z kolei Kapituła Nagrody Regionalnej podziękował za trud wyboru Laureatów, „którzy godnie naśla-

**Zbigniew
Połoniewicz**



Przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.



częściej atakowane. W tym nastroju społecznym funkcjonujemy, w nim też wzrastają nasze dzieci. Dlatego potrzebujemy ludzi nadziei i czynu, którzy dziś i w przyszłości skupiać się będą na realizacji jak największego dobra, na pomnażaniu go w rodzinie, wśród bliskich i przyjaciół, w społeczeństwie. Do nich niewątpliwie należą Laureaci XIX edycji Nagrody Regionalnej im. Michała Lengowskiego.

Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski w liście gratu-

dują Michała Lengowskiego w jego wierności najwyższym wartościom”. Prezes Zarządu Tomasz Nakielski zauważył, że „Patron Nagrody to postać ze wszech miar godna upamiętnienia. Jego wierność wartościom patriotycznym, nawet za cenę przesładowań czy niedoli do dziś budzi najwyższy podziw. Katolickie Stowarzyszenie obierając Michała Lengowskiego jako Patrona Nagrody, nie tyle wybudowało mu kolejny, symboliczny pomnik, co pozwoliło w pewnym sensie żyć i nadal działać. Honorowanie i inspirowanie do

działania kolejnych indywidualnych oraz instytucjonalnych laureatów sprawia niejako, że ten ‘Warmiński Ambasador Polskości’ staje się nam bliższy i ciągle potrzebny”. List gratulacyjny odczytała Anna Rybak, członek Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Wychowanie dzieci to jedno z najpiękniejszych, a jednocześnie najtrudniejszych zadań, jakie stoi przed dorosłymi w każdym pokoleniu. Jego celem jest bowiem przekazanie wartości i postaw, które pozwolą młodym ludziom budować własne życie oparte na prawdzie, dobru i szacunku do drugiej osoby. Małżeństwo Teresa i Ryszard Górscy, od 16. lat prowadzący Rodzinny Dom Dziecka w Ełku, otrzymali Nagrodę Regionalną „za ufne przyjęcie od Boga daru wychowania dzieci porzucanych, bez rodziny, za wychowanie ich w według chrześcijańskich zasad pielęgnowania przez Małżonków w duchu odpowiedzialności i szacunku dla drugiego człowieka”.

Państwo Teresa i Ryszard Górscy wychowali pięcioro dzieci biologicznych i ośmioro przybranych. „Dużo nie znaczy źle” – to hasło życiowe Państwa Górskich. I dodają: – „Możemy śmiało powiedzieć, że pomimo

tylu spraw i obowiązków jesteśmy szczęśliwi”.

Laudację na cześć Czcigodnych Laureatów wygłosił ks. dr Michał Tunkiewicz, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Archidiecezji Warmińskiej.

Dziś szczególnie należy dbać o pewne wartości, nazwane przez papieża Benedykta XVI „nienegocjowalnymi”, bo zapisanymi w naturze człowieka. Tegorocznym Laureatom zależy, by świat, w którym żyjemy i dla rodzin potrzebujących wzmocnienia i dla dzieci był jak najbardziej przyjazny. Przyjazny, czyli rządzący się prawami wywiedzionymi z naszych tradycyjnych wartości. Szanujący małżeństwo i rodzinę. Otaczający troską każde rodzące się życie. Troszczący się o byt rodzin potrzebujących wsparcia, a także o dzieci opuszczone, zaniedbane lub porzucone. Św. Jan Paweł II kiedyś powiedział, że nie może i nie powinno być dzieci porzuconych. Ani dzieci bez rodziny, ani dzieci ulicy... Są ludzie, którzy żyją tymi słowami. To Oni – Ludzie Nadziei i Czynu – skupieni w Stowarzyszeniu Pomocy Dzieciom i Rodzinie „ARKA” im. Księdza Infulata Doktora Juliana Żołnierkiewicza w Olsztynie otrzymali Nagrodę Regionalną „za skupianie się na realizacji jak największego dobra, na pomnażaniu go w rodzinie, wśród dzieci, w społeczeństwie z wiarą, która jest inspiracją w spełnianiu dobra”.

– „Dzięki wsparciu lokalnych władz, właściwa działalność Stowarzyszenia rozpoczęła się w zabytkowym budynku przy ul. Niepod-



ległości 85 w Olsztynie i trwa do dziś” – mówi Tomasz Sztachelski, prezes Zarządu Stowarzyszenia. – „W zabytkowych wnętrzach od 25 lat prowadzona jest systematyczna praca z dziećmi, które bezpłatnie mogą korzystać z bogatej oferty, jak również praca z rodzinami potrzebującymi wzmocnienia w wypełnianiu ich naturalnych funkcji” – dodaje. Opierając swoją działalność na wartościach chrześcijańskich Stowarzyszenie realizuje dziedzictwo swoich założycieli. Patron Stowarzyszenia – Ksiądz Infulat Doktor Julian Żołnierkiewicz – również jest Laureatem Nagrody Regionalnej im. Michała Lengowskiego.

Laudację na cześć Czcigodnego Laureata wygłosił prof. dr hab. Lucjan Jędrzychowski, przewodniczący Zarządu Rady Olsztyńskich Seniorów. Nagrodę w imieniu Stowarzy-

szenia „ARKA” odebrał Prezes Zarządu Tomasz Sztachelski.

W liście gratulacyjnym wojewoda warmińsko-mazurski Artur Chojecki napisał: „Decyzja Kapituły Nagrody wydaje się ze wszech miar słuszna, ponieważ należy doceniać i pokazywać jako przykład do naśladowania wszelkie wysiłki mające na celu opiekę i wychowanie dzieci porzucone lub żyjące w rodzinach potrzebujących pomocy”.

Robert Boehm, prawnuk Michała Lengowskiego, dzieląc się niezwykłym świadectwem życia rodzinnego w rodzinie wielopokoleniowej Patrona Nagrody, wskazał, że dobry przykład pradziadka, okazywana przez niego troska i miłość rodzinie, wychowywanie dzieci w duchu miłości i poszanowania godności każdego człowieka spowodowały, że w następnym pokoleniu jeden z potomnych założył „Dom dla Dzieci” opuszczonych przez rodziny biologiczne, dla dzieci bezdomnych w Gryźlinach niedaleko Olsztyna.

Gale, wypełnioną wieloma wzniosłymi pochwałami, podziękowaniami i gratulacjami, ale też i łzami wzruszeń, zakończył znakomity występ studentek z Koła Naukowego „Salve Verbum” przy Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pod kierunkiem dr Magdaleny Zaorskiej. Spektakl oparto na poezji Patrona Nagrody Regionalnej – Michała Lengowskiego. To specjalna dedykacja od Fundatora Nagrody – Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – dla ludzi, dla których życie bez wymiaru dobra staje się pustynią...



45 LAT PŁOCKIEJ JESIENI POETYCKIEJ

W Płocku już po raz 45. zostały wręczone nagrody laureatom Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”.

Wsobotni wieczór 23 listopada 2019 r. w płockim *Domu Darmstadt* wśród licznie zgromadzonych gości odbył się finał 45. Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema”.

„Jesienna Chryzantema” jest jednym z trudniejszych konkursów poetyckich w Polsce, adresowanych do młodych osób, gdyż powiązany jest z określoną tematyką – aksjologią chrześcijaństwa.

Zagadnienie to jest systematycznie zachowywane w przysyłanych wierszach.

W pracach gości wiara i miłość, poszukiwanie Boga, poszukiwanie siebie, samotność, ascetyzm, ale również otwartość na różnorodne absynty.

Po oficjalnym powitaniu przybyłych na uroczystość, głos zabrał przewodniczący jury konkursowego, dr Przemysław Dakowicz. W wypowiedzi podkreślił istotę 45-letniej tradycji konkursu. Zaakcentował, iż z tą powtarzalnością oraz ciągłością konkursu mocno zwią-

zane jest pojęcie tradycji w kulturze oraz życiu intelektualnym kraju, co udało się, jako nielicznym płockiemu Oddziałowi Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Przewodniczący podziękował wszystkim uczestnikom konkursu za nadesłanie prac oraz pogratulował tym, którzy otrzymali nagrody i jak podkreślił „otrzymali je za integralną poezję, czyli wysoką jakość warsztatową, znakomitą wartość literacką, która współpracuje z wartym zauważenia poglądem na świat”.

Następnie zaprezentował i zachęcił zebranych od zapoznania się z najnowszym tomikiem poetyckim laureatów, który wydawany jest co pięć lat.

Zwycięzcom konkursu pogratulowała oraz wręczyła wyróżnienia – kapituła nagrody: dr Przemysław Dakowicz, Agnieszka Gościeniecka, Krzysztof Kuczkowski oraz przewodnicząca Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, Agnieszka Zalewska.

Swoje podziękowania dla jury konkursowego za pracę skierowała do zebranych przewodnicząca Oddziału

Agnieszka Gościeniecka



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Płocku. Diecezjalny koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Okręgowego w Warszawie, Agnieszka Zalewska. Wspomniała także o tak ważnej *istocie konkursu*.

Tradycyjnie podczas uroczystości odbył się *Turniej Jednego Wiersza* dla wszystkich chętnych a jurorami byli aktualni laureaci. Laureatką została Dorota Suwała, *Nagrodę Publiczności* otrzymała Jolanta Nawrot.

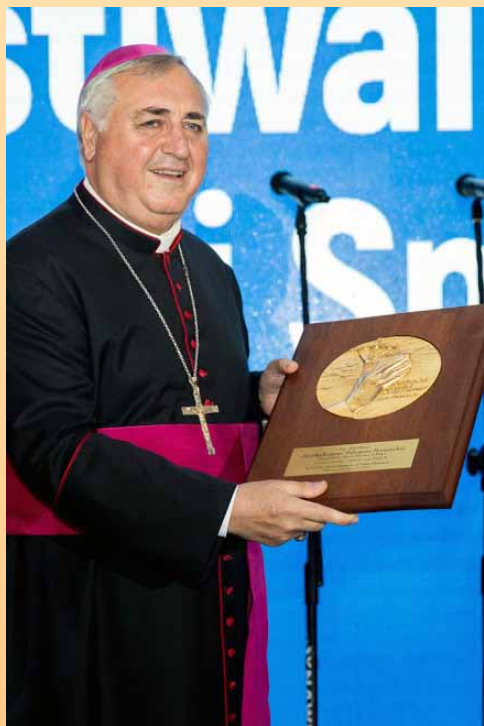
Jako gwiazda wieczoru wystąpiła olsztyńska grupa *Czerwony Tulipan*. Zespół oczarował i dostarczył publiczności wielu niezapomnianych wrażeń. Na zakończenie wszyscy zostali goście poczęstowani jubileuszowym tortem. 45. edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Jesienna Chryzantema” dofinansowana została z budżetu Urzędu Miasta Płocka.





OPINIE I KOMENTARZE Z III FESTIWALU KNS

Nuncjusz apostolski, Salvatore Pennacchio



„Po pierwsze, liczny udział na tej konferencji pokazuje, że temat wybrany na ten rok wzbudza zainteresowanie. Dla mnie to radość móc przybyć na inaugurację tego kongresu. To już trzeci rok, kiedy chętnie przychodzę wspierać tę inicjatywę, ponieważ wiarę trzeba praktykować w życiu.

Osoba, która nazywa siebie katolikiem, ma dawać o tym świadectwo w życiu, podobnie jak w temacie tej dyskusji na konferencji o szkole i edukacji, trzeba wprowadzać podstawy chrześcijańskiego nauczania. Punktem wyjścia będzie Vademecum Nauki Społecznej Kościoła i Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, dokument bardzo upragniony przez świętego papieża Jana Pawła II. Podczas swojego pontyfikatu bardzo zabiegał o redagowanie tego dokumentu, ponieważ odczuwał potrzebę, aby Nauka Społeczna Kościoła była wyjaśniona i dalej praktykowana.

Dlatego jestem tutaj, aby wspierać tę inicjatywę zorganizowaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, aby mogła przynosić owoce i stać się znakiem obecności Kościoła w różnych sektorach, w szczególności w obszarze edukacji, który był omawiany na festiwalu”.





Społeczeństwo

Postmodernizm i neomarksizm jako wytyczne współczesnej kultury

W lokalu Oddziału Okręgowego we Wrocławiu odbyło się spotkanie pt. "Postmodernizm i neomarksizm jako wytyczne współczesnej kultury" z autorem artykułu z kwartalnika „Społeczeństwo”, dr. Rafałem Szopą, wykładowcą nauk humanistycznych w Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych Politechniki Wrocławskiej. Tematyka ta o tyle jest istotna z punktu widzenia nauki społecznej Kościoła, że tytułowe nurty filozoficzne, które pojawiły się w drugiej połowie XX wieku silnie oddziałują na myślenie współczesnego człowieka.

Postmodernizm jest właściwie fundamentem, korytarzem dla propagowania neomarksizmu w świecie zachodnim. Cechą charakterystyczną obu nurtów jest ich pozorna nieobecność, tj. ich oddziaływanie nie towarzyszy samoświadomości użytkowników.

Postmoderniści starcem nazwali modernistów, czyli tych, którzy twierdzili, że obiektywne wartości takie jak prawda, dobro, moralność i piękno istnieją i można je odkryć. Postmoderniści zaprzeczyli temu stanowisku. Skoro nie istnieją, to ludzie powinni wyzbyć się myślenia w kategorii obiektywizmu. Świat, jego konstrukcja, umarła, w imię wolności życia powinniśmy odrzucić wszystko co do tej pory uznaliśmy za niepodważalne.

Zbuduj swój własny świat i nie domagaj się, aby inni go uznali. – ten bon mot jest wyrazem idei postmodernistycznej i jednocześnie jej najważniejszym przekazem. Skoro tak jest, to nauka nie odkrywa już nic, etyka nie ma żadnego znaczenia, a sztuka nic nie wyraża.

Jak zdefiniować więc cel do którego zmierzać człowiek? Odrzucając konstrukty, w tym religie i Boga zostaje mu poznawać swój cel na własną rękę. Najprost-



szym i najbliższym jest konsumpcjonizm, bogactwa materialne.

Wolność od obiektywnych czynników, tzw. konstruktywów musi być realizowana przez idee marksowskie. Filozofia chrześcijańska bazująca na myśli Arystotelesa wskazywała, że człowiek składa się z substancji i przypadku. Ciało i dusza są substancją, a wszystko co mieści się w naszych genach jest przypadłością. Geny mogą być lepsze lub gorsze. Jeden może być wyższy, drugi niższy; inny bardziej inteligentny, albo silniejszy. Na przypadłościową nierówność nie godzą się neomarksyści postulując zerwanie z oceną ideału. W ten sposób propagują uwolnienie się z konstruktywów: płci, koloru skóry i orientacji seksualnej.

Lukasz Burzyński

Fundacja Giuseppe Toniolo Werona – Polska
Fundacja Civitas Christiana Wrocław – wersja Polska

Nowy numer już dostępny!

Społeczeństwo
Studia, prace badawcze i dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła

III Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej

Abp Salvatore Pennacchio – Jesteście misjonarzami Pana – wystąpienie podczas III Festiwalu KNS / Abp Stanisław Gądecki – Pozdrawienie skierowane do uczestników III Festiwalu KNS / Abp Józef Kupny – Od szkół kościelnych do państwowych / Bp Mario Toso – Finanse w służbie demokracji i dobra wspólnego / Jan Pospiechalski, ks. Piotr Mazurkiewicz, Jan Wróbel, Barbara Nowak – Kaganiec czy kaganiec oświaty? / Michał Szuldrzyński, ks. Krzysztof Kietliński, Tomasz Janik, Marek Wróbel, Andrzej Pawluk – Made in Poland. Media czy Italia?

NUMER 3 (147)
LIPIEC WRZESIEŃ 2019

SPÓŁECZEŃSTWO
Rocznik
ISSN 1425-4196

Niniejszy numer „Społeczeństwa” jest relacją z III Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej. Nie pretendując do oddania wszystkiego, co się dokonało podczas trwania Festiwalu, periodyk nasz przedstawia podejmowane zasadnicze problemy, stawia pytania, które nie zaliczają się jedynie do retorycznych oraz proponuje konkretne rozwiązania, niepozbawione granicznych warunków.

Poprzez prezentowane teksty zapraszamy Czytelników do wnikięcia w problematykę Festiwalu. Niech myśli zawarte na stronach tego czasopisma staną się przedmiotem refleksji oraz – jeśli mają za sobą wystarczającą argumentację – motorem dobrego społecznego działania w codzienności, która oby zmierzała do całkowitego odnowienia wszystkiego w Chrystusie.

OTO WIELKA TAJEMNICA WIARY

Eucharystia w życiu i nauczaniu Stefana Kard. Wyszyńskiego

Dwie ostatnie edycje programu formacyjnego w naszym Stowarzyszeniu były poświęcone sakramentowi bierzmowania. Teraz zgodnie z nowym programem duszpasterskim dla Kościoła w Polsce przychodzi czas na refleksję o Eucharystii i mocne postawienie akcentu na świadectwo życia naszego Patrona, w oczekiwaniu na jego beatyfikację. Znamionem wymiarem jego duchowości jest głębokie, wewnętrzne odniesienie do Eucharystii, którą pojmując jako objawienie życia w Bogu Trójosobowym. To spojrzenie w perspektywie Trójcy Świętej przenika całą naukę Prymasa Tysiąclecia o Eucharystii – i w wymiarze ofiary, i w wymiarze Komunii, i w wymiarze adoracji. Niech jego teksty o Eucharystii, które będziemy drukować w ramach tegorocznej formacji, staną się najmocniejszym ogniwem jednoczącym nas jako Kościół i budującym nas jako „Civitas Christiana”! Niech Maryja pomaga nam w przyjmowaniu Eucharystii, wyprasząc taski i będąc wzorem całkowitego oddania Chrystusowi przez wiarę i miłość!

SAKRAMENT CIAŁA MISTYCZNEGO

Coraz częściej współcześni teologowie powtarzają za Ojcami Kościoła, że Eucharystia jest przedłużeniem i niejako rozszerzeniem Wcielenia. Dzięki Eucharystii, Słowo, które ciałem się stało, napędza nieustannie serca ludzkie, łączy się z nimi i staje się ogniwem zespalałym żywotną więzią całe Mistyczne Ciało Chrystusowe.

Eucharystia, zgodnie z całą tradycją starochrześcijańską, jest sakramentem Ciała Mistycznego, sakramentem – jak dziś wyrażają się teologowie – „totalnym”, gdyż zawiera Twórcę wszystkich sakramentów. A Msza święta – według zwięzłego określenia świętego Augustyna – jest ofiarą Mistycznego Ciała Chrystusowego. Zachowajmy to zwarte określenie, choć można podać wiele innych, gdyż jest ono wewnętrznie prawdziwe i odpowiada biegowi myśli tu rozwijanych.

Msza święta, to ofiara Chrystusa – Głowy, wodza naszego, który udziela się wiernym sakramentalnie; to ofiara Boga Wcielonego, która przedłuża w nas nieustanny przepływ życia Bożego i potęguje je we wszystkich duszach, we wszystkich członkach Mistycznego Ciała. Codzienne per Ipsum, et cum Ipso, et in Ipso, to głos tej jedności Ciała Mistycznego, wejście w pełnię Bóstwa Wcielonego, by z Kościołem stanąć wobec Boga Ojca wszechmogącego i uwielbianego. Msza święta utrzymuje więc stałą jedność, łączność Ciała Mistycznego z Chrystusem, który raz ofiarował się Ojcu na krzyżu. Prowadzi nas do Źródła, z którego czerpiemy życie dla członków Kościoła. Krzyż na ołtarzach przypomina, że każda Msza święta jest właśnie z tej krzyżowej ofiary, w czasie której zmarły wódz żywota zwyciężył śmierć i jako życie stał się światłością ludzi (J 1, 4). Msza święta, wiążąc nas z Chrystusem – Głową, staje się ośrodkiem jedności całego Kościoła. W niej ma znaleźć zespolenie całe nasze życie, do niej mają być skierowane wszystkie sprawy, cierpienia i nasze

ofiary. Z tą Ofiarą mamy współdziałać czynnie jako pełnoprawni członkowie Mistycznego Ciała tego Kościoła, w którym wierni sprawują swe „królewskie kapłaństwo”.

Punktem szczytowym, owocem tego współdziałania całego Ciała Mistycznego Chrystusa, jest publiczna Komunia kapłana i Komunia wiernych. W Eucharystii Kościół posiadał od Chrystusa niezwykle środek doskonałego jednoczenia wszystkich swych członków, od najwyższego pasterza po czynając. Albowiem „jedno jest ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani w jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4, 4). I to jedno ciało Kościoła żywione jest jednym Ciałem eucharystycznym. „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). Ojciec święty w Watykanie, biskup w swej katedrze, duszpasterz w swym kościele parafialnym, wszystkie dzieci Kościoła powszechnego, diecezji, parafii, zjednoczeni w miłości eucharystycznej, jeszcze ściślej powiązani z Głową Mistycznego Ciała, przez Eucharystię przemieniają się w tego samego Chrystusa. Jest to najkrótsza i najskuteczniejsza droga do utrwaleń upragnionej jedności, o którą tak wytrwale modlił się Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy eucharystycznej.

Tak słusznie kładzie się dziś duży nacisk na wychowawcze znaczenie Mszy świętej sprawowanej publicznie, z czynnym udziałem wiernych. Tak często upomina się wiernych, by Komunię świętą przyjmowali podczas Mszy świętej, bo to jest „Sacrum Convivium in quo Christus sumitur, recolitur memoria Passionis eius”. To zaślubiny kapłana i wiernych z Głową Kościoła, odnawiane każdego dnia wspólnie wokół stołu Pańskiego.

Chrystus wskazuje nam Eucharystię jako pokarm, chleb żywota, zarówno w Kafarnaum (J 6, 22-59), jak i podczas Ostatniej Wieczerzy.

Za Chrystusem idzie święty Paweł i cała tradycja wczesnego chrześcijaństwa. Sakrament – Pokarm jest z woli Chrystusa nierozłączny z Eucharystią – ofiarą. Im więcej uwydatniamy dziś znaczenie publicznej ofiary, tym dokładniej mamy wyjaśniać jednoczące znaczenie



Komunii wiernych, wspólnej z Komunią kapłana w czasie Mszy świętej. Eucharystia jest kwiatem ofiary Mszy świętej; na to zaś, żeby dobrze ocenić ten kwiat, musimy rozważać drzewo miłości, z którego on się rodzi w niekrwawej Ofierze. Dopiero dobrze rozważany i przeżyty duch ofiary miłości pozwala zasmakować w owocu tej Ofiary, w pokarmie eucharystycznym. Zapewne, warunki życia mogą usprawiedliwiać różne zwyczaje, ale Lud Boże musi zdawać sobie sprawę z najbardziej widocznej łączności Mistycznego Ciała, jaka ujawnia się podczas Mszy świętej, gdy kapłan łączy się z Chrystusem i łączy się z nim cały Lud Boży.

Współczesna teologia umie przytoczyć coraz to głębsze przyczyny, które usprawiedliwiają to rozważanie. Dzieje się to, zapewne, pod wpływem głębszego zrozumienia nauki o Ciele Mistycznym Chrystusa, tak żywotnej w pismach świętego Jana Chryzostoma i świętego Augustyna. Osiągnięcia naukowe patrystyki i ruch liturgiczny uczą nas na nowo czytać brewiarz, którego lekcje, z okresu Bożego Ciała nieustannie uwydatniają więź mistyczną rodzącą się w życiu eucharystycznym wiernych. Oby z ksiąg liturgicznych ten tok myślenia i pisanie o Eucharystii przeszedł na ambonę.

Eucharystia zespala przecież lud z Kościołem i to w sposób najdoskonalszy, bo daje Ludowi Bożemu to, co Kościół ma w sobie istotnego, Chrystusa, przedłużającego swoje życie w Mistycznym Ciele. Wszystko, co stanowi całe życie Kościoła, całą jego moc i jedność, staje się w Eucharystii udziałem każdego członka Kościoła. Unia eucharystyczna z Chrystusem staje się unią Mistycznego Ciała Chrystusowego. Miłość ku Chrystusowi eucharystycznemu jest miłością „Chrystusa pełnego”, to znaczy Głowy i wszystkich jego członków, objętych ramionami Kościoła powszechnego, diecezji, parafii, wszystkich stanów i zespołów życia kościelnego.

Życie eucharystyczne wprowadza przedziwną przemianę w wewnętrzne życie Mistycznego Ciała Chrystusowego i jego członków. Któż nie zauważył, jak życie Kościoła, od czasów Piusa X, nabrało rumieńców, jak zaludniły się świątynie, ożywiły nabożeństwa eucharystyczne, wzrosła pobożność. Chrystus eucharystyczny jest pokarmem, a więc cudownym dawcą sił żywotnych, łask upodabniających członki do Chrystusa i członki między sobą. Ciało Mistyczne, odżywiane przez Chrystusa, staje się więc w członkach swoich społecznością szczególną. Można to łatwo poznać zarówno w rodzinach, jak i zespołach katolickich, w zgromadzeniach zakonnych, szkołach, parafiach, a nawet w tych krajach, gdzie życie eucharystyczne jest rozbudzone. Jest to prawdziwe Mysterium unitatis et pa-

cis. Eucharystia rodzi w nas nadprzyrodzone owoce, które przeobstwiają nas w łasce. „Jak mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto mnie spożywa, będzie żył przeze mnie” (J 6, 57). Współczesny świat protestancki, podziwiający przemiany społeczne dokonane w krajach katolickich pod wpływem rozwoju życia eucharystycznego, zaczyna dziś doceniać, jak wiele stracił. Staje więc przed nami w pracy duszpasterskiej wielkie zagadnienie pedagogiki i socjologii eucharystycznej. Uwydatnienie więzi społecznej przez ołtarz to zarazem podniesienie znaczenia społecznego oddziaływania żywotnych mocy chleba żywota.

Należy ponadto uwydatnić, że Eucharystia to cibus viatorum, chleb niebieski pozywany przez grzeszników, który uzbraja ich do walki ze złem i wyzwala z otoki stwardniałej, w której potrafią skostnieć wszystkie uczucia ludzkie. Żar walki ze złem, społeczna wrogość wobec szatana, zapal apostolski do walki – tamquam leones igne spirantes – to owoce społeczne życia eucharystycznego. Biedna rzesza walczących na własną rękę musi żalownie odczuwać różnicę patrząc na bratnie szeregi, których przegląd codzienny czyni Chrystus przy swoich ołtarzach, gdy wysyła ich do codziennej walki. Skoro jednak wierzymy w „świętych obcowanie”, nie możemy nie doceniać wartości społecznego działania sakramentów.

Narody, które rozwinęły w sobie życie eucharystyczne przez hołdy publiczne składane Chrystusowi w Kongresach Eucharystycznych, ogromnie wzmocniły swoje walczące dzieci. Świętość Piusa X najwymowniej do nas przemawia w jego dziele, w tym, że głodny świat nakarmił Ciałem Chrystusa, który wsparł Lud Boży w walce z szatanem i jego aniołami.

I jeszcze jedna myśl. Jak ongiś na agapach starochrześcijańskich łamano chleb powszedni wśród potrzebujących i krzepiono się chlebem żywota, tak i dziś obdzielani społecznie Chlebem eucharystycznym, widząc przy sobie wynędzniałych braci naszych, w wyszarżanych okryciach, o wybladłych twarzach, lepiej zrozumiemy tajemnicę tych, którzy łakną chleba. Chrystus tak niewiele chleba zużył w postaciach eucharystycznych jako osłonę dla swego Bóstwa, aby jak najwięcej zachować go dla głodnych. Sakrament miłości, przenikając dusze, musi otwierać z kolei serca, dłonie i kieszenie dla bliźnich. Wyrównanie społeczne, zaczęte ongiś pod znakiem uczt eucharystycznych, musi dziś uczynić nowy, potężny krok ku chrześcijańskiej wolności synów Bożych.

Źródło: „Istotny sens Komunii świętej”, Warszawa – Choszczówka 1974.

Wybór i opracowanie: ks. Dariusz Wojtecki



W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II

W auli Jana Pawła II przy kościele św. Stanisława BM w Rzymie można było oglądać wystawę malarstwa Urszuli Rychlińskiej „W duchu nauczania Świętego Jana Pawła II – *Evangelium vitae, Familiaris consortio*”. Jej organizatorami są Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz kościół św. Stanisława BM przy via delle Botteghe w Rzymie.

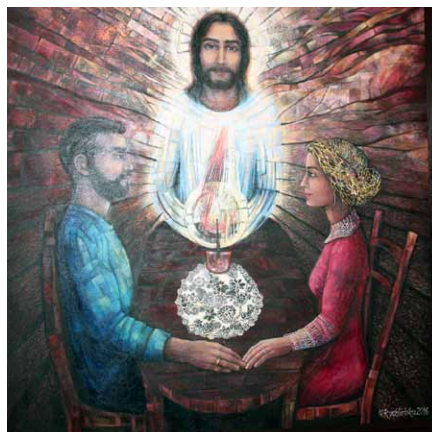
Wystawa została objęta patronatem Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej oraz kard. Stanisława Dziwisza. Jest także wprowadzeniem w obchody stulecia urodzin św. Jana Pawła II oraz w 25. rocznicę ogłoszenia encykliki *Evangelium vitae*.

Wernisaż wystawy odbył się 22 października 2019 r. w auli Jana Pawła II. Wzięli w nim udział m.in. archiprezbiter bazyliki Santa Maria Maggiore kard. Stanisław Rylko, abp Edward Nowak, ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Janusz Kotański oraz rektor kościoła Św. Stanisława Biskupa Męczennika w Rzymie i kierownik Sekcji Polskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej ks. prał. Paweł Ptasznik.

Na wystawę składa się 16 obrazów poświęconych różnym etapom życia małżeńskiego i opatrzonych fragmentami papieskich encyklik *Evangelium vitae* oraz *Familiaris consortio*, które stanowią swoisty komentarz do treści przedstawionych na płótnie. Nawiązują do nauczania Jana Pawła II dotyczące małżeństwa sakramentalnego, rodziny i obrony ludzkiego życia. Ukazują człowieka stworzonego na podobieństwo Boże jako kobietę i mężczyznę, powołanych do miłości małżeńskiej na wzór miłości Chrystusa do Kościoła. To również opowieść o blaskach i cieniach życia małżeńskiego, Bożym zaangażowaniu w rzeczywistość małżeńską. Poruszają też temat obrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

– *Maluję dokładnie to, czego doświadczam codziennie w małżeństwie i co jest mi bliskie. Ponieważ tematem moich prac jest małżeństwo sakramentalne, rodzina i obrona ludzkiego życia, pragnę dzięki-*

wać Panu Bogu za to, że mogę poprzez moją pracę przybliżyć nauczanie Kościoła w tej tematyce, w której Jan Paweł II nie miał sobie równych. W dzisiejszym świecie nie tyle ważne jest przypominanie jego nauczanie, ale ogłaszanie tego: przyszło nam bowiem żyć w czasach, kiedy chrześcijańskie małżeństwo, rodzina i ludzkie życie, szczególnie nienarodzone i słabe, jest atakowane. Dlatego potrzeba odpowiadać na apel Jana Pawła II,



aby budować cywilizację życia i miłości i „podejmować odpowiedzialne zadania na wszystkich dostępnych nam polach” – mówiła podczas wernisażu autorka obrazów, Urszula Rychlińska. – Za pomocą farby i pędzla staram się zachęcać odbiorców do zaangażowania w ratowanie tych wartości. Bowiem w dzisiejszym świecie trzeba szczególnie wspierać małżonków, aby podejmując wszelkie próby i pokonując wszelkie przeciwności, pozostali sobie wierni do końca, opierając się na fundamencie, jakim jest Chrystus – stwierdziła. Wystarczy wspomnieć tytuły jej obrazów: Maryja Matka Życia Poczętego,

Anna Staniaszek



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Świątynia Boga, Sakrament (małżeństwa), Miłość i Miłosierdzie.

Dotychczasowe indywidualne wystawy prac Urszuli Rychlińskiej miały miejsce w: Muzeum Archidiecezjalnym kardynała Karola Wojtyły w Krakowie, Domu Polskim w Budapeszcie, Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu, Muzeum Archidiecezjalnym w Lublinie, Akademickiej Przestrzeni Sztuki na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu. Cykl 22 obrazów „Mężczyzn i niewiast stworzył ich” (to tytuł katechez Jana Pawła II wygłoszonych podczas audyencji śródowych) znajduje się w kolekcji Muzeum Archidiecezjalnego Ojca Świętego Jana Pawła II w Krakowie.

Obrazy Urszuli Rychlińskiej zostały zaprezentowane w Rzymie dzięki inicjatywie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Radomsku. – *Zobaczyłem te obrazy i od razu uznałem, że są godne pokazania w Rzymie –* mówi przewodniczący Tadeusz Olczyk. Wiceprzewodniczący Zbigniew Knaś wraz z żoną poznali artystkę na rekolekcjach. Odnowili kontakty z rzymskimi przyjaciółmi poznanymi w czasie synodu poświęconego rodzinie, gdzie Tadeusz Olczyk był jednym ze świeckich audytorów. Radomszczańska CCH otrzymała zaś wsparcie od PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna S.A. na przewiezienie wystawy. Ten szczęśliwy spłot okoliczności spowodował, że obrazy polskiej artystki zostały zaprezentowane w Rzymie.

Urszula Rychlińska urodziła się w 1976 r. w Piotrkowie Trybunalskim. Jest absolwentką Wydziału Grafiki krakowskiej ASP. Warsztat malarski doskonaliła w pracowni prof. Zbysława Maciejewskiego. W 2002 roku z wyróżnieniem obroniła dyplom w pracowni prof. Romana Banaszewskiego.



Stowarzyszenie



W dniach 18-20 listopada br. odbyły się Rekolekcje Księża Asystentów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ośrodku Konferencyjno-Rekolekcyjnym Archidiecezji Łódzkiej w Porszewicach. Tegoroczne rekolekcje zatytułowane „Eucharystia w życiu kapłana” poprowadził ks. kan. dr Janusz Chyła, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Polski w Chojnicach. Podczas rekolekcji odbyło się spotkanie z władzami Stowarzyszenia oraz Fundacji Civitas Christiana, którego celem było przekazanie aktualnych informacji z prowadzonych przedsięwzięć i działalności.



2 grudnia 2019 r. we wrocławskim oddziale Civitas Christiana odbyło się spotkanie z Łukaszem Burzyńskim pt. „Wojna płci. Czy nadchodzi nowa rewolucja?”. Spotkanie poświęcone było tematyce zjawiska pojawiającego się w sieci, zwanego manosferą. Prowadzący mówił o męskiej kontrrewolucji płciowej toczącej się w sieci, będącej odpowiedzią na feminizm. Spotkanie wyjaśniło mechanizmy niszczenia relacji międzyludzkich, w tym rodziny w postmodernistycznym świecie.



W czwartek 5 grudnia w Szczecinie odbyło się spotkanie z Aleksandrą Zadenczką oraz dr. Leszkiem Laskowskim. Z okazji obchodzonego przez stowarzyszenie Roku Zofii Kossak w 130. rocznicę jej urodzin, mogliśmy wysłuchać dwóch wykładów związanych z jej twórczością pt. „Tradycja w twórczości Zofii Kossak – wprowadzenie” oraz „Żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie – świat przyrody”. Na początku dr Laskowski przybliżył nam postać pisarki oraz opowiedział o jej życiu i twórczości, wskazując jej silne przywiązanie do Polski oraz tradycji katolickiej, następnie p. Ola Zadencka skierowała naszą uwagę na opisy zwierząt, roślin, krajobrazów w książkach Zofii Kossak.

w obiektywie



Sympatycy refleksyjnej poezji, w której oddawana jest pamięć po stracie bliskich osób, szacunek dla ofiar II wojny światowej, dla przemijającego życia, spotkali się w dniu 14 listopada br. w kaplicy Świętej Barbary w Rypinie. W pięknej, drewnianej świątyni z obrazami ściennymi świętych Piotra i Pawła, wypełnionej po brzegi, Bractwo Literackie działające przy Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w Rypinie, poprowadziło tradycyjne spotkanie z cyklu „...Idę do Ciebie Panie”.



20 listopada odbyło się kolejne, wspólne spotkanie członków Civitas Christiana Oddziałów z Chojnic i Czerska. Nawiązując do listopadowych obchodów Święta Niepodległości, tym razem oddziały spotkały się, aby przybliżyć pierwsze lata tworzenia państwowości polskiej. Kazimiera Szark, była dyrektorka szkoły podstawowej w Nowej Cerkwi i inicjatorka utworzenia Izby Pamięci poświęconej Bitwie pod Krojantami 1 września 1939 r. przybliżyła historię tych walk.



Adwent to czas rozpoczynający nowy rok liturgiczny. To również okres bogaty w ludowe zwyczaje, wypełniające wierzącym oczekiwanie na narodzenie Jezusa Chrystusa. O tym 10 grudnia w nidzickim Oddziale mówił ks. Andrzej Midura. Wciąż wiele osób pamięta wspólne śpiewanie pieśni w drodze na Roraty. Zwyczaj robienia w domu szopek bożonarodzeniowych, czy gwiazdy, która służyć miała chodzeniu po koledzie.



12 grudnia 2019 r. w Wałbrzychu odbyło się spotkanie opłatkowe z biskupem diecezji świdnickiej Ignacym Decem. Lokal wałbrzyskiego oddziału wypełniony został po brzegi przez mieszkańców miasta i członków Stowarzyszenia. Dzięki otwartości biskupa wytworzyła się rodzinna atmosfera, momentami było wesoło, ale podejmowaliśmy też poważniejsze tematy, jak m.in. problemy Kościoła w Polsce i na świecie.



W dniu 25 listopada w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie odbyło się spotkanie poświęcone Prymasowi Tysiąclecia. Dr Ewa Czackowska wygłosiła prelekcję zatytułowaną „Prymas Stefan Wyszyński – Non possumus i człowiek dialogu”. Wykład został zrealizowany w ramach Prymasowskich Wykładów Otwartych.



30 listopada 2019 r. przy Parafii Objawienia Pańskiego w Poznaniu odbyła się czwarta edycja „Akademii Kultury Chrześcijańskiej”. Wydarzenie przebiegło pod hasłem: „Ekologia po Bożemu”, łącząc trzy panele tematyczne: marnowanie żywności, zanieczyszczenia i smog oraz Naturalne Planowanie Rodziny w kontekście środowiska społeczno-przyrodniczego. Organizatorem był poznański oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

NAJLEPSZE KSIĄŻKI KATOLICKIE W LUBLINIE

Instytut Wydawniczy PAX oraz Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie mocno włączyły się w organizację XXII Targów Wydawców Katolickich.

Odbływały się one w dniach 19–21 listopada br. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Swoje wydawnictwa prezentowało 38 oficyn z całej Polski. Była to wyjątkowa okazja do spotkania z bogatą ofertą nowości czytelniczych. Oprócz książek oferowano również płyty, filmy, kalendarze oraz gry planszowe. Z kondycji ponad 130 wydawnictw katolickich umiarkowanie zadowolony jest ks. Roman Szpakowski prezes Stowarzyszenia Wydawców Katolickich.

Chciałbym, żeby przy dobrej współpracy wydawców katolickich i świeckich to się zmieniało na lepsze. Trzeba pamiętać, że dla wydawców katolickich jest też ważna misja i treści, jakie są przez nich w publikacjach prezentowane.

Swoje produkty prezentowało szereg oficyn wydawniczych m.in. takich jak Edycja Świętego Pawła, Biały Kruk, Wydawnictwo Agape, Wydawnictwo Jedność, Wydawnictwo Dominikańskie W Drodze, Wydawnic-

Łukasz Kot



Przewodniczący Oddziału Okręgowego w Lublinie. Koordynator OKWB w Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej.

wszystko, co jest związane z naszym popularyzowaniem twórczości, pisarstwa Zofii Kossak – wybitnej pisarki polskiej. W bieżącym roku Instytut Wydawniczy PAX obchodzi 70. rocznicę powstania. Od 1949 r. wydajemy książki katolickie, poświęcone naszej tradycji narodowej, formacyjne, ale również powieści. Nasze wydawnictwo wpisuje się w kontekst dziedzictwa narodowego.

W związku z przypadającą w tym roku rocznicą 130-lecia urodzin pisarki Zofii Kossak w ramach Targów Wydawców Katolickich odbyła się (20 listopada) wspomniana konferencja „Zofia Kossak – pisarka z Ziemi Lubelskiej”. Podczas wydarzenia obecna była jej wnuczka Anna Fenby Taylor, która podzieliła się wspomnieniami o swojej babci.

– Babcia miała zasadę, by nie marwić się o jutro, tylko wykonywać każdego dnia wszystko jak najlepiej. Miała bardzo trudne życie. Doświadczyła rewolucji bolszewickiej, II wojny światowej, ale zachowała optymizm i radość życia do końca swoich dni. Kierowała się przez całe życie służbą Bogu i człowiekowi. Wierzyła, że jest coś, co możemy nazwać wspólnym dobrem. Jej książki miały młodych ludzi pobudzać do myślenia. Cieszy mnie, że jest tyle środowisk, które współpracują ze sobą, by propagować spuściznę literacką Zofii Kossak. Była osobą, która łączyła ludzi. Mobilizowała ich i inspirowała. Żyła Ewangelią. Widziała Boga w każdym człowieku. W od 1966 do 1989 r. jej twórczość była przez władze PRL skazana na zapomnienie. Chciałbym, żeby jeden z jej utworów wszedł na stałe do kanonu lektur szkolnych.



– Nie ma problemu w tej chwili z wydrukowaniem, wydaniem książki. Edytorstwo i poligrafia jest wspólnie na bardzo wysokim poziomie. Natomiast największą bolączką jest dotarcie do czytelnika. Skromna promocja przyczynia się do tego, że książka jest sprzedawana w mniejszym nakładzie i trafia do mniejszej liczby osób. Myślę, że te problemy są we wszystkich wydawnictwach zarówno świeckich, jak i katolickich. Fakty mówią same za siebie. Jest niestety niski procent czytelnictwa. Chciałbym, żeby z roku na rok o te kilka procent czytelnictwo wzrastało. Jednak niestety w dalszym ciągu my, Polacy, nie mamy nawyku czy-

two M, Dom Wydawniczy Rafael, Wydawnictwo Polihymnia, Wydawnictwo Sióstr Loretanek czy Instytut Wydawniczy PAX, który był reprezentowany przez jego prezesa Macieja Szepietowskiego.

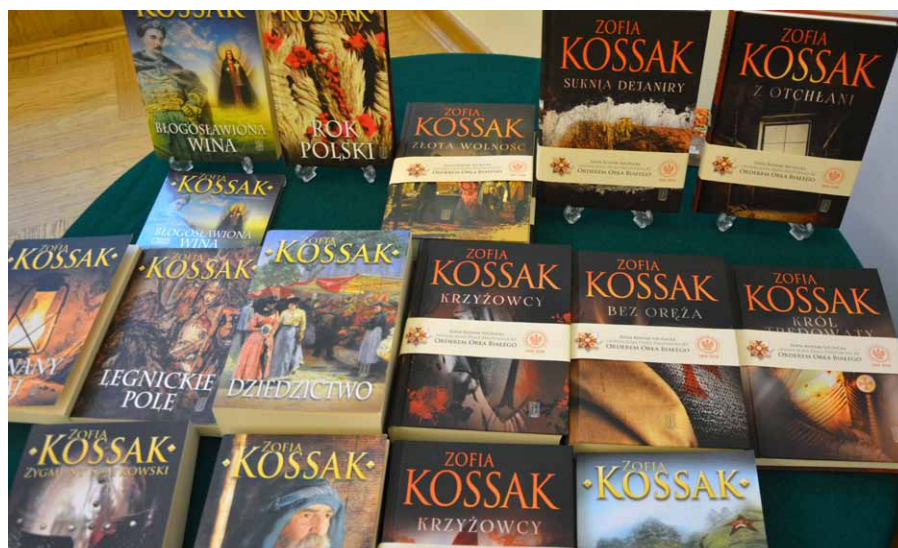
– Każdego roku uczestniczymy w Targach Wydawców Katolickich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i tak jest tym razem. Przybyliśmy tutaj z naszą ofertą, książkami, które już na rynku wydawniczym są znane, popularne, ale również z premierami, nowościami. W tym roku naszemu pobytowi towarzyszy konferencja naukowa organizowana przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, która dopełnia to



Z jednym z referatów wystąpił Piotr Sutowicz (Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”), który mówił o „Kresach wschodnich i zachodnich w życiu i twórczości Zofii Kossak”. Zwrócił szczególną uwagę na te Wschodnie.

– „Pożoga” jest pierwszym wielkim dziełem Zofii Kossak powstałym z wewnętrznej potrzeby spisania przeżyć, którym była poddana. Historia ziemi wołyńskiej, gdzie kilka lat wcześniej założyła rodzinę, gdzie urodziły się jej dzieci. Dotknęły ją tam wydarzenia I wojny światowej, które były zapowiedzią totalitaryzmów XX w. takich jak anarchia ukraińska i bolszewizm. Opisuje kraj, który jest autentycznymi Kresami, Kresami, które na skutek Traktatu ryskiego do Polski już nie wróciły. Opisuje dorobek kulturowy tej ziemi, polską przeszłość, która poddana barbarzyńskim rządóm ulegała też materialnemu zatarciu. Dzięki „Pożozdze” mamy relację naocznego świadka, który zaznacza, że to tu była Polska w całym swoim pięknie dziejowym.

Po południu 20 listopada w ramach Targów miało miejsce spotkanie autorskie z ks. Arkadiuszem Paśnikiem, proboszczem lubelskiej parafii pw. św. Michała *Archaniola, autorem książek „Obietnica. Historia, którą napisało życie”, którą napisał razem ze swoją babcią Henryką, oraz autobiograficznych: „Znamie” i „Dar”*. Targi zostały ubogacone koncertem „Serce dla Ciebie, Polsko”, który odbył się w auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Wystąpili Danuta Stankiewicz (śpiew), Mariusz Jaśko (śpiew) i Filip Borowski (recytacje). Artystom akompaniował zespół muzyczny Piotra Kubackiego. Stoiskom wystawienniczym towarzyszyły wystawy przygotowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”: wystawa fotografii Filipa Rybczyńskiego inspirowana książką Zofii Kossak „Rok polski: obyczaj i wiara”, „Rodzina Bogiem silna” przedstawiająca nauczanie Sługi Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego o rodzinie oraz „Wyszyńskiego i Wojtyły gramatyka życia”.



Czy wiesz, że:

250 dziennikarzy w więzieniach państwowych

Główną przyczyną uwięzienia pracowników mediów jest krytyka polityczna rządów i partii oraz publikacje na temat korupcji i naruszania praw człowieka. Komitet Ochrony Dziennikarzy z siedzibą w Nowym Jorku został założony w 1981 roku w celu obrony praw pracowników sektora komunikacji społecznej w różnych rodzajach mediów.

Brazylijscy katolicy modlą się i pomagają ubogim

Episkopat Brazylii opracował specjalną nowennę, która ma pomóc wiernym przygotować się do Świąt Bożego Narodzenia. W specjalnej broszurze znajdziemy nie tylko modlitwy na każdy dzień, ale też propozycje konkretnych darów dla ubogich.

USA: wiara wciąż rzutuje na preferencje wyborcze

Dla 84 procent Amerykanów i 86 procent amerykańskich katolików religia nadal pozostaje istotnym elementem życia. Okazuje się jednak, że Kościół w Stanach Zjednoczonych poważnie zaniedbał wychowanie w wierze ostatnich pokoleń. Nawet wśród tych katolików, którzy deklarują, że gotowi są przyjąć bez zastrzeżeń całe nauczanie Kościoła, jedna trzecia nie wierzy, że Najświętszy Sakrament to realna obecność Jezusa, a nie jedynie jej symbol.

CBOS: praca księdza dużo mniej poważana niż strażaka i pielęgniarki

Strażak, pielęgniarka i robotnik wykwalifikowany to zawody o największym poważaniu społecznym. Wśród cieszących się najmniejszym uznaniem są działacze partii politycznej, makler giełdowy i poseł. Praca księdza jest poważana nieco lepiej, ale i tak bardzo dzieli w ocenie Polaków.

Wojna domowa w Jemenie nadal trwa

To nie przypadek, że świat zapomina o wojnie w Jemenie. Zbyt wielu na niej zarabia, zbyt wiele krajów czerpie zyski ze sprzedaży broni, którą walczy się w tym kraju – uważa bp Paul Hinder, wikariusz apostolski Arabii Południowej, do której należy również Jemen.

TECHNOLOGIE CYFROWE NAS PRZERASTAJĄ

Maciej Szepietowski rozmawia z prof. Andrzejem Zybertowiczem, autorem książki „Samobójstwo oświecenia”, doradcą Prezydenta RP

Pan profesor w swojej książce zwraca uwagę, że neuronauka rozumiana jako badania nad mózgiem i umysłem materializuje umysł człowieka. Co to oznacza?

Mówiąc najprościej: pozbawia nasze wyobrażenia umysłu ludzkiego jakiegokolwiek tabu; czyni z naszej podmiotowości przedmiot, który do samego dna może być nie tylko poznany, ale przez nas samych przekształcony. Już dziś przez stymulację przeczaszkową można wyłączyć moduł odpowiedzialny za odczuwanie empatii. Przez stymulowanie pewnych funkcji mózgu podwyższa się sprawność umysłową graczy komputerowych. Na potrzeby armii amerykańskiej od lat prowadzone są badania, mające na celu zwiększyć odporność żołnierzy na stres bojowy. Udały się eksperymenty wbudowujące wspomnienia zdarzeń, których nie było.

Skoro już teraz – przy nader niedoskonałym opisanium mózgu i raczkujących technologiach – można skutecznie ingerować w cechy współkonstituujące nasze jestestwo, w tym w zdolność do współodczuwania cierpień innych ludzi, to powstaje pytanie, co nadchodzi.

Bardziej złożona odpowiedź może nawiązać do wyrażonej w 2008 roku przestrogi ks. prof. Michała Hellera, którą przywołujemy w książce „Samobójstwo Oświecenia?": „jeśli była sprawa Galileusza, jest sprawa Darwina, to prędzej czy później będzie sprawa neuroscience. Jeśli Kościół się do niej nie przygotowuje, czeka nas kryzys jeszcze większy niż za czasów Galileusza”. Badania nad mózgiem zdają się pokazywać, że w ludzkiej świa-



domości nie ma nic specyficznego ani tajemniczego.

Realistycznego charakteru brały wizje przebudowy człowieka oferowane przez trans- czy posthumanizm. Stąd postulat wolności morfologicznej: prawo do swobodnego modyfikowania swego organizmu, od np. wzmacniania pamięci implantami, aż do stania się bytem odmiennego gatunku. Materializacja prowadzi do przyzwolenia na pełną manipulacyjność w stosunku do tego, co przez wieki wydawało się być naturą człowieka.

Ta materializacja to *praktyczny* wymiar filozoficznego hasła o końcu podmiotu. Nurty myślowe kojarzone z postmodernizmem, sztandarową postacią był tu francuski filozof Jacques Derrida, *mówiły* o końcu podmiotu. Owey destrukcji podmiotu dokonywano narzędziami filozoficznymi; pokazywano, jak w procesie socjalizacji, przyswajania języka, ulegania przemocy strukturalnej tworzyła się iluzja podmiotu. Była to jednak destrukcja tylko na poziomie pojęciowym. Taką destrukcję można np. powstrzymać, przez cenzurę blokującą publiczną refleksję nad współtworzącymi kulturę konstruktami pojęciowymi.

Inaczej w przypadku empirycznych badań nad mózgiem. Tu otwarte zostały wrota do destrukcji podmiotu, już nie konceptualnej, filozoficznej, ale praktycznej – np. przez oferowanie rynkowo dostępnych genetycznych technologii przebudowy człowieka. Nie poprzez same *ideologie* emancypacyjne i zmiany kultury, ale przez rekonfiguracje biologiczne. Przez fizjologiczne przekształcenie człowieka w... nie wiadomo kogo.

Tymczasem współczesne nauki społeczne w niewielkim stopniu nadają się do „monitorowania” dynamicznych procesów technologicznych. Czym grozi ta asymetria?

Na Zachodzie nauka oficjalnie funkcjonuje w klimacie badawczej autonomii Akademii. Jednak Akademia wcale nie chroni myślenia uczonych przed wpływami ideologii. Jedną z przyczyn jest tchórzostwo wielkiej części środowiska uczonych pokornie samo-dyscyplinujących się w ramach poprawności politycznej. Nieduża to pociecha, że nauki społeczne zanim w XIX wieku zinstytucjonalizowały poprzez procedury (metody) badań empirycznych, np. socjologicznych, również były zideologizowane. Hasła obiektywności i neutralności nauki efektywnie „działają” tylko na niektórych polach badań społecznych.

Cały czas uczeni eksplorujący świat społeczny, padają ofiarą rozmaitych uprzedzeń niezłe skądinąd opisanych przez psychologię poznawczą. Znana jest długa lista błędów poznawczych, którym niemal systemowo podlega ludzkie poznanie – także to naukowe, pro-

wadzone w sposób bardziej zdyscyplinowany. Dodatkowo naukowcy podlegają pułapkom swej własnej pychy. Jednym z jej przejawów jest tzw. kryzys replikacyjny w psychologii. Okazało się bowiem, nieraz dopiero po kilkudziesięciu latach, że głośne eksperymenty mówiące o pewnych cechach umysłu ludzkiego, weszły do podręczników mimo, iż nie było eksperymentów, które by wnioski z badań potwierdzały. Mimo to na kanwie wniosków wyciąganych z tych eksperymentów budowano kolejne ścieżki dociekań badawczych, a także strategie edukacyjne. Nie dostrzegano, że w tle jest kryzys moralny i organizacyjny w psychologii, która jest przecież jednym z filarów nauk społecznych.

Koledzy mówili mi, że książka „Samobójstwo Oświecenia?” została przez niektórych psychologów wrogo przyjęta. Myślę, że jest tak, gdyż kwestionuje ona kapłański status badaczy nad mózgiem/umysłem. Stwierdza: chociaż ustalacie prawdy empiryczne (wasze badania zwykle spełniają normy poprawności warsztatowej), to nie bardzo zdajecie sobie sprawę z tego, co przy okazji robicie ze społeczeństwem. Jakie są praktyczne – rynkowe i kulturowe – skutki zastosowania osiągnięć ekonomii behawioralnej, psychologii poznawczej? Czy wiecie, że liczni aktorzy społeczni używa-

waszym horyzontem poznawczym. Socjolog, który jest na jednej uczelni z psychologami, może obawiać się podjąć naukową krytykę efektów tego trendu, bo wszedłby w kolizję z koleżankami z pracy. Staje np. w obliczu zarzutu, że wchodzi na terytorium, którego nie zna. W istocie jednak to psychologowie, czy kognitywiści często są słabo świadomi tego, jak głęboko ich badania, często przeprowadzane z prawdziwą maestrią warsztatową, przyczyniają się do kolonizacji więzi społecznych przez siły rynku (czytaj: kapitalizmu oligarchicznego). Badacze umysłu zwykle nie mają o tym pojęcia, bo nie rozumieją, jak np. działają grupy interesów; jak lobbying prowadzi tzw. giganty technologiczne. By to uchwycić, potrzebne są narzędzia socjologii, politologii, ekonomii i prawa. Ale mało kto pozwala sobie na interdyscyplinarność na takim polu.

dzienniku mainstreamu demokracji liberalnej. Harris był przez pewien czas głównym etykiem Google'a, skąd kilka lat temu odszedł. Zajmuje się cyfrowymi technologiami uzależniającymi. W tekście wskazuje, że umysł ludzki nie jest w stanie sprostać technologiom, które sami powołaliśmy do życia. Że one nas już przerastają. Zgadza się z Harrisem, że jeśli ich nie powstrzymamy, przestaniemy odgrywać w technosystemie podmiotową rolę. Kilka lat temu prof. Lech Zacher zwrócił mi uwagę, że nie żyjemy już w systemie społecznym. Żyjemy w technosystemie, którego człowiek jest coraz drobniejszą częścią. Właśnie o utracie tej podmiotowości mówi książka „Samobójstwo Oświecenia?”. Opisuujemy cywilizacyjne efekty projektu, który chciał człowieka wyzwoić, pomóc mu rozszyfrować tajemnice świata i tą drogą umożliwić dobre, sprawiedliwe, dostatnie życie.

Dziś widzimy, że rewolucja cyfrowa nie tyle pomaga nam lepiej zrozumieć świat, co go pomnaża. Powiększa złożoność, każdego dnia dodając

jego nowe warstwy. Świata i jego nieznanych nam mechanizmów przyrasta szybciej niż potrafimy je odkodowywać. A proces poznawczy sam siebie zalewa potokami informacji, za którymi umysł ludzki nie nadąży. W dodatku to nie są informacje abstrakcyjne, mówiące o tym, że gdzieś tam we wszechświecie coś się dzieje. To nawet nie są informacje o rzeczach rozgrywających się pod naszym oknem. Te informacje każdego dnia bezpośrednio wlewają się przez ekrany smartfonów do naszych głów, przy okazji degradując i nasze umysły i międzyludzkie relacje.

ją tej wiedzy w sposób, który wcale nie jest zgodny z deklarowanymi przez nas wartościami równości, praw człowieka etc.

To, co w książce nazwaliśmy materializacją umysłu, jest głębokim procesem, który nie rozgrywa się w samych laboratoriach badawczych. W tle są mechanizmy rynkowe, technologie cyfrowe i kultura konsumpcjonizmu, łącznie nabierające dynamikę umieszczoną poza

Kognitywista rzadko bada, jak okruciny nowej, empirycznej wiedzy o człowieku wplatanie są w procesy społeczne. Jak w procesy przez nikogo świadomie niezaprojektowane włączają się inicjatywy grup interesów.

Wczoraj przeczytałem tekst Triстана Harris'a z 5 grudnia 2019 zamieszczony w „New York Timesie”,



Czy są takie procesy myślowe albo typy interakcji międzyludzkich, których bezwzględnie nie powinniśmy automatyzować?

To absolutnie podstawowe pytanie. Gdy uznamy, że wszystko co ludzkie wolno zautomatyzować, to mówimy: człowiek jest zbędny. Zatem to kwestia m.in. fundamentu aksjologicznego. Pierwsza intuicyjna odpowiedź: trzeba znaleźć/określić rdzeń konstytuujący człowieczeństwo. Wskazać, co jest kluczem do natury ludzkiej, miejsce, w którym trzeba się w jakiś sposób zatrzymać. Ale przyniesione przez rewolucję cyfrową (bez niej postępy neuronauki nie byłyby tak znaczące) zmiany są tak szybkie, że brakuje nam czasu na namysł. Dlatego od szeregu lat postuluję moratorium technologiczne – spowolnienie rozwoju technologii na niektórych polach. Przeciwwstawiam się zaleceniu: świat nam ucieka, musimy go dogonić. Mamy reformować wszelkie instytucje, państwo, prawo, naukę, szkolnictwo, żeby ludzie lepiej dopasowywali się do innowacyjnej gospodarki, która musi podążać za wyzwaniem a to ze strony sztucznej inteligencji, to ze strony Internetu Rzeczy.

Zbyt rzadko dostrzega się, że jest to myślenie odwracające relacje między człowiekiem-twórcą a techniką-jego narzędziem. Technika, która miała pomóc nam rozwiązać nasze problemy – niedostatku, przemocy, niesprawiedliwości – jest traktowana jako mentor mówiący nam, jak mamy się „doskonalić”. Mamy zmieniać swoje przestarzałe nawyki, ba, naturę ludzką, niebawem obowiązkowo implementować sobie chipy, żeby szybkiej komunikować się z botami, które mają nas po prostu w nosie, nie tylko dlatego, że nie mają nosów. Świat ucieka, a my zamiast go okiełznać, ponownie wziąć na uwięź, mamy się do niego łączyć, stając się zombie służącymi czemu? Dalszej ewolucji technologii jako wartości naczelnej?

Wysiłek myślicieli formacji Oświecenia, rewolucja dokonana w aurze moralnej i poznawczej suwerenności człowieka, w aurze odrzucenia opresji ze strony religii i Boga samego, w nadziei świata bez tajemnic oraz bez Tajemnicy przez

duże „T” zrodziła demona technosystemu. Od czasów jej usieciowienia technologia się rozrasta według własnej dynamiki. Nasz wytwór domaga się, byśmy mu służyli. Przykład: idę do Polskiego Radia 24, aby z Filipem Memchesem, ciekawym umysłem, rozmawiać o pewnych aspektach naszej książki. W studio on siedzi dość daleko, w nienaturalnym do prowadzenia filozoficznej rozmowy dystansie. Między nami jest rusztowanie z wielu mikrofonów. Nie ma kontaktu wzrokowego z rozmówcą, co jest naturalnym warunkiem dobrej rozmowy. Nie widzę języka ciała, nie będę naturalnie reagował na pytania rozmówcy. W imię czystości dźwięku, czyli formy, treść rozmowy traci znaczenie. Ogon macha psem.

W jakim stopniu cyfryzacja jest zagrożeniem dla współczesnej demokracji?

W momencie, gdy naszą książkę pisaliśmy, jeszcze o tym nie mówiono. Ale niedawno nastąpiło przebudzenie. Coraz częściej się o tym pisze i dyskutuje. Wspomniany Tristan Harris podkreśla, że model biznesowy gigantów technologicznych takich jak Google, Facebook bazuje na maksymalizacji czasu spędzanego przez ludzi przed ekranem. By wyświetlić jak najwięcej reklam. Jeśli na YouTube nie wyłączymy odpowiedniej funkcji, to po obejrzeniu filmu podsuwany jest nam kolejny. Według Harrisa 70 proc filmów, które ludzie oglądają na YouTube, to filmy wybrane przez algorytmy. Maksymalizację czasu spędzanego przed ekranem algorytmy uzyskują, podsuwając filmy grające emocjami uskrainionymi – strachem, pożądaniem seksualnym, agresją, odrazą. Efekt jest także polityczny: przekazy niszczące przestrzeń dialogu, skandalizujące, obraźliwe, okrutne są częściej powielane.

Nowe technologie przyniosły hiper-pluralizm, czyli nadmierną liczbę kanałów komunikacyjnych. Autorów przekazu nie brakuje, odbiorców jest za mało. Przeciążenie informacyjne powoduje, że media konkurują między sobą o uwagę, klikalność, oglądalność, słuchalność. By przebić się przez zgielek, emocjonalizują przekaz, radykalizują tezy, nawiązują do seksu, kar-

mią spiskowe obsesje. Efektem jest degradacja przekazu jak uwagi odbiorców. Ludzie tracą zdolność nie tylko do rozumienia rzeczy, rozróżniania prawdy od fałszu, ale także autonomię moralną. Przekazy oceniające kogoś, zanim posłużą nam do moralnej oceny, winny najpierw podlegać naszemu namysłowi. To wymaga jednak sprawdzenia dodatkowych informacji, na co nie ma czasu, bo... trzeba czytać kolejne atrakcyjne, niepotwierdzone newsy.

Bez pluralizmu kanałów komunikacji nie ma demokracji, ale pod ciężarem hiper-pluralizmu demokracja załamuje się.

Jaka jest w tym momencie świadomość na świecie i w Polsce co do procesów, o których Pan profesor mówił?

Świadomość rośnie, ale Zachód znalazł się w pewnej pułapce. Jak mówią analitycy amerykańscy, takie giganty technologiczne jak Google, Facebook powinny być zde-monopolizowane, podzielone na mniejsze podmioty, by chronić społeczeństwa przed ich nadmierną potęgą. Ale skoro Chińczycy mają swoje, porównywalne giganty Baidu, Ali Baba, Tencent i inne, to Amerykanie się obawiają, że gdyby w interesie demokracji, obywateli i konsumentów osłabili swoje giganty, zarazem pozbędą się potężnych narzędzi w grze z autorytarnym konkurentem. Być może jedyną drogą wyjścia jest uświadomienie sobie przez obie strony - przez kierownictwo chińskie i amerykańskie – że to wzajemna pułapka. Gdy cyfrowy wyścig zbrojeń wygeneruje technologię, która np. zniszczy światowy system finansowy, na porozumienie może być już za późno. Dziś jeszcze mamy trochę czasu..

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Książkę „Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki świat” (Kraków: Wydawnictwo Kasper 2015) napisali Andrzej Zybertowicz, Maciej Gurtowski, Katarzyna Tamborska, Mateusz Trawiński i Jan Waszewski.

(Opracowała Anna Staniaszek)

INFLUENCERZY RZĄDZĄ ŚWIATEM MŁODYCH

Skutecznie wpływają na opinię innych, a ich pozytywna rekomendacja często jest warta więcej niż słowa rodziców. Influencerzy umiejętnie budują wokół siebie grupę odbiorców, nastolatków, z którymi łączą ich silne relacje i zainteresowania. Jednak czy ich wpływ na dzieci i młode osoby jest dobry?

Według definicji influencer to lider opinii, który jest popularny w określonym gronie odbiorców. Najczęściej działają w internecie, gdzie zbudują zaufanie, angażują i przekonują adresatów swojej komunikacji do podejmowania określonych wyborów, np. związanych z zakupami, żywieniem czy światopoglądem. Tak naprawdę nie sposób zliczyć wszystkich influencerów funkcjonujących na rynku, zwłaszcza, że dynamika branży marketingowej wzrasta z każdym dniem. Liderem opinii może być każdy, nastolatek, młody człowiek, dorosły czy nawet osoba w podeszłym wieku. Wystarczy założyć konto na wybranych kanałach mediów społecznościowych i przekazać odbiorcom ciekawą treść.

INFLUENCERZY I GENERACJA Z

Generacja Z to osoby urodzone między 1994 a 2002 rokiem. To dziś około 27 % populacji. Od narodzin na ich życie ogromny wpływ ma technologia, komputery, smartfony i internet. Dlatego też nie wyobrażają sobie momentu, w którym mogłoby tego wszystkiego zabraknąć. Z-etki zostały wychowane w dobrobycie, a więc są przekonani, że to dzięki wszechstronnej edukacji, swobodzie korzystania z technologii, są w stanie znaleźć się na rynku pracy.

Internet jest ich oknem na świat. Naukowcy z Kings College London przeprowadzili badania, w których wykazali, iż od 10 do 30% dzieci i młodzieży korzysta z telefonu w sposób dysfunkcyjny, co oznacza, że średnio 23% wykazuje pewne symptomy uzależnienia. Według badań Google,

aż 65% młodych osób wykorzystuje urządzenia mobilne do oglądania wideo w sieci. Młodzi spędzają średnio kilka, kilkanaście godzin patrząc w ekran swojego telefonu komórkowego, czy ekranu komputera.

Z platform społecznościowych odwiedzają oni głównie YouTube'a, Facebook'a oraz Instagrama. Aktualnie, najchętniej korzystają z TikToka, który pozwala publikować i przeglądać krótkie klipy wideo. Generacja Z jest w stanie skoncentrować na czymś uwagę tylko przez 8 sekund. Nic dziwnego, iż influencerzy decydują się na ciągłe zmiany w formatach wideo, które dodają na swoje kanały na social media.



Na tę generację nie działa prosta, tradycyjna reklama. Na młodych wrażenia nie robią banery, billboardy czy też wideo w telewizji. Oni zwracają uwagę na reklamę natywną, czyli chociażby sponsorowaną nakładkę w aplikacji, czy krótkie wideo ulubionego influencera.

INFLUENCER AUTORYTETEM?

Coraz częściej influencer staje się autorytetem dla młodego człowieka. Osoba wpływowa powinna kojarzyć

**Marlena
Dziemińska**



Dziennikarka, redaktorka miesięcznika „Civitas Christiana” i portalu e-Civitas.pl.

się z wywieraniem realnego, pozytywnego wpływu, czyli takiego bez zawierania kontraktów, kolaboracji z markami, czy zarabiania pieniędzy na wszystkim co możliwe. Bycie osobą wpływową to przede wszystkim edukowanie innych, kształtowanie postaw, mówienie o sprawach trud-

nych i ważnych. Taka osoba powinna czuć się odpowiedzialna za to co mówi, co robi, jak się zachowuje. Jednak wygląda to tak tylko w kilkunastu przypadkach.

W XXI wieku zostaje się influencerem po to, aby zarabiać pieniądze, otrzymywać produkty za darmo, podróżować i czuć się sławnym. Młode osoby są bardzo podatne na to, co widzą w internecie. Dla pokolenia X lub Y autorytetem byli rodzice, dziadkowie, boha-

terowie wojenni, św. Jan Paweł II czy kard. Wyszyński. Dzisiaj młody podąża za chęcią zyskania popularności. Młodzież ogląda osoby, które są podobne do niego, utożsamiają się z nim. To właśnie autentyczność jest jednym z wielu powodów, dla których internetowi twórcy zyskują uznanie młodych odbiorców.

A MOŻE PRZYJACIELEM?

Prawdą jest, iż młodzi coraz częściej uciekają do internetu. Wystar-

czy się rozejrzeć, aby ujrzyć każdego nastolatka z wlepionym nosem w ekran smartfona. Dla niektórych z nich, telefon staje się azyłem, w którym może ukryć swoje wszystkie smutki, problemy, czy chwilę szczęścia.

Coraz częściej to właśnie lider opinii staje się przyjacielem dla swojego odbiorcy. W 2016 roku w ramach projektu Think with Google został stworzony raport, w którym aż 40% młodych subskrybentów influencerów na YouTube, zadeklarowało, iż ich zaufanie wobec osób wpływowych oraz poczucie łączącej z nimi głębokiej więzi, wywołują wrażenie, jakby to influencer rozumiał ich o wiele lepiej niż realni przyjaciele. Brzmi to wręcz abstrakcyjnie, prawda?

Niestety coraz częściej młode osoby utożsamiają się z internetowymi twórcami. Spędzają wiele godzin na przeglądaniu ich mediów społecznościowych, czy oglądaniu wideo na YouTube. Czekają, co chwila sprawdzając, czy dany in-

fluencer polubił komentarz, który dodali. Widzą w nich swoich przyjaciół, ponieważ często lider opinii w swoich działaniach, pokazuje, że styka się z podobnymi problemami jak młoda osoba. Tak naprawdę, patrząc na takie media społecznościowe jak Snapchat czy TikTok, osoby wpływowe często są w wieku generacji Z. Nastolatki pragną upodabniać się do swoich idoli, chcą rekomendować i kupować produkty, które polecają.

CZY JEST AŻ TAK ŹLE? MŁODZI, ŻLI, WULGARNI

Nie tylko influencerzy zawładnęli siecią. W internecie pojawia się coraz więcej patostreamów czy patroinfluencerów, którzy publikują patologiczne treści. Ich kontrowersyjność polega nie tylko na

wulgarnym słownictwie, ale również ukazywaniu nietolerowanych w społeczeństwie zachowań. Dzieci, czy młodzież, która spędza w sieci bardzo dużo swojego czasu nie ma najmniejszego problemu ze znalezieniem takich treści.

Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę we współpracy z Rzecznikiem Praw Obywatelskich opublikowała raport „Patotreści w internecie”. Wyniki są zaskakujące, ponieważ co trzeci nastolatek ogląda patotreści w sieci. Większość, bo aż 84% badanych osób w wieku 13-15 lat słyszała o patotreściach, a 37% młodych oglądała tego typu nagrania.

Dlaczego w ogóle młodych interesują takie treści? Najczęściej oglądają je po prostu z ciekawości,

na tradycyjną reklamę. Firmy będą szukać coraz bardziej nowatorskich rozwiązań, zachęcających młodych do zakupów. Młodzież ciągle będzie zazdrościła liderom opinii, chcąc zostać internetowym twórcą. Tak została wychowana, a technologia towarzyszyła im od najmłodszych lat. A może być coraz gorzej, powstanie kolejna generacja młodych, którzy będą mieli przyjaciół tylko wirtualnych.

Jednak czy można dziwić się młodym ludziom? Powstają wakacyjne obozy dla nastolatków, gdzie mogą nauczyć się jak zostać influencerem. Uczą się tam jak budować własną treść, robić piękne zdjęcia na Instagrama, jak pozować. A co robią rodzice? Chętnie wysyłają

swoje pociechy na takie wakacje. Pytanie brzmi, czy zdają sobie sprawę z tego, iż to tylko zachęca młodego człowieka do spędzania dużej ilości czasu w internecie.

P a p i e ż Franciszek rok temu zachęcił młodych do tego, aby byli „in-

fluencerami”, jednak nie takimi we współczesnym rozumieniu tego pojęcia. Wskazał Maryję, która była „influencerką”, ponieważ stała się kobietą, mającą ogromny wpływ na historię. Papież zachęcił młodych tak – „Być «influencerem» w XXI wieku oznacza bycie stróżami korzeni, stróżami tego wszystkiego, co przeciwdziała, by nasze życie było ulotne i wyparowało w nicości. Bądźcie stróżami wszystkiego, co pozwala nam czuć się częścią siebie nawzajem, należania do siebie nawzajem”. Warto pamiętać, iż życie nie składa się tylko z nowych technologii, reklam, influencerów, ale życie to przede wszystkim osoby, które są gotowe i mają odwagę zrodzić jutro i uwierzyć w Bożą Moc. Takim „influencerem” powinien być każdy z nas.

ewentualnie chcą przypadkować się znajomym, którzy chwalą się śledzeniem takich nagrań.

A kontakt z przemocą oraz wulgaryzmami, których najczęściej młody nie doświadcza w domu, odciśka swoje piętno w jego psychice. W tym momencie nasuwa się stwierdzenie, iż influencer wpływa na młodego człowieka w mniej destrukcyjny sposób. Jednak śledzenie poczynań takich ludzi zamyka młodego człowieka na świat, zachęca do zakupu drogich produktów, spędzania długich godzin w internecie, natomiast patostreamy pokazują, iż przemoc to nic złego.

A CO Z PRZYSZŁOŚCIĄ?

Czy fala influencerów kiedyś przeminie? Być może, jednak generacja Z już zawsze będzie odporna



ZNIEWALAJĄCY ŚWIAT NOWYCH MEDIÓW

Zdarza nam się słyszeć opinie typu: „On jest uzależniony od smartfona”. Jednak traktujemy je dość lekko. Nie wygląda to na poważne uzależnienie. To przecież nie jest nałóg, jak na przykład alkoholizm czy narkomania. Człowiek nie wprowadza do organizmu żadnych substancji z zewnątrz. Dlatego wydaje się, że jeżeli ktoś czuje uzależnienie od smartfonu wystarczy, że po prostu ograniczy korzystanie z niego.

Jednak uzależnienia behawioralne (od zachowań) mogą być równie tragiczne w skutkach jak uzależnienia od substancji. Nie bez powodu mówi się na przykład, że pornografia to kokaina na kliknięcie.

Aby to zrozumieć, potrzebny jest mały wykład z zakresu neuropsychologii. Jednak dopiero w momencie, gdy rozumiemy uniwersalny mechanizm, oparty o układ nagrody w mózgu, możemy docenić powagę uzależnień behawioralnych.

HAKOWANIE UKŁADU NAGRODY

Za wszelkie uzależnienia odpowiedzialna jest dopamina – neuroprzekaznik produkowany w mózgu. Dopamina sama w sobie jest dobra, niezbędna do przetrwania. Sygnał do jej produkcji wysyła ciało migdałowate – niewielka struktura położona w głębi mózgu. Dopamina produkowana jest w naturalny sposób, gdy zrobimy coś sprzyjającego przetrwaniu czy to osobistemu, czy gatunkowi. Następuje to, gdy coś zjemy, gdy odniesiemy sukces, zostaniemy pochwaleni, unikniemy zagrożenia, a także w sytuacji zbliżenia intymnego, które z biologicznego punktu widzenia ma służyć przedłużeniu gatunku.

Dopamina ma dwojakie działanie. Po pierwsze mamy ochotę powtarzać to, co doprowadziło do jej produkcji, po drugie jest nam przyjemnie. Dlatego o dopaminie czasami mówi się, że jest hormonem szczęścia.

Jednocześnie ciało migdałowate jest niezwykle prymitywne. Musi takie być, ponieważ między innymi reaguje na niebezpieczeństwa. To właśnie dzięki ciałku migdałowatemu człowiek odskakuje przed gwałtownie hamującym samocho-

dem zanim w pełni dotrze do niego zagrożenie, którego właśnie unikał.

Szybkie reagowanie to zaleta. Wadą jest natomiast łatwość oszukania tej struktury. Tu dochodzimy do narkotyków i używek. Choć inaczej działa na przykład heroina, inaczej alkohol, jednak i jedno, i drugie oszukuje ciało migdałowate że oto człowiek zrobił coś korzystnego dla przetrwania, podczas gdy tak naprawdę zaszkodził sobie. Mózg zalewa dopaminowy potop.

Po pewnym czasie mózg zaczyna się przed tym bronić. Między innymi redukuje liczbę receptorów dopaminy. W rezultacie to, co z początku było



przyjemne, już takie nie jest, lecz człowieka ciągle pcha, by powtarzać czynność, której zawdzięcza zalew „hormonem szczęścia”.

Dochodzimy do sedna problemu: szereg zjawisk związanych z nowymi technologiami podobnie oszukuje układ nagrody, powodując nienaturalnie wysoką lub nienaturalnie częstą produkcję dopaminy.

DOPAMINOWY POTOP – SOCIAL MEDIA, GRY, PORNOGRAFIA

Jak często słyszymy pochwały lub komplementy wyrażone twarzą w twarz? Raczej rzadko. Jeśli ktoś ma



Bogna Białecka

Psycholog, prezes Fundacji Edukacji Zdrowotnej i Psychoterapii. Redaktor portalu www.rodzice.co

szczęście i bardzo pozytywne otoczenie społeczne, usłyszy może ze dwa trzy dobre słowa dziennie. Co jednak dzieje się, gdy nastolatka wrzuca fotografię na Instagram? Od razu pojawia się mnóstwo serduszek i pozytywnych komentarzy rodzaju: „jaka ty śliczna, piękne zdjęcie, super”. Z czasem (zwłaszcza dla osoby, która rzadko „w naturze” słyszy pochwały) social media mogą stać się głównym źródłem dopaminy. Mechanizm redukcji receptorów sprawia jednak, że z czasem „zwykła” porcja pozytywnych komentarzy i lajków przestaje wystarczać. Uzależniony spędza coraz częściej czas na portalach społecznościowych, szukając nowych lajków, komentarzy, potwierdzenia, że są ważni, lubiani, akceptowani.

Podobna rzecz dzieje się z grami. Gry komputerowe dostarczają nam o wiele więcej okazji do odniesienia sukcesu niż szara rzeczywistość. Zamiast sporadycznych sukcesów, okupionych wysiłkiem, w grach pojawia się całe pasmo sukcesów, produkujące nienaturalnie wysokie poziomy dopaminy. To nie oznacza, że w grach nie ma miejsca na porażki. Jednak w grach proporcje porażek do sukcesów są odwrócone w stosunku do tego, co wydarza się w życiu. Mózg nałogowego gracza broni się, redukuje liczbę receptorów dopaminy, a w rezultacie uzależniona od gier osoba spędza przed ekranem coraz więcej godzin, mimo iż

nie jest to już tak pasjonująca jak na początku.

Kolejnym z problemów uzależnienia od nowych mediów jest, że działają one otepiająco.

Gdy oglądamy błyskawicznie zmieniające się sceny, którym towarzyszą nowe nieoczekiwane dźwięki (tak jak na przykład dzieje się to w Tik Toku lub grach komputerowych), co chwila aktywowany jest tak zwany odruch orientacyjny. W naturalnych warunkach jest on odpowiedzialny za przetrwanie. Gdy widać nagły ruch, słysząc nieoczekiwany dźwięk, ciało migdałowe wysyła sygnał do produkcji adrenaliny – hormonu uważności i gotowości do walki. Adrenalina powoduje natychmiastowe przyciągnięcie uwagi do źródła nieoczekiwanego bodźca, a jednocześnie stawia organizm w stanie alarmu, przygotowując go do ucieczki lub ataku, gdyby nieoczekiwany bodziec okazał się zagrożeniem.

Gdy odruch orientacyjny aktywowany jest co chwila, dodatkowo zaczyna być produkowany kortyzol, hormon stresu. Jedną z jego funkcji jest blokowanie przesyłu informacji o bólu, a zatem kortyzol działa z lekka otepiająco. Mówią o tym na przykład wyniki badań nad gramami, które okazały się być równie pomocne w tłumieniu bólu u pacjentów pooperacyjnych jak morfina.

Patrząc na osobę zatopioną w grze, mamy wrażenie skupienia uwagi, jednak jest to zupełnie inny rodzaj koncentracji niż przy wykonywaniu na przykład zadań matematycznych. Nie jest to koncentracja wynikająca z wysiłku woli, a z ciągłego przyciągania uwagi przez nowe bodźce.

Najsilniejsze jednak jest uzależnienie od pornografii. Seks jest największym naturalnym producentem dopaminy, a ciało migdałowe nie odróżnia rzeczywistości od ekranu. Dla niego film odtwarzany na komputerze czy smartfonie jest taką samą okazją do przedłużenia gatunku jak prawdziwe zbliżenie intymne. Dlatego, gdy człowiek ogląda pornografię, ciało migdałowe próbuje go zachęcić do prokreacji, produkując dopaminę. W rezultacie można oglądać pornografię przez wiele godzin, cały czas na specyficznym dopaminowym haju.

Pornografia generuje kolejny problem. Z czasem u osoby uzależnionej pojawia się nuda. Może oglądać filmy pornograficzne przez wiele godzin, lecz nie odczuwa już przyjemności z oglądania. Dlatego sięga po coraz bardziej drastyczne lub obrzydliwe rodzaje pornografii.

Dla uzależnionego młodego człowieka odkrycie, że zaczynają mu się podobać filmy, które z początku wywoływały odruch wymiotny, jest przerażającym doświadczeniem. Mówią o obrzydzeniu czy wręcz wstręcie do samego siebie.

Musimy też zdać sobie sprawę, że w przypadku dzieci i młodzieży, których mózgi są o wiele bardziej plastyczne i podatne na nagrody, uzależnienie następuje zdecydowanie szybciej niż u dorosłych.

CO MOŻNA ROBIĆ, BY ZAPOBIEC UZALEŻNIENIOM OD NOWYCH MEDIÓW?

Choć większość z nas nie zna tych mechanizmów, zarówno dzieci, jak i nastolatki przeczuwają, że dzieje się coś złego. Często wspominają, że korzystają ze smartfonu po to, by zabić nudę. A czasem mówią wprost o zabiciu cierpienia.

Młódzież ma jednocześnie zadziwiająco dobre intuicje dotyczące zapobiegania uzależnieniom. Podczas warsztatów które prowadzimy jako Fundacja Edukacji Zdrowotnej i Psychoterapii, nastolatki wypracowują samodzielnie zasady mądrego korzystania ze smartfonu. Sami zauważają, że potrzebne nam są prawdziwe relacje, a kontakt zapośredniczony przez Internet powinien być tylko uzupełnieniem rzeczywistych przyjaźni. Widzą, że bardziej wartościowa i prawdziwsza jest pochwała w cztery oczy, twarzą w twarz, a lajki otrzymywane w Internecie są mniej prawdziwe, czasami produkowane wręcz hurtowo. Niemal każdy nastolatek zna kogoś, kto lajkuje wszystko, co publikują jego znajomi, nawet nie czytając zawartości. Młódzież widzi też, że potrzebne jest rozwijanie pasji, uprawianie sportu, pielęgnowanie hobby, tak by na przykład gry komputerowe nie stały się całym światem i jedyną pasją.

Jakie są skutki długofalowe nadmierного korzystania z nowych mediów? Pokolenie dzieci wychowywanych ze smartfonem w ręku od przedszkola jest w tej chwili w klasach początkowych szkoły podstawowej. Victoria Dunckley, amerykańska autorka licznych publikacji naukowych w zakresie nowych technologii, ukuła określenie: Zespół Stresu Elektronicznego. Jako psychiatra dziecięcy zauważyła, iż w ostatniej dekadzie o 800% wzrosła liczba diagnoz ADHD i innych zaburzeń koncentracji uwagi. Połączyła to z eksplozją mody na smartfony w rękach dziecięcych. Rze-

czywiście, w praktyce klinicznej udaje jej się wyprowadzić młodych pacjentów z wielu zaburzeń bez farmakoterapii na którą normalnie byłoby skazane, w zamian proponując cyfrowy detoks: trwający od 4 do 6 tygodni całkowity zakaz korzystania z ekranów (też oglądania filmów).

Jeden z poważnych problemów polega na tym, że dzieci z zaburzeniami koncentracji uwagi z chęcią sięgają po gry komputerowe i wydają się na nich w pełni skoncentrowane. Rodzice czują ulgę, że ich dziecko potrafi nad czymś usiąść w skupieniu. Jednak, jak już wspomniałam, jest to koncentracja bardzo zbliżona do hipnozy, niż do prawdziwego skupienia uwagi na czymś. Ciągłe aktywowany odruch orientacyjny utrzymuje uwagę dziecka, jednocześnie potęgując jego problemy.

Co można z tym zrobić? Przede wszystkim nie należy wręczać dziecku smartfona na własność, zanim jego układ nerwowy nie dojrzeje na tyle, by poradzić sobie z tym wyzwaniem. Według Kanadyjskiego Towarzystwa Pediatrycznego moment ten następuje dopiero w okolicy 13 roku życia. A kiedy już dziecko dostanie na własność smartfon, pomóżmy mu nauczyć się nim posługiwać, instalując program kontroli rodzicielskiej (taki jak Google Family Link lub ESET Parental Control) pozwalający ograniczyć dostęp dziecka do niewłaściwych treści oraz zaprogramować czas korzystania ze smartfonu.

Kolejna rada: warto wypracowywać wraz z dziećmi ścisłe zasady ograniczenia korzystania z Internetu i urządzeń elektronicznych i egzekwować stosowanie tych ograniczeń. Przykład takiego „kontraktu cyfrowego” można znaleźć na portalu prowadzonym przez naszą Fundację; rodzice.co (<http://bit.ly/cyfrowykontrakt>).

Kolejna rzecz: popierajmy angażowanie się dzieci w sport i hobby, rozwijanie pasji, zachęcamy do tworzenia relacji przyjaźni, w których kontakt elektroniczny będzie zaledwie uzupełnieniem, a nie podstawowym środkiem komunikacji.

Ostatnia rzecz: dajmy dzieciom dobry przykład, nie stajmy się niewolnikami smartfonów i Internetu. Zapraszam też serdecznie na portal www.rodzice.co, którego celem jest pomoc rodzicom być kompetentnymi partnerami rozmowy o świecie wirtualnym dla swoich dzieci oraz kompetentnymi przewodnikami po tym świecie, niezależnie od poziomu wiedzy technicznej na ten temat.

OSOBLIWOŚĆ – NASZA PRZYSZŁOŚĆ CZY NASZ KRES?

Czym będzie cywilizacja przyszłości? Patrzenie w dal było inspiracją do działań wielkich idei przeszłości, od starożytnych do tych wielkich z XX wieku. Wydaje się, że dzisiaj stoimy w ideowej próżni. Ani się nie cofamy, bo i gdzie? Ale też nie idziemy naprzód, bo i dokąd? Ostatnie wielkie ideologie – socjalizm i faszyzm stają się skończoną pieśnią, my stoimy w okresie, który przez chwilę zwykliśmy nazywać końcem historii. Historia jednak zna epoki, w których teoretycznie niemal nic się nie działo, stąd wiemy, że ich istnienie nie świadczyło o końcu.

POCZĄTKI TRANSHUMANIZMU

Nikołaj Fiodorow, rosyjski filozof chrześcijański i jeden z pionierów idei transhumanizmu, stwierdził niegdyś, że człowiek powstał dzięki własnej woli i zaczął kształtować tym samym swój los i wyznaczać kierunki rozwoju. W tekście *Postawa horyzontalna i wertykalna – śmierć i życie* wraca on do momentu, kiedy człowiek porzuca świat zwierzęcy i zyskuje świadomość własnej śmiertelności, miał to być dokładnie ten moment. Było to, według filozofa, związane z oddzieleniem się od nieświadomej i śmiercionośnej przyrody. W dalszych rozważaniach postuluje on tzw. chrześcijaństwo aktywne, co znaczy że świadomość faktu swojej śmiertelności może w konsekwencji prowadzić do jej kontrolowania. Najpierw poprzez przedłużanie życia (co obecnie się dzieje), a następnie uzyskanie statusu osoby nieśmiertelnej. Jednak, co warto podkreślić, nie jest tu mowa o nieśmiertelności duszy, ale tej całkowicie biologicznej wraz z ludzką świadomością (czy szerzej – duszą).

Minęło ponad 100 lat od śmierci chrześcijańskiego filozofa. Pozostawiając po sobie spuściznę filozoficzną, zainspirował wielu innych myślicieli do dalszych rozważań. Był inspiracją także dla autorów powieści fantasy i filmów z gatunku science fiction. Powyższe rozważania traktowano przez ponad 90 lat raczej jako tzw. *fun fact* – ciekawostkę lub ideologię szaleńców. Jednak od jego śmierci przecież wydarzyło się wiele. Rozwój technologiczny ludzkości nie tyle posunął się do przodu, ile w szaleńczym trybie galopował. Fiodorow nie mógł sobie nawet

wyobrazić, że sto lat po jego śmierci człowiek będzie nosił przy sobie niemal przez cały czas małe urządzenie, które będzie potrafiło go skomunikować z całym światem.

TECHNOLOGICZNA OSOBLIWOŚĆ – NOWY CZŁOWIEK

Rozwój technologii to jedno, ale szybkość zmian zauważyli także współcześni myśliciele. Myśl transhumanistyczna chrześcijańskiego filozofa ulegała oczywiście ewolucji, ale dopiero od momentu wydania książki Raya Kurzweila „Singularity is Near” (pol. „Nadchodzi osobliwość”) uległa rewolucji. Bo oto okazało się, że wizja Fiodorowa to już nie tyle ciekawostka ile niedaleka przyszłość.

Tytułowa „osobliwość” (ang. singularity), a właściwie „technologiczna osobliwość” to teoretyczny punkt w rozwoju cywilizacji, w którym postęp techniczny stanie się tak szybki, że wyprzedzi on przewidywania ludzkie. Uproszczając, byłby to taki punkt rozwoju, w którym maszyna stałaby się mądrzejsza niż człowiek. Głównym wydarzeniem, mającym do tego doprowadzić, byłby rozwój sztucznej inteligencji. Autor książki twierdzi, że momentem tym będzie rok 2045. Wydaje się on być nie tak odległy, wystarczy jedno pokolenie, żeby maszyny potrafiły przewidywać sprawniej niż człowiek.

Jak twierdzi Kurzweil w swojej książce, wielu naukowców nie jest świadomych, że rozwój technologii będzie tak dynamiczny jak rzeczywistość będzie, a narzędzia tego postępu, które mają w swoich rękach, które na co dzień badają i wciąż rozwijają

Łukasz
Burzyński



Członek Zarządu Oddziału Okręgowego we Wrocławiu. Absolwent automatyki i robotyki. Członek redakcji „Civitas Christiana”.

są o wiele potężniejsze niż sobie zdają z tego sprawę. Dzieje się tak dlatego, że skupieni są na aktualnie rozwiązywanych przez nich problemach i z góry zakładają, że rozwój odbywa się funkcją liniową w czasie. Jednak, jak słusznie zauważa amerykański naukowiec, rozwój nigdy nie polegał na rozwiązywaniu doraźnych problemów, a na samorzutnie pojawiających się puzzlach składających się dalej w całość. Ponadto naukowcy nauczani są sceptycyzmu, dlatego są powściągliwi do kreślenia scenariusza przyszłości, mniej chętnie kreślą też teorie spiskowe (co np. w tym przypadku jest pewną wadą). Kurzweil nazywa ten stan „pesymizmem naukowca” a dalej nie tyle polemizuje z naukowcami co do przyszłości, ale przedstawia przekonujące za swoją tezę argumenty.

Dzieje się tak m.in. dlatego, że dotychczasowy rozwój wspomaga udzielanie odpowiedzi na pojawiające się nowe zagadnienia, a więc wspomaga w rozwoju człowieka. W tym krótkim artykule nie będę szczegółowo opisywał argumentów, jestem zmuszony jedynie poprosić, aby uwierzono mi na słowo lub szczegółowiej zapoznano się z analizą i perspektywą Kurzweil. Założmy, że rozwój odbywa się funkcją eksponencjalną (wykładniczą) w czasie. Taką sytuację oddaje wykres

Jasno i na temat

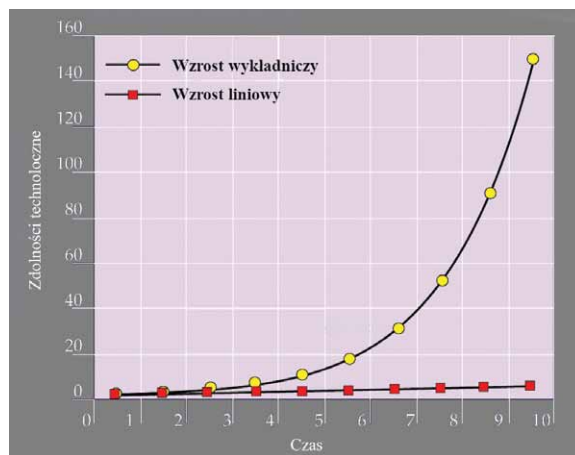
„Niezależny jest tylko Pan Bóg. Ludzie dzielą się na tych, co są świadomi lub nieświadomi, komu/czemu tak naprawdę służą” – **Ks. Wojciech Węgrzyniak**, Facebook, 19.12.2019 r.

„W Stanach atmosfera całkiem jak u nas: obie strony politycznego sporu oskarżają się wzajemnie o gwałty na demokracji, co inne- go przez nią rozumiejąc” – **Barłomiej Radziszewski**, Facebook, 18.12.2019 r.

„Najwłaściwszą odpowiedzią na ataki Putina jest systematyczne działanie na rzecz międzynarodowego potępienia komunizmu i reżimu sowieckiego. Usprawiedliwianie go „antyfaszyzmem” ma taki sam charakter, jak usprawiedliwianie nazizmu „antykomunizmem” – **Marek Jurek**, Twitter, 30.12.2019 r.

„Jezus nie narodził się byśmy mieli miłe zakończenie roku, ale by powiedzieć nam o szalonej miłości Boga do człowieka i by przekonać że każdy jest zdolny odpowiedzieć na tę miłość swoim życiem” – **abp Józef Kupny**, Twitter, 29.12.2019 r.

„Jezu, chciałeś się urodzić w Rodzinie. Matka, Ojciec, nawet przybrani i dziecko. A nasze rodziny? Moja rodzina? Ta, z której wyszedłem i którą założyłem? Czy mogę ją nazwać domowym Kościołem? Jezu, pomnoż w nas miłość i odpowiedzialność. Rozlej ciepło Twojego Żłóbka i Domku Nazaretańskiego na wszystkie rodziny. By były sobą” – **o. Leon Knabitt OSB**, Facebook, 29.12.2019 r.



przedstawiony na rysunku. Można w prosty sposób wywnioskować z niego, że nie tylko będziemy mieli do czynienia z rozwojem, ale będzie on przyspieszał coraz szybciej. Tak szybko, że na pewnym etapie wzrost ten będzie zbliżony do nieskończoności (lecz nigdy, zgodnie z odpowiednimi prawidłami matematyki, nieskończoności nie osiągnie).

CO TAK DYNAMICZNY ROZWÓJ ZNACZY DLA CYWILIZACJI?

Książka amerykańskiego naukowca wyszła w roku 2005. 4 lata później powstał w Dolinie Krzemowej Singularity University, instytucja mająca na celu „łączyć, kształcić i inspirować kadrę liderów, którzy pragną zrozumieć i rozwijać postępujące wykładniczo technologie, oraz stosować, skupiać i kierować tymi narzędziami ku rozwijaniu wyzwań ludzkości”. Jest to projekt naukowy promujący NBIC-convergence (akronim z ang. *zbieżność nanotechnologii, biotechnologii, informatyki i kognitywistyki*). Postępy w tych dziedzinach nie tylko się uzupełniają nawzajem, ale w pewnych sytuacjach łączą się ze sobą. Tytułowa *zbieżność* określa wiele aspektów trwającej rewolucji naukowej i technologicznej, ale co ważne, czy tego chcemy czy nie, też i społecznej.

Transhumanizm już od myśli Fiodorowa postuluje pozbycie się ograniczeń człowieka dzięki jego zdobyczom – nauce, w tym biologii i informatyki. Inżynieria biologiczna doprowadza do ciągłej poprawy naszych możliwości. Współczesne protezy, czy implanty potrafią w znacznym stopniu ułatwić życie, a nawet pozwalają człowiekowi życie odzyskać. Jest to oczywiście pozytywny aspekt tego rozwoju. Co niesamowite, nasze dzieci lub wnuki które np. stracą wzrok, będą mogły go pewnie odzyskać dzięki implan-

towi – sztuczному oku, inni będą mogli skorzystać z lekarstw i modyfikacji genetycznych, które wyeliminują nowe choroby. Jest jednak ciemna strona tego medalu.

Poza Stanami Zjednoczonymi badania nad osobliwością prowadzą też m.in. Rosja i Chiny. W Rosji temat jest na tyle spopularyzowany, że powstają nawet ugrupowania polityczne i ideologiczne

odwołujące się do ideologii transhumanistycznej. Z nadzieją kreślą wizję człowieka, który nie dozna bólu, czy głodu. Pracuje się także nad polepszeniem ludzkiej inteligencji, zwiększeniem jego energii, siły i vitalności. Rozwój technologii może stworzyć nowego człowieka. Człowieka, który nie będzie miał innego koloru skóry, gorszej płci, nie będzie częścią niższej czy wyższej klasy społecznej. Rozwój człowieka zniesie wszelkie różnice wprowadzając powszechną równość. Takie plany snują dla nas ideologiczne elity krajów, w których transhumanizm jest bardzo dobrze rozwijającą się dziedziną. Choć Kościół katolicki jest już od dawna bardzo sceptyczny co do człowieka w ten sposób udoskonalonego, to nawet nie trzeba powoływać się na jego autorytet, żeby wiedzieć, że historia znała już takich, którzy chcieli stworzyć nowy, wspaniały, równy świat. Czy to nie jest przypadkiem powtórka z tej historii?

Jest jeszcze jeden aspekt nowego wynalazku, na który trzeba zwrócić uwagę. Nowy, lepszy człowiek to także typ nowego żołnierza, nowej broni: inteligentniejszego, silniejszego i skuteczniejszego w prowadzeniu wojny. Istnieje możliwość, że decydenci najsilniejszych państw, nie znając pojęcia moralność, mogą doprowadzić do stworzenia z ludzi orków z powieści tolkienowskich. Nowi orkowie nie muszą wyglądać jak ich pierwowzory, tak samo jak będą mogły działać w nocy jak i w dzień. Nowy człowiek może stworzyć nowy porządek geopolityczny i znów będzie chciał zbudować nowy, lepszy świat. Porządek geopolityczny to jedno, totalitaryzm XX wieku pochłonął miliony ofiar, więc zasadne byłoby pytanie: czy po nowym, hipotetycznym eksperymencie ideologicznym odzyskamy naszą małą, nieidealną krainę hobbitów?

NOWY GRACZ

Jeżeli spojrzymy na to, co kształtowało cywilizacje, w tradycyjnym – zaproponowanym między innymi przez Feliksa Konecznego czy Samuela Huntingtona – ujęciu, wpadniemy w długie tabelki z porównaniami systemów prawnych, religii, form władzy, będziemy się zastanawiać nad relacjami rodzinnymi, próbować zestawiać sakralny świat hinduizmu ze zdesakralizowanym katolicyzmem...

Dzisiaj, mimo iż świat uległ niesamowicie przyspieszonemu procesowi globalizacji, mającym zwiastować „koniec historii” i ostateczne zwycięstwo jednego (demokratyczno-liberalnego) kursu, którym miały podążyć wszystkie państwa i narody, pojawił się na arenie czynników tworzących cywilizacje zupełnie nowy gracz, mogący w przyszłości sprawić, że nasze drogi rozejdą się tak bardzo, jak nigdy do tej pory w historii się nie zdarzyło. Mowa oczywiście o technologii, a w zasadzie nawet nie o samej technologii, ale całym skomplikowanym systemie relacji między państwem, człowiekiem, a technologią. Skrajnie różne podejścia, które dzisiaj prezentują rządy różnych krajów w stosunku do postępu technologicznego mogą całkowicie zmienić obraz świata, jaki znamy.

TOTALNE CHINY

Zdecydowanie najsprawniej technologię do własnych celów wykorzystuje władza w Chinach. Państwo całkowicie kontroluje (i jednocześnie pomaga im zdobywać globalną dominację) firmom technologicznym jednocześnie wykorzystując ich osiągnięcia do całkowitej kontroli swoich obywateli. Każdy ruch obywatela Chin, a nawet wyraz twarzy – zarówno na ulicy, jak i w internecie – jest śledzony i analizowany przez skomplikowane algorytmy. Miliony zainstalowanych kamer oraz systemy rozpoznawania twarzy śledzą każdy ruch mieszkańców, nie tylko największych miast, ale często głębokich prowincji. Skomplikowane algorytmy oceniają ich zachowania przyznając albo odejmując punkty zaufania. Nie trzeba popełnić żadnego przestępstwa, aby być podej-

zanym w oczach chińskiej władzy. Wystarczy zbyt długie, albo zbyt częste przebywanie z osobami o niskiej reputacji, aby samemu takie punkty tracić. Osoby o niskiej reputacji są systemowo szykanowane – mogą wylecieć z pracy, szkoły, opuścić kraju, a nawet nie kupić biletu na pociąg. Zwalczane są w ten sposób również praktyki religijne oraz chcące zachować odrębność grupy etniczne – możemy obserwować los muzułmańskich Ujgurów, gdzie osoby, które nie chcą się dostosować (czyli w praktyce wyrzec się swojej odrębności) są poddawane różnorodnym szykanom, z ograniczeniem wolności włącznie.

AMERYKA STEROWANA BIZNESEM

Zdecydowanie luźniejsze stosunki między ludźmi, władzą, a firmami technologicznymi panują w Ameryce. Tam – jeżeli ktoś zbiera masowo różne, często wrażliwe dane, obywateli robi to najprawdopodobniej po to, aby je wykorzystać do zarabiania pieniędzy. Jeżeli kamera w sklepie analizuje Twoje emocje, to próbuje powiązać to powiązać z Twoimi zakupami, jeżeli telefon śledzi ile czasu spędzasz w barze to może się okazać, że gdzieś w tle Twój ubezpieczyciel przelicza Ci na nowo cenę proponowanej polisy. O ile państwo aktywnie wspiera amerykańskie firmy technologiczne i lobbuje w ich interesie nawet poprzez swoich ambasadorów w innych krajach (tak jak to miało na przykład miejsce w Polsce, kiedy z amerykańskiej ambasady do polskiego premiera wysyłane były listy z „sugestiami” odnośnie nowych podatków, to na całkowitą wzajemność amerykański rząd nie zawsze może liczyć – niejednokrotnie tamtejsze firmy technologiczne działały wbrew politycznym interesom Ameryki –



Michał Wlazło

Absolwent Automatyki i Robotyki na Politechnice Wrocławskiej, zawodowo związany z dużą, technologiczną firmą consultingową. Publikuje również na portalu merytoryczny.pl. Członek krakowskiego oddziału Civitas Christiana.

jaskrawym przykładem są udostępnione ostatnio chińskiemu rządowi przez firmę Apple dane uczestników protestów w Hongkongu.

EUROPEJSKA OCHRONA OBYWATELA

Zupewnie na przeciwnym brzegu leży europejski system prawny, który w centrum stawia interesy i prywatność obywateli. Zbieranie i przetwarzanie danych podlega znacznym restrykcjom, firmy technologiczne muszą poinformować kto i w jakim celu zbiera takie informacje, a obywatel państwa członkowskiego Unii Europejskiej musi jawnie wyrazić na to zgodę. Oczywiście nie zawsze udaje się egzekwowanie tego prawa (szczególnie jeżeli chodzi o chińskich i amerykańskich technologicznych potentatów), ale taka działalność (i jej wpływ na nasze życie) jest jednak bardzo znacząco ograniczona. Niestety skutkiem ubocznym takiej polityki jest słabnąca konkurencyjność europejskich firm technologicznych i uzależnianie się od wspomnianych wcześniej amerykańskich i chińskich korporacji. Najlepszych europejskich specjalistów wysysa z lokalnego rynku już nie tylko amerykańska Dolina Krzemowa, ale także Chiny, a nawet w jakimś stopniu Rosja czy Arabia Saudyjska. Kraje zachodniej Europy poddały walkę

w technologicznym wyścigu i bardzo ciężko będzie im utrzymać swój obecny status.

DZIKA RESZTA ŚWIATA

Tak naprawdę cała reszta świata poza kilkoma krajami jak Rosja, Izrael czy Arabia Saudyjska (które są mimo wszystko gdzieś pośrodku tych trzech skrajnych postaw), nie ma ani na tyle rozwiniętych firm technologicznych ani na tyle silnego systemu prawnego, aby móc działać podmiotowo w tym temacie. Stają się więc często poletkiem doświadczalnym dla dużych graczy na którym sprawdzają jak daleko mogą się posunąć na przykład ingerując w wybory. Zasadniczo nie ogranicza tam ich działań żadna władza państwowa. Wiele państw afrykańskich jest tak zdominowanych przez Chiny, że ingerują nie tylko w wyniki wyborów, ale przez ich serwery przechodzi każda notatka, jaką sporządzają tamtejsi urzędnicy.

DEGLOBALIZACJA

Tak jak poprzednie dekady zbliżały cały świat do siebie (choć niekoniecznie na równych warunkach), tak w ostatniej mogliśmy zaobserwować gwałtowne odwrócenie tego trendu. Światowa sieć Internet została w niektórych krajach zastąpiona (całkowicie kontrolowaną) siecią wewnętrzną, wojny patentowe mocno ograniczyły coś, co kiedyś było „wolnym rynkiem”, a słabnąca dominacja Stanów Zjednoczonych spowodowała pojawienie się nowej – chińskiej – potęgi, która konkuruje z dotychczasowym hegemonem na właściwie każdym polu. Wszystko to prowadzi do coraz

większej izolacji poszczególnych części świata.

NOWE PORZĄDKI

Dla państw takich jak Chiny, w których nastąpił całkowity mariaż z firmami technologicznymi w celu sprawowania kontroli nad obywatelami, wszystkie pozostałe, różne od osi władza-człowiek-technologia, próby opisu rozwoju cywilizacyjnego przestaną mieć znaczenie. Narzędzie, jakim jest ich system punktów zaufania społecznego, może skłonić obywateli tego państwa do przyjęcia dowolnych porządkanych przez władzę zachowań, z kultem religijnym łącznie. Analogicznie – jeżeli trend się utrzyma – centralną osią systemów prawnych państw europejskich będzie (przynajmniej pozorna) ochrona swoich obywateli i ich prywatności przed zakusami firm technologicznych. Będzie to musiało, prędzej czy później, doprowadzić do powstania osobnego internetu i wszelakich barier prawno-celnych także u nas.

NIE TYLKO KONTROLA



Oko wielkiego brata nie jest jedynym (może nawet nie jest najważniejszym) cywilizacyjnym problemem współczesnego świata w kontekście nowych technologii. Dużo mówi się, o społecznych konsekwencjach rewolucji związanej z automatyzacją, która może wypchnąć setki milionów ludzi na całym świecie poza rynek pracy. Jeszcze poważniejsze są dylematy natury bioetycznej takie jak eksperymenty na ludzkim genomie czy integracja ciała człowieka z elektronicznymi interfejsami. Nie tak dawno chińscy naukowcy ogłosili narodziny pierwszych zmodyfikowanych genetycznie ludzkich bliźniąt, których genom miał być zmieniony tak, aby zapewnić im odporność na wirusa HIV. Akt tak dalekiej ingerencji w ludzką biologię został oficjalnie zgodnie potępiony przez wszystkich liczące się środowiska naukowe, a nawet chińskie władze, które zapowiedziały należyte ukaranie naukowca, który przekroczył tę czerwoną linię. Mimo zgodnych głosów sprzeciwu musimy być świadomi, że takie eksperymenty zaczną się pojawiać coraz częściej, będą coraz odważniejsze, a w końcu prędzej czy później zostaną to wykorzystane przez władze któregoś państwa do własnych celów. Regulacja tych kwestii pozostaje niewątpliwie największym bioetycznym wyzwaniem najbliższych dekad, a coraz większy izolacjonizm poszczególnych części świata wcale nie ułatwia rozwiązania tego problemu. Technologiczny wyścig zbrojeń między dwoma światowymi potęgami może całkowicie zmienić nie tylko redefinicję tradycyjnego pojęcia „cywilizacji”, ale nawet wymóc na nas redefinicję pojęcia „człowieka”.

Z pewnością pojawią się również nowe ruchy religijne, które – tak jak dwudziestowieczny „New Age” pod wpływem odkryć z dziedziny fizyki kwantowej próbował dokonać mariażu okultystycznych wierzeń z nauką – będą chciały wykorzystać technologię do swoich celów. W pewien sposób będzie to oddziaływać także na naukę istniejących systemów religijnych, w szczególności Kościół katolicki, który będzie musiał na płaszczyźnie swojego nauczania mierzyć się z kolejnymi bioetycznymi problemami.

Europa musi wrócić do Betlejem. Musi stać się nowym „Betlejem”, aby utrzymać ład i pokój współżycia ludów i narodów.

Stefan Kardynał Wyszyński, Warszawa, 6 stycznia 1980 r.



Paryż, niegdyś symbol piękna, kultury, elegancji. Dziś – protesty, dewastacje, płonące samochody. Berlin – tradycyjne jarmarki bożonarodzeniowe, które, co prawda powierzchownie, ale mogą wprowadzić w rodzinną atmosferę Świąt Bożego Narodzenia – dziś na każdym kroku barykady i patrole policji, w obawie przed zamachem terrorystycznym. W Amsterdamie (ale i wielu innych „postępowych” miastach) kościoły z powodu braku wiernych zmieniane są w knajpy. No dobrze, ktoś powie, że to wielkie aglomeracje, stolice państw, tygle kulturowe. Ale popatrzmy na miasta mniejsze – znajdziemy tam mnóstwo galerii handlowych, sklepów, gdzie okazją goni okazję, której „nie wolno przegapić”, Mikołaja (ale te nieświęte) zapraszające nas do sprawienia komuś prezentu w te „magiczne święta”, oraz hasła typu Xmas, albo Winterfest – cokolwiek to oznacza... Pogoń za tym, by MIEĆ. Walka o pierwsze miejsce w kolejce. A gdzie miejsce dla Gwiazdy Betlejemskiej? Gdzie Trzej Królowie? Wreszcie – gdzie jest miejsce dla Dzieciątka? Samo Betlejem obecnie także nie jest wzorem do naśladowania jeśli myślimy o pokoju i bezpieczeństwie, jednak to właśnie tam 2000 lat temu narodził się Chrystus. Nie objawił się dostojnikom, uczonym czy kapłanom, ale pasterzom, zwykłym ludziom, którzy byli wtedy po prostu w pracy przy wypasaniu owiec. Anioła, który przyszedł im z Dobrą Nowiną przestraszyli się tak, że nikt by się nie zdziwił gdyby uciekli w popłochu. Mogli go również zignorować, bo przecież „są w robocie” albo uznać go za senną marę. A jednak zaufali i wyruszyli przywitać Mesjasza. My, Europejczycy musimy zwrócić swój wzrok nie na witryny sklepowe, nie na telewizję czy smartfon, tylko właśnie w kierunku miejsca narodzin Zbawiciela. To nasze serca muszą stać się tym Betlejem, tą grota, w której rodzi się Książę Pokoju.

Mateusz Gawroński

Europo, dokąd zmierzasz? Zatraciłaś się w ideach równości, niedyskryminacji, postępu, ale co tak naprawdę się za tym kryje? Całe pokolenia walczyły o pokój, poszanowanie drugiego człowieka, życie wspólnie, a nie przeciw sobie. Tymczasem Ty sprzeniewierzasz się tym zasadom, chcesz zatrzeć wszelkie granice. Z jednej strony pielęgnujesz pamięć o bohaterach sprzed lat, z drugiej negujesz wartości, w które wierzyli. Chcesz tworzyć wspólnotę „jedność w różnorodności”, ale promujesz indywidualność i budujesz podziały. Stawiasz na tolerancję i poszanowanie wszystkich kultur, ale spychasz na margines religie, w pierwszej kolejności wiarę chrześcijańską.

A przecież masz tak wspaniałe fundamenty, wzorce utrwalone przez wieki. Chcesz to wszystko zaprzepaścić, wyrzec się swojego dziedzictwa, wykreślić osiągnięcia? Tylko maskujesz problemy, które sama stworzyłaś. Wielu wróży Ci schyłek dobrobytu, opartego jednak na jednokowości i pogoni za dobrami doczesnymi. Żeby się uratować, musisz wrócić do korzeni.

Musisz na nowo stać się „Betlejem”, stolicą pokoju promieniującą na cały świat. Miejscem, gdzie mimo przeciwności, królował będzie Chrystus. Ośrodkiem odrodzenia i nadziei dla innych narodów, wzorem do naśladowania. Nie uda się to, jeżeli nie będziesz posiadała silnej tożsamości, stałych i niezmiennych elementów. To na nich ma być budowany ład społeczny, aby obywatele widzieli w Tobie prawdziwą ostoję i bezpieczeństwo, nie takie pozorne i sztuczne, które próbujesz teraz tworzyć. Jednocześnie musisz ich uczyć, że zgodnie z przesłaniem płynącym ze żłóbka, należy kierować się pokorą i prostotą, zatrzymać się czasem, pochylić głowę, bo wtedy wiele rzeczy stanie się prostszych i wyraźniejszych. Europo, przed Tobą wiele zadań i wyzwania, nie marnuj więcej czasu.

Marta Witczak-Żydowo



Kardynał Wyszyński mówił do ludzi pióra w 1958 r. – „Gdy zasiądziesz do biurka redakcyjnego, zanurzaj swoje pióro w słońcu duszy i pisz promieniami słonecznymi!”. Podkreślał rolę apostołatu za pomocą mediów masowych i ich odpowiedzialność za formowanie pokoleń. Czy dzisiaj w środkach masowego przekazu takie „promienie” mają jeszcze szansę się przebić? Jakim sposobem?



Śledząc dzisiejsze środki masowego przekazu rzeczywiście dostrzec można, że w tym, co i w jaki sposób przekazują media, dominuje mrok, szukanie ciemnych stron człowieka. Tym bardziej potrzebne są wartości duchowe, o których Prymas Tysiąclecia tak pięknie powiedział, że są „promieniami słonecznymi”.



Niestety słaba natura ludzka ma to do siebie, że w wielu wypadkach ulega złu, czemuś, co jest w jakiś sposób zakazane. Tak to już było od pojawienia się pierwszych ludzi, którzy przekroczyli zakaz Boży. Skazali się tym samym na ciemność, wygnanie – odebranie od Światłości Największej, jaką jest Bóg. I tak to już nam zostało. Często odchodzimy od Światła, od Boga, bo coś nas zwiedzie, ktoś nam mówi, że światło jest gdzie indziej. Dlatego tak bardzo ważne są owe promienie słoneczne, których zadaniem jest docierać do wszystkich ciemnych zakamarków naszej ziemi, do zakamarków duszy, by można było się ich złapać i wrócić za nimi do światła. Potrzeba jak najwięcej takich promieni. Potrzeba jak najwięcej osób, które zanurzają swoje pióro w słońcu duszy, sięgając do Słowa Bożego, sięgając do naszych korzeni chrześcijańskich, sięgając do wartości, które są uniwersalne, a się w dzisiejszym świecie zagubiły.

Odpowiadając na pytanie o to czy dzisiaj w środkach masowego przekazu takie „promienie” mają jeszcze szansę się przebić, trzeba przyznać, że jest to bardzo trudne zadanie. Jednak warto „pisać promieniami” i próbować. Warto, bo czasem jeden mały promyk może rozjaśnić wielkie ciemności. Na ludziach pióra spoczywa odpowiedzialność, jaką jest kształtowanie wielu ludzi. Dlatego nie powinniśmy żałować swoich piór i pisać jak najwięcej o godności człowieka, o wartości życia, o Prawdzie, Dobru i Pięknie, o wartościach chrześcijańskich, o wierze, która jest wielkim skarbem Polaków, o który powinniśmy

dbać w naszych rodzinach, i z którego powinniśmy być dumni. Im więcej tekstów, które są takimi „słonecznymi promieniami”, tym większa nadzieja na to, że dotrą one do kogoś, kto tego potrzebuje i pozwoli mu dostrzec sens życia.

Warto pisać i mówić pozytywnie. Pismo Święte dodaje nam odwagi daje wiele do myślenia, gdy czytamy: „Jeśli dmuchać będziesz na iskrę – zaplonie, a jeśli spluniesz na nią – zgaśnie, a jedno i drugie pochodzi z ust twoich” (Księga Mądrości Syracha 28,12).

Jestem przekonany, że trzeba mieć w jednym ręku Pismo Święte, a w drugim komórkę ustawioną na newsy. I właśnie na te newsy odpowiadać w świetle Pisma Świętego. Żeby nieść światło trzeba je mieć w sobie. Ważne jest, by jak najczęściej sięgać do Pisma Świętego, żyć Nim na co dzień, by potem móc zanurzać pióro właśnie „w słońcu duszy”. Inne sposoby na docieranie z wartościami wypływają właśnie z tego.

W pracy dziennikarskiej bardzo ważne są trzy rzeczy: odwaga, cierpliwość i kreatywność. Odwaga potrzebna jest, by głosić niepopularne dziś prawdy i być gotowym na przyjęcie sprzeciwów i ataków. Cierpliwość jest ważna, aby się nie zrażać niepowodzeniami i wciąż pisać „promieniami słonecznymi”. Kreatywność zaś jest potrzebna, by istniejące od wieków prawdy, przedstawiać w zrozumiały i atrakcyjny dla współczesnego człowieka sposób.



Życzę zatem wszystkim Ludziom Pióra, aby korzystając z rady kard. Stefana Wyszyńskiego, wkrótce błogosławionego, pisali zawsze „promieniami słonecznymi”. Życzę też, aby te promienie docierały do jak największej liczby osób i powoli przemieniały świat na bardziej słoneczny, po prostu. Szczęść Boże!

*Z Pawłem Rytlew-Andrianikiem,
rzecznikiem Konferencji Episkopatu
Polski, rozmawiała Marta Kowalczyk*

PRYMAS WYSZYŃSKI

PUBLICYSTA, REDAKTOR, CZŁOWIEK PIÓRA



PRZEDŚWIT

Kwartalnik Seminarium
Duchownego we Włocławku.
Lata 1921–1923.
Publikacja pierwszych artykułów,
opisywanie aktualności z życia
seminaryjnego.

SŁOWO KUJAWSKIE

Na polecenie bp. Stanisława
Zdzitowieckiego pracował tam
od 1924 r., a od 1925 r.
był kierownikiem redakcji.



KRONIKA DIECEZJI KUJAWSKO-KALISKIEJ

Świadom skuteczności opiniotwórczej
słowa drukowanego, w swoich
ówczesnych artykułach propagował
katolicką naukę społeczną
i przeciwstawiał się antypolskiej polityce
Niemiec hitlerowskich.



ATENEUM KAPŁAŃSKIE

W latach 1932–1939
redaktor naczelny.
Pracy nie przerywa nawet
podczas choroby.
Zaangażowanie w sprawy czasopisma
było wówczas ważniejsze
niż kariera akademicka na KUL

CHARITAS CHRISTI

Miesięcznik.
W okresie 1926–1928
redagował ten periodyk
wydawany przez wspólnotę kapłańską
księży charytów.

ŁAD BOŻY

Tygodnik.
Zorganizowanie redakcji.
W sierpniu 1945 r.
jako redaktor naczelny
powołuje zespół współpracowników.



MEDIA MASOWE

Zaangażowanie oraz wyznaczenie roli dla umacniania
duchowej racji stanu Narodu.

NIEZWYKŁY AUTOR

Poeta, prozaik, uczony, kongenialny tłumacz poezji Jana Pawła II na angielski.

Dzięki współpracy z Instytutem Wydawniczym PAX zetknąłem się z wieloma wybitnymi postaciami naszej literatury. Najbardziej niezwykły pośród nich był Jerzy Pietrkiewicz. Nie znając go jeszcze, wiele o nim słyszałem, był bowiem jednym z najbliższych przyjaciół z lat młodości ks. Jana Twardowskiego i ta przyjaźń przetrwała do końca życia księdza-poety. Pisarz zawsze odwiedzał przyjaciela, kiedy przyjeżdżał do Polski. Ks. Twardowski był wręcz nim zafascynowany, o czym tak mówił w naszej rozmowie:

„Jerzy jest dla mnie zjawiskiem i w literaturze, i w życiu. Był lubiany przez wszystkich, zwłaszcza przez kobiety. Ma w sobie coś z króla życia. [...] Zachował swoją indywidualność i odrębność. Utalentowany wszechstronnie, nie zmarnował żadnego talentu. Poeta, prozaik, eseista, tłumacz, profesor, poliglota. A przy tym uroczy człowiek. Zawsze jestem wzruszony, gdy w każdą rocznicę moich święceń kapłańskich dzwoni do mnie czy to z Londynu, czy to z Hiszpanii, gdzie nabył dom. Jestem mu wdzięczny, że zachował pamięć o mnie i ożywia mnie swoimi odwiedzinami.”

Warto przypomnieć choćby najważniejsze fakty z biografii tego niemal nieznanego w kraju pisarza...

Urodził się w 1916 roku we wsi Fabianki na Ziemi Dobrzyńskiej w rodzinie chłopskiej. Był bardzo późnym dzieckiem. Wcześniej stracił rodziców i tylko dzięki miejscowemu księdzu mógł kontynuować naukę w Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku. Jeszcze przed maturą ukazał się jego pierwszy zbiorek *Wiersze o dzieciństwie*. Studiował w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie. Nawiązał wówczas współpracę z tygodnikiem „Prosto z mostu”. Po wybuchu wojny przedostał się do Francji. Nie został jednak przyjęty do wojska z powodu stanu zdrowia. Do-

tarłszy do Anglii podjął studia na St. Andrews University w Glasgow, a po ukończeniu nauki w Szkocji, kontynuował studia na Uniwersytecie w Londynie, gdzie w roku 1947 obronił – jako pierwszy Polak! – doktorat w zakresie filologii angielskiej.

W tym czasie publikował już prace naukowe po angielsku, a w 1953 roku ukazała się jego pierwsza powieść napisana w tym języku, *The Knotted Cord – Sznur z węzłami*. Do roku 1969 ukazało się osiem powieści, z których dwie znalazły się na liście bestsellerów. Jerzy Pietrkiewicz postrzegany był wówczas jako jeden z najbardziej oryginalnych i utalentowanych nowych prozaików piszących po angielsku, mimo iż przybył w 1940 r. jako uchodźca nie znając języka angielskiego. Stąd porównywano go z Josephem Conradem.

„The Times” w roku 1964 opisywał Pietrkiewicza jako tego, który „sam mocno ustawił się wśród wiodących pisarzy brytyjskich swojego pokolenia, dzięki serii swych dziwnych, niedających się zaklasyfikować książek, w których elementy grozy i przygód zbójcejskich mieszają się fascynująco i niepokojąco z elementami fantasy i nadnaturalności” [podkr. – W.S.].

Po roku 1969 nie powstała już żadna nowa powieść, chociaż autor nie zarzucił twórczości anglojęzycznej. Napisał książkę o płockich mariawitach *The third Adam* (Londyn 1975) oraz autobiografię *In the scales of fate – Na szali losu* (Nowy York 1993). Publikował też prace naukowe po angielsku i po polsku. Od 1964 roku był profesorem University of London, a w latach 1972–1977 kierował Departamentem Języków i Literatur Słowiańskich.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku jego książki zaczęły ukazywać się w kraju i od tego też czasu datuje się współpraca Jerzego Pietrkiewicza z Instytutem Wydawniczym PAX.

Waldemar
Smaszcz



Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*; *Obsypany Twymi dary*. „Rzecz o Franciszku Karpińskim”. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice.

Pierwszą książką, jaka ukazała się w tej oficynie, była dwujęzyczna *Antologia liryki angielskiej 1300–1950*, wydana w 1987 roku; w Londynie opublikował ją „Veritas” w roku 1958. Edycja IW PAX otrzymała Nagrodę Funduszu Literatury w roku 1988. Była to znakomita prezentacja nieznanego dotąd w kraju kongenialnego tłumacza. „Spotkali się” w niej utalentowany poeta i wybitny uczony, wychowawca wielu pokoleń polonistów z Wysp Brytyjskich, autor wydanego rok wcześniej tomu studiów historycznoliterackich *Literatura polska w perspektywie europejskiej*, od średniowiecza do Gombrowicza, dodajmy. Wspominam o tym zbiorze rozpraw, by podkreślić, że prof. Jerzy Pietrkiewicz nie zamykał się w określonej epoce, swoimi badaniami i dydaktyką akademicką obejmował całość i polskiej, i angielskiej literatury. Jako tłumacz zaś potrafił przekładać ze staroangielskiego na staropolski, jak w przypadku anonimowego trzynastowiecznego utworu *Której uroda wielmi krasna...*:

Której uroda wielmi krasna
velut maris stella,
Nad światłość dnia
wždy barziej jasna,
parens et puella,
Słysz, Pani, wołam Cię w potrzebie,
Za mnie się módl do Syna w niebie,
tam pia,
Iżbym mógł zbożnie przyjść
do Ciebie,
Maria.
[...]

Pisarz wybrał Instytut Wydawniczy PAX nieprzypadkowo. Przekonany, że: „Pierwsze poezje w języku polskim mają charakter liryczny, nasilony przez tematykę religijną zaczerpniętą ze źródeł wspólnych średniowiecznej Europy: pieśni o krzyżu, żale Matki Boskiej, a później kolędy”, na tym oparł swoją antologię. Znalazły się w niej takie utwory, jak *Hymn do Boga, mego Boga, w czasie choroby* Johna Donna, *Na rany ukrzyżowanego Pana naszego* Richarda Crashawa, *Ave Maria...* George’a Gordona Byrona, *Święty w głębinach i na wysokościach* Johna Henry’ego Newmana, *Ballada do Matki Boskiej Częstochowskiej* Hilariego Bellocka czy uroczą *Kołysanka* Williama Butlera Yeatsa.

Edycja okazała się wydarzeniem wydawniczym. W roku 1997 została wznowiona przez IW PAX i znowu była wnikliwie omawiana, a krytyka literacka zaliczyła ją „do wybitnych osiągnięć polskiej szkoły przekładu”.

W roku 1988 ukazał się w Wydawnictwie PAX wybór wierszy Jerzego Pietrkiewicza *Modlitwy intelektualne*, oparty na paryskiej edycji Instytutu Literackiego *Dwadzieścia lat poezji (Wybór wierszy z lat 1934 – 1954)* oraz londyńskim tomie z roku 1946 *Pogrzeb Europy. Liryki. Poematy. Essay o poezji*. Niestety, rok 1988 – jak nierzadko bywało w naszej historii – nie był dobrym czasem dla literatury, a coś dopiero dla zapomnianego poety-emigranta, nieobecnego w literaturze krajowej od niemal pół wieku, o którym tak mówił ks. Jan Twardowski:

„Byłem bardzo zainteresowany jego poezją. Jerzy miał tak odmienne gusta, że już to samo było niezwykłe. W czasie dominacji w polskiej literaturze skamandrytów, on zupełnie odrzucał ten model wiersza. Wydawał mu się zbyt kataryniarski, nadmiernie ułatwiony. Raziła go mieszczańskość tej poezji, przejawiająca się zarówno w tematyce ich twórczości, jak i adresatach, do których kierowali swoje wiersze. On zaś ostentacyjnie wręcz podkreślał swoje zainteresowanie przyrodą, wiejskością, prowincją. [...]

Jako jeden z nielicznych od początku był entuzjastą prozy Witolda Gombrowicza, bardzo wysoko cenił *Ferdynandę*”.

Środowisko Civitas Christiana darzyło Jerzego Pietrkiewicza ogromną życzliwością, o czym świadczą edycje kolejnych książek, jak i przyznawane mu nagrody. W roku 1993 pisarz został uhonorowany Nagrodą im. Włodzimierza Pietrzaka. Prof. dr hab. Mieczysław Gogacz uzasadniając ten wybór, podkreślił wysokie osiągnięcia Laureata w całokształcie twórczości poetyckiej, prozatorskiej i przekładowej oraz w dorobku badawczym i dydaktycznym promującym literaturę polską w perspektywie europejskiej.

W roku 1994 poeta został pierwszym laureatem ustanowionej właśnie Nagrody im. ks. Czesława Lisowskiego, przyznawanej przez Ośrodek Kultury Ziemi Dobrzyńskiej przy Oddziale Miejskim Civitas Christiana w Rypinie. Miałem niezwykłą przyjemność wręczać mu ową Nagrodę w Ośrodku Kultury im. Fryderyka Chopina w Szafarni.

Poeta w swoim wystąpieniu poświęcił osobny passus najważniejszemu wydarzeniu dla wszystkich Polaków – wyborowi kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, ponieważ zaważyło ono na jego dalszej drodze twórczej:

„W 1978 roku spadł piorun z jasnego nieba, mianowicie Polak stał się papieżem. [...] Zaszczycił mnie spotkał – może wyrok losu, że stałem się tłumaczem Jego poezji na język angielski, łącznie naszego wieku, że On mnie wybrał i zatwierdził. W kraju padają niektóre głosy bardzo naiwne co do poezji papieża. Nie wszyscy wiedzą o tym, że poza granicami Polski są także ludzie, którzy studiują biografię papieża, którzy chcą zbadać, w jaki sposób ten człowiek doszedł z małego miasteczka, poprzez Kraków, do stolicy papieskiej. Czytają Jego wiersze.”

Wydawnictwo PAX nadał wydać książki tego niezwykłego autora. Jeszcze za życia pisarza, w roku 2005, ukazał się wreszcie jego anglojęzyczny debiut, autobiograficzna powieść *Sznur w węzłach*, w przekładzie Mai Glińskiej.

W jednym z tekstów opublikowanych w Londynie po śmierci pisarza, napisano: „Niewielu [...] mamy pisarzy, którzy w tym stopniu, co Jerzy Pietrkiewicz, rozstawialiby imię Polski w świecie.”

VATICAN NEWS

W Argentynie przybywa ubogich, jest ich już 16 milionów

W Argentynie przybywa osób ubogich. Według danych zebranych przez tamtejszy uniwersytet katolicki, na 10-u mieszkańców kraju, czworo to ludzie biedni. Kościół wzywa do wypracowania paktu społecznego, mającego na celu wsparcie najbardziej potrzebujących.

Nigeria: w tym roku zamordowano już ponad 1000 chrześcijan

W Nigerii od stycznia tego roku zamordowano już ponad 1000 chrześcijan. Głównymi sprawcami zabójstw nie są terroryści z Boko Haram, ale bojówki z pasterskiego plemienia Fulani. Dane te opublikowała brytyjska organizacja pozarządowa Hart (Humanitarian Aid Relief Trust) w raporcie „Wasza ziemia lub wasza krew”. Duża część z tych zabójstw miała miejsce w stanie Kaduna, leżącym w środkowej części Nigerii. Fulani nie tylko mordują ludzi, ale także burzą kościoły i niszczą całe wioski.

Rola Kościoła w obronie klimatu

O powstrzymaniu zmian klimatycznych dużo się mówi, ale nic się w tym celu nie robi. Na świecie rośnie emisja gazów cieplarnianych – zauważył Tomasz Insua, przewodniczący Światowego Ruchu Katolickiego dla Klimatu. Jako obserwator światowego szczytu COP25, który odbył się w Madrycie podkreśla on, że szanse na powstrzymanie zmian są bardzo małe, brakuje bowiem woli politycznej.

Coraz więcej przemocy wobec chrześcijan w Indiach

Wzrasta agresja wobec chrześcijan w Indiach. „W tym roku zanotowano już 275 aktów przemocy” – donosi agencja Fides. Oprócz kilkuset mężczyzn, od początku roku rannych zostało już 145 kobiet i 106 dzieci. „Ofiary rzadko skarżą się na swoich prześladowców ze strachu przed odwetem i dlatego, że władze przykrywają oko na brutalność ekstremistów” – twierdzi Tehmina Arora, dyrektor indyjskiego Sojuszu na rzecz Obrony Wolności.

W Burkina Faso pogłębia się kryzys humanitarny

W Burkina Faso pogłębia się kryzys humanitarny spowodowany suszą, biedą, długotrwałymi konfliktami wewnętrznymi oraz islamskim ekstremizmem. Do tego spada wsparcie dla tego regionu ze strony ONZ. Powodem są liczne kryzysy w rejonie Sahelu, którym Narody Zjednoczone próbują zaradzić. „Potrzebujemy pomocy” – apeluje Enrico Piano, szef placówki Światowego Programu Żywnościowego w Burkina Faso.



Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

Pokój, droga nawrócenia ekologicznego



„Jeśli złe zrozumienie naszych zasad prowadziło nas czasami do usprawiedliwiania nadużyć w traktowaniu natury lub despotycznego panowania człowieka nad stworzeniem czy też wojen, niesprawiedliwości i przemocy, to jako ludzie wierzący możemy uznać, że w ten sposób byliśmy niewierni względem skarbu mądrości, którego powinniśmy strzec”[8].

W obliczu następstw naszej wrogości wobec innych, braku szacunku dla wspólnego domu i rabunkowej eksploatacji zasobów naturalnych – postrzeganych jako użyteczne narzędzia wyłącznie dla doraźnego zysku, bez poszanowania wspólnot lokalnych, dobra wspólnego i dobra przyrody – potrzebujemy nawrócenia ekologicznego.

Niedawny Synod na temat Amazonii pobudza nas do skierowania w nowy sposób apelu o pokojową relację między wspólnotami a ziemią, między teraźniejszością a pamięcią, między doświadczeniami a nadziejami.

Ta droga pojednania jest także słuchaniem i kontemplacją świata, który został nam dany przez Boga, abyśmy go uczynili naszym wspólnym domem. Istotnie, zasoby naturalne, liczne formy życia i sama Ziemia zostały nam powierzone, abyśmy je „uprawiali i strzegli” (por. Rdz 2, 15), także dla przyszłych pokoleń, z odpowiedzialnym i aktywnym udziałem każdego. Ponadto potrzebujemy przemiany przekonań

i spojrzeń, która otworzyłaby nas bardziej na spotkanie z drugim człowiekiem i na przyjęcie daru stworzenia, które odzwierciedla piękno i mądrość Stwórcy.

Stąd wypływają zwłaszcza głębokie motywacje i nowy sposób zamieszkiwania we wspólnym domu, bycia obecnymi jedni dla drugich ze swoimi różnorodnościami, celebrowania

i szanowania życia otrzymanego i dzielonego z innymi, zatroszczenia się o warunki i modele społeczeństwa, które sprzyjałyby rozkwitaniu i trwałości życia w przyszłości, rozwijania dobra wspólnego całej rodziny ludzkiej.

Nawrócenie ekologiczne, o które apelujemy, prowadzi nas zatem do nowego spojrzenia na życie, biorąc pod uwagę szczodrość Stwórcy, który dał nam Ziemię i który wzywa nas do radosnej wstrzeмиęźliwości dzielenia się. Takie nawrócenie należy rozumieć w sposób integralny, jako przekształcenie relacji utrzymywanych z naszymi siostrami i braćmi, z innymi istotami żywymi, ze stworzeniem w jego niezwykle bogatej różnorodności, ze Stwórcą, który jest źródłem wszelkiego życia. Dla chrześcijanina wymaga to „rozwijania wszystkich konsekwencji swego spotkania z Jezusem w relacjach z otaczającym go światem” [10].

(Fragment Orędzia papieża Franciszka na 53. Światowy Dzień Pokoju, Watykan, 8 grudnia 2019 r.)



CZAS NUDY, CZAS UWODZENIA

Nasza poczciwa Europa poczuła się staro i zapragnęła kuracji odmładzającej. Wyszukała ofertę z odroczonym terminem płatności.

Ale to już było i nie wróci więcej – słyszymy z estrady diagnozę współczesności z dodatkiem proroctwa – obietnicy. Jest to oczywiście tylko przyspiewka dla poważnych diagnoz filozofów, etyków, socjologów i ideologów politycznych którzy swoje szkła powiększające skierowali na samo centrum przemian w Europie. A ci niestety nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do przepowiedni, że coś w naszej zglobalizowanej Europie kończy się bezpowrotnie. Wypala ostatecznie i nieodwracalnie przypominając zgłiszczka które zamknęły sobie drogę powrotu do pierwotnej świetności. Najgorsze, że zapewnienie o nieodwracalności procesu jest na tyle powszechne, że otwiera przestrzeń na absolutnie nowe, nawet ponowocześnie absurdalne, propozycje. Toksyczne przekonanie o wyczerpaniu i nieudolności powrotu człowieka do swojego domu otwiera drogę do ponowoczesnych przemian. Podstawowym warunkiem tych przemian jest absolutna uległość wobec hasła o zmęczeniu i nudzie czasów w które opresyjni rodzice, bez naszej (albo społecznej) zgody, nas wmontowali.

A co nas tak, według współczesnych diagnostyków, naprawdę nudzi? Pytanie to, o dziwo, nie jest wynikiem nadwrażliwości kontestatorów ideologii ponowoczesności, ile rodzi się i wyrasta w samym centrum jej zwolenników: to prowokacyjne pytanie oczekuje na deklaratywno – definitywną odpowiedź: nudzi nas wszystko! Wszystko to, co dotychczasowe, wszystko to, co przejmują bezkrytycznie starsi jako tradycję. Nudzi nas sposób myślenia i mentalność, moda i religia, moralność i estetyka, książki i edukacja, święta i symbole, powinności i nakazy, zwyczaje i niezwykłe. Dosłownie wszystko. Sporą część naszego ponowocześnie oświeconego społeczeństwa mierzi sztywność, duchota i zadęcie dziadków, rodzi-

ców, patriotów (szczególnie wyklejących) opresja pamięci historycznej i demagogiczne zobowiązania wobec *tego kraju*. Kompletnie nas nie interesuje historia w żadnym aspekcie (nawet współczesnych reperkusji). Zdecydowanie nie potrzebujemy nauczycieli, ani tym bardziej autorytetów. Cała ta grecko – chrześcijańska mentalność agory zbudowana na nauczycielsko – doktrynalnych założeniach jest zwyczajnie nudna. A nuda, w dzisiejszych czasach, jest niestety zabójcza. Jest kryterium dyskredytującym, które jest w stanie wyautować nawet najmocniejszą cywilizację.

Tak można, jak myślę, przedstawić w ekstremalnie skrótowny sposób (który może usprawiedliwić tylko forma publicystyki) bardzo niebezpieczny kierunek w którym zmierzają Europa niedalekiej przyszłości. Kierunek ten bardzo dobitnie określa nietzscheańska triada wydarzeń, które ten *ateistyczny prorok* przepowiedział w swoim destrukcyjnym proroctwie: od czasu niewolniczej akceptacji *wszystkiego*, poprzez bunt i totalną destrukcję *wszystkiego*, do zbudowania na nowo *wszystkiego* wedle własnego projektu. Jakkolwiek to *proroctwo* w końcu XIX wieku brzmiało szaleńczo niewiarygodnie, po obróbce współczesnych nam postmodernistów stało się kołem zamachowym dla dzisiejszych, ponowoczesnych przemian, które osłupiają nas swoim najskuteczniejszym sposobem destrukcji: zaskoczeniem. Zaskoczyła nas, panowie, nuda. A właściwie ideologia nudy. Nikt z nas, nawet największych nudziarzy, nie był świadom, że nuda może prowadzić do totalnej destrukcji. Że zwyczajny stan braku energizujących i nowatorskich bodźców może doprowadzić nas na skraj równi pochyłej skąd droga tylko w dół.

Brak świadomości i – jak zwykle zresztą – solidnej diagnozy uczynił ze strażników tradycyjnych warto-

Ks. dr Marek Żejmo



Proboszcz, wykładowca WSD w Koszalinie, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

ści strażaków niezdolnych ugasić (a przynajmniej próbować) pożar w zarodku. I tak, podsycanie tego pożaru stało się dziecinnie proste: wystarczyło pokazać kilka ciekawych *gadżetów* aby przełamując monotonię i nudę wzbudzić ciekawość i pożądanie. Przełamanie nudy jest zawsze łatwiejsze niż jej wywołanie.

Najskuteczniejszy w misji przełamania nudy stał się dyskretny urok wolności. Podany został w anturazie niezwykle atrakcyjnych *gadżetów*. Podstawowy z nich otwiera przestrzeń skrajnego indywidualizmu ze sferą rozdętej do absurdalnych rozmiarów prywatności. Nie ma w niej miejsca dla żadnej postaci obiektywizmu (prawdy, normy, prawa). Tu wszystko jest moje i ode mnie zależy. I nikomu nic do tego. Ten stan domaga się oczywiście akceptacji społecznej. I to druga atrakcja wolności: tolerancja. Wszechobecna, wszechogarniająca, usprawiedliwiająca wszystko: od największych dziwactw, przez zachowania niszowe, aż po postawy dewianckie. Tolerancja rozpościera parasol ochronny nad ponowoczesną prywatnością znosząc odpowiedzialność za czyny i postawy w jej wnętrzu zrodzone.

Oczywiście wszystkie uroki ponowoczesnej wolności są ekstremalnie zwodnicze, jakby żywcem wzięte z mitu o Odyseuszu i syrenach. Nie wiem tylko czy wystarczy nam mądrości Odysa, który kazał zatkać woskiem uszy żeglarzom, a samemu przywiązać się do masztu statku którym płynął do domu.

COŚ ZA COŚ

Lubimy, gdy wędliny są atrakcyjnie różowe a lukier na ciastkach biały jak śnieg. Producenci sięgają więc po chemię, by w wyścigu o klienta w „doskonałości” produktów prześcignąć konkurencję. Ta doskonałość ma jednak swoją cenę. Naczelna Izba Kontroli podała, że statyczny Polak zjada rocznie aż 2 kg polepszaczy smaku, zapachu, wyglądu oraz innych dodatków oznaczonych symbolem „E”.

ZDROWIE DLA ELIT?”

Te wszystkie zbadane przez NIK zjadane przez nas dodatki są dopuszczone w Polsce do stosowania w przemyśle spożywczym i nie są szkodliwe dla zdrowia. Teoretycznie. Nikt przecież nie podał, w jakim stopniu ich nagromadzenie w pożywieniu i w różnych wyrobach konsumowanych w ciągu całego dnia: od wędlin, napojów po słodczyce, czy farmaceutyki wpływa niekorzystnie na nasze zdrowie i jakie to może mieć następstwa. Nikt nie określił ich dziennej dopuszczalnej normy. Dlatego najwyższy czas, aby w trosce o własne zdrowie i zdrowie całej rodziny, wziąć sprawy w swoje ręce, czytać uważnie składniki wymienione na etykietach i kiedy tylko się da, zrezygnować z żywności przetworzonej.”

To powoli się dzieje. Nie tylko w środowisku emerytów, którzy mają czas na gotowanie i coraz bardziej popularne robienie domowych przetworów. Moda na zdrowe żywienie rozpowszechnia się w szybkim tempie także wśród młodych ludzi, którzy coraz częściej sięgają po (niestety droższe) produkty bio, sami pieką chleb i ciasta, czy zamiast kupować gotowe, własnoręcznie przyrządzają sałatki. W dobrym tonie staje się nawet domowy wyrób wędlin.

Dyscyplinę żywieniową w ciągu dnia ciężko jednak utrzymać, żyjąc pod presją czasu. Dlatego wśród młodych rozpowszechniła się moda pudełkowa i zabierają do pracy żywność wcześniej przygotowaną w domu. Ale są to „żywieniowe elity”. Reszta sięga po gotowe produkty dostępne w sklepach, nie

patrząc, jaką chemią zostały nafszerowane, by dłużej mogły zachować przydatność do spożycia. Często łapiemy ze sklepowej półki co jest pod ręką, często też wymienionych na etykiecie składników nie da się odczytać gołym okiem, bo są tam mikroskopijne napisy.

W ramach kontroli NIK sprawdzono oznakowanie 501 powszechnie dostępnych produktów spożywczych i jedynie w 54 z nich (11 proc.), w składzie opisanym na etykietach, nie było substancji dodatkowych. W pozostałych 447



Alicja
Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

wyrobach producenci zadeklarowali użycie 132 substancji dodatkowych ponad 2 tys. razy. Przykładowo: sałatka warzywna ze śledziem i groszkiem zawierała ich 12. Reklamowa zaś liczbę 19 substancji dodatkowych zastosowano w kiełbasie śląskiej.

Dokument przedstawia wyniki kontroli, jakie NIK przeprowadziła w latach 2016–2018 (I kwartał). Wykazano szereg wad funkcjonującego systemu nadzoru nad stosowaniem dodatków do żywności, rozproszenie i nakładanie się kompetencji poszczególnych inspekcji, nieefektywną współpracę, przywiązywanie szczególnej wagi do kontroli jakości handlowej, przy relatywnie mniejszym znaczeniu badań jakości zdrowotnej żywności, brak w obowiązującym stanie prawnym ustawowej definicji jakości zdrowotnej.

BRAK DOPUSZCZALNYCH LIMITÓW

Ekspertci przekonują, że substancje te same w sobie nie są szkodliwe, wątpliwości budzi jednak brak określenia dopuszczalnych limitów tych wszystkich „E” gromadzących się w naszych organizmach. Najwyższy czas je zdefiniować, a ponieważ polski rynek jest otwarty ze względu na funkcjonowanie na

obszarze UE dyrektywy o przepływie towarów i usług, istnieje pilna konieczność opracowania norm na poziomie Komisji Europejskiej. Jeśli do tej pory tego nie zrobiono, warto zapytać; dlaczego?

Od pewnego czasu problem ten dodatkowo się komplikuje z powodu uruchomienia bezcłowej wymiany handlowej z Kanadą po podpisaniu przez Unię z Kanadą umowy CETA.

W Kanadzie liberalizm w stosowaniu dodatków do żywności jest większy niż dopuszcza to reżim unijny. Czy ktoś sprawdza kanadyjskich producentów? Jak dotąd, nikt się tym nie przejmuje.

Czy w ogóle jesteśmy w stanie zbadać całą żywność, do której mamy dostęp? Niemożliwe. I nie tylko dlatego, że mszczą się cięcia wydatków w minionej dekadzie na funkcjonowanie Państwowej Inspekcji Handlowej i Sanepid-u, które to instytucje traktowano po macoszemu. Zdarza się przecież, że kanadyjskie produkty są np. przekazywane w Niemczech i sprzedawane w polskich supermarketach jako niemieckie. A niemieckie jako polskie. Niedawna afery wykryta przez rolników z „Agro-Unii”, z rzekomo „naszymi” polskimi jabłkami, które w jednej z zagranicznych sieci handlowych okazały się sprowadzone z Grecji, a w innej na półkach leżały „polskie” ziemniaki przywiezione z Niemiec i Wielkiej Brytanii, cebula z Holandii, pokazuje jak się sprawy mają.

Demaskuje też, że prawa polskich konsumentów do rzetelnej informacji o pochodzeniu produktu są lekceważone w sposób ewidentny. Organizatorzy rolniczej kontroli powiedzieli dziennikarzom, że niektóre warzywa musiały pokonać nawet 1,5 tys. km żeby dotrzeć do polskich sklepów jako produkty „polskie”.

Dlatego, choć generalnie – a nie tylko okazjonalnie – preferować powinniśmy polską żywność nie tylko ze względu na patriotyzm gospodarczy, i wcale nie dlatego, że jest zdrowa, bo przecież również jak gdzie indziej skażona jest np. wszechobecny na świecie glifosatem, rozeznanie owej „polskości” jest coraz trudniejsze. Zagraniczni handlowcy stosując hasło „dobre

bo polskie!” dobrze wiedzą, że nasza żywność jest jednak zdrowsza, bo w polskim rolnictwie nie doszło jeszcze do szaleństwa tworzenia monstrualnych fabryk żywności na masową skalę.

Problemem jest jednak nie tylko cena, ale też słaba świadomość konsumentów Polaków. Nie umiemy się jeszcze zorganizować w niezależne konsumencie organizacje, tak jak jest to na Zachodzie, by wywierać presję i tworzyć konsumenckie lobby. Czas to zrobić, bo inaczej zalecenia Najwyższej Izby Kontroli, by określić akceptowalne dzienne spożycie substancji dodawanych do żywności, pozostaną na papierze. A stworzenie rzetelnego monitoringu „E” zawartych w produktach, które jemy (co pomogłoby identyfikowaniu zagrożeń), odłożone zostanie w czasie.

Europejski Urząd Bezpieczeństwa ds. Żywności (EFSA) zapewnia, że żywność dzisiaj jest bezpieczna, niestety jest wysoce przetworzona. Z rozmów z przedstawicielami przemysłu wynika, że istnieje możliwość przemodelowania produkcji poszczególnych towarów i żywności, jednak muszą to zaakceptować konsumenci. Z tym jest problem. Jako przykład podaje się odstąpienie w kiełbasach i parówkach od naturalnych konserwantów, niestety wtedy mięso w tych wyrobach przyjmowało szary, nieatrakcyjny kolor i nikt tego nie kupował. Ładniej i smaczniej, nie zawsze znaczy zdrowiej.

Wykazany w raporcie NIK brak zainteresowania inspekcji sanitarnej interakcjami pomiędzy dodatkami do żywności a składnikami żywności, czy lekami przyjmowanymi przez konsumentów, i końcowym wpływem tej „E-mieszkanki” na zdrowie człowieka, jest ważnym sygnałem, ale powinien on być skierowany do instytutów naukowo-badawczych, które mogą takie badania przeprowadzić.

DWUTLENEK TYTANU NA CENZUROWANYM

NIK poinformował o dodatkach do żywności, ale nie o wszystkich.

Wyniki badań niezależnej francuskiej agencji konsumentów, udowodniły np. obecność potencjalnie rakotwórczego dwutlenku tytanu w żywności, gumach do żucia, lukrze, serkach topionych, pastach do zębów, farbách, kosmetykach, polewie leków i kremach ochronnych z filtrem przeciwsłonecznym. Lista jest długa.

Dwutlenek tytanu E 171, którego prawdopodobne rakotwórcze działanie wykryto w 2015 r. w laboratorium w Turynie, nie został dotąd w UE oficjalnie zabroniony, choć rząd francuski pod wpływem nacisków konsumentów, mediów i opinii autorytetów naukowych, wprowadził już zakaz stosowania E 171 w żywności. Zakaz ma wejść w życie 1 stycznia 2020 roku i obowiązywać rok. W tym czasie Komisja Europejska ma dokonać analizy i ewentualnie przygotować rozporządzenia dla pozostałych państw członkowskich.

Nie poszło łatwo. Toczyły się o to boje konsumentów i mediów z rządem Emmanuela Macrona. W artykule opublikowanym pod koniec grudnia 2018 roku przez *Le Monde*, dwadzieścia stowarzyszeń – w tym Liga do Walki z Rakiem, Greenpeace, Foodwatch, 60 milionów konsumentów zrzeszonych w kilkudziesięciu organizacjach pozarządowych skupionych w Sojuszu na Rzecz Środowiska i Zdrowia, towarzystwa naukowe i europejskie instytuty badawcze – wezwały rząd do podpisania dekretu o zakazie E171. A w Polsce o szkodliwości E171 mało się mówi. Jednak ci bardziej świadomi polscy konsumenci biją na alarm, bo obawiają się, że wycofane z francuskiego rynku produkty z dwutlenkiem tytanu zaleją teraz polskie sklepy, bo E171 nie jest u nas zabroniony.

W niektórych krajach Zachodniej Europy w Komisji ds. Dialogu Społecznego zasiadają nie tylko przedstawiciele rządu, pracodawców i związków zawodowych. Również reprezentacja konsumentów, wyjęta z politycznego kontekstu wpływów. Szkoda, że u nas to ciągle jeszcze pieśń przyszłości. Podobnie jak kwestia żywieniowej edukacji, zrozumienia, że to „szare”, choć mniej ładne od różowego, jest zdrowe, bo nie wszystko złoto co się świeci.

LUD BOŻY

Lud Boży w teologiczno-duchowej koncepcji kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński należy do najwybitniejszych postaci historii Kościoła w Polsce. Nazywany jest Prymasem Tysiąclecia ze względu na wyjątkowość osoby oraz dokonań jak również za geniusz duszpasterski w prowadzeniu Kościoła w trudnych latach walki z systemem komunistycznym. Ten niezwykły Kardynał pozostawił po sobie bogatą spuściznę nauczania ukazującą przenikliwość myśli oraz bogactwo duchowe. Analizując nauczanie kardynała Stefana Wyszyńskiego, można dostrzec, że w jego przepowiadaniu ważne miejsce zajmuje idea ludu Bożego.

Zgłębiając teologiczną myśl Prymasa, da się zauważyć, że do czasów Soboru Watykańskiego II rzadziej używa on pojęcia „lud Boży” w swoim przepowiadaniu. Jeżeli już przywołuje to określenie, to najczęściej rozumie lud Boży jako wspólnotę wierzących, którzy są prowadzeni przez hierarchię. Owo myślenie wyraża powtarzającym się stwierdzeniem: „duchowieństwo i lud Boży”. W Liście pasterskim do duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej pisze tak: „Utrzymujcie wspólnotę z ludem Bożym. Wychodźcie na ich spotkanie. Nie zamykajcie ludziom drzwi waszych domów. Starajcie się przeniknąć do ich życia domowego, skupić przy sobie, okazywać serce i współczucie, nikogo nie odpychać, nawet niewierzących i wrogów. Dla każdego miejcie słowa życia, a coś dopiero dla głodnych wiary” (14.04.1949).

Na podstawie powyższej wypowiedzi, jak i wielu innych zachowanych w podobnym tonie, zauważalne staje się w myśleniu Prymasa swoiste wyizolowanie hierarchii od ludu Bożego. To jakby dwa niezależne podmioty, ale wzajemnie uwarunkowane: hierarchia jest po to, by prowadzić lud Boży, ten zaś rozumiany jest jako wspólnota potrzebująca hierarchii, aby go poprowadziła.

Wyraźny skok jakościowy widoczny w myśleniu kardynała Stefana Wy-

szyńskiego przynoszą czasy przełomu soborowego. Owo *novum* polega po pierwsze na tym, że Kardynał intensyfikuje w przepowiadaniu używanie terminu „lud Boży”. Takie działanie wynikało z potrzeby przybliżania wiernym prac soborowych, a konkretniej projektu „Konstytucji dogmatycznej o Kościele”, której drugi rozdział miał być w całości poświęcony zagadnieniu ludu Bożego. Kardynał spotykając się z ludźmi przy różnych okazjach, odczuwał wewnętrzne przynaglenie, żeby wprowadzać wiernych w dynamikę obrad soborowych. Chodziło mu głównie o to, by wierzący byli świadomi, kim są jako lud Boży, gdzie zakorzeniona jest ta biblijna idea oraz jakie przywileje i obowiązki wynikają z przynależności do ludu Bożego.

Pełne mądrości działanie Kardynała przybliżające wiernym dynamikę prac soborowych, w tym ideę ludu Bożego, miało też drugi powód. Ksiądz Prymas był świadomy, że toczą się równoległe jakby dwa sobory: ten rzeczywisty – prowadzony przez Ducha Świętego oraz ten drugi – medialny, nie mający nic wspólnego z pracą ojców soborowych, a będący zamierzoną próbą dezorientacji wiernych i podgrzewania negatywnych nastrojów. Prymas Polski, czując odpowiedzialność za mogące się pojawić rozterki i niepokój wśród wiernych, jako prawdziwy ojciec soborowy oraz dobry pasterz brocił prawdy o nauce soboru, mając na uwadze duchowe dobro ludzi powierzonych jego pasterskiej trosce.

Po drugie owo *novum* związane z częstszym niż to miało miejsce przed soborem przywoływaniem określenia „lud Boży” wynikało także z teologicznego pogłębia tej ważnej idei zarówno w myśleniu, jak i sposobie uprawiania teologii przez Prymasa Tysiąclecia. Wnikliwa analiza nauczania Polskiego Kardynała dostarcza licznych argumentów, że koncentrując się na idei ludu Bożego, zaczął on zacieśniać podkreślaną wcześniej wyraźną granicę pomiędzy hierarchią a wierzącymi. Nowe myślenie Prymasa szło

Ks. dr Łukasz Białk



Teolog duchowości, adiunkt w Katedrze Mistyki Chrześcijańskiej na Wydziale Teologicznym UKSW, wykładowca na UKSW w Warszawie, w Gdańskim Seminarium Duchownym oraz GAKT w Gdyni.

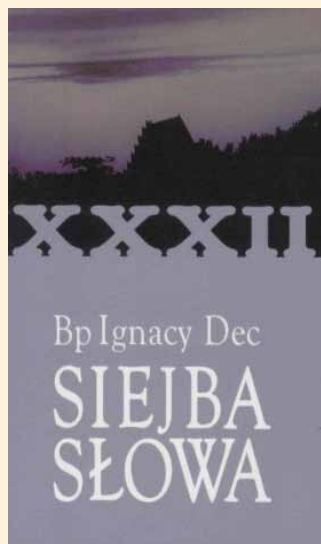
w kierunku stanowczego zaakcentowania wspólnotowego charakteru ludu Bożego. Odtąd będzie postrzegał lud Boży nie tyle jako wierzących prowadzonych przez hierarchię, ile raczej będzie uwypuklał prawdę, że lud Boży to wierzący i hierarchia tworzący jedną wspólnotę. Rewolucyjną i niejednokrotnie powtarzaną myślą była ta, którą wypowiedział po powrocie z trzeciej sesji soboru: „Lud Boży to wszyscy: to papież, biskupi, kapłani, zakonnicy, świeccy, rodzice, młodzież, dzieci, małżeństwa płaczące w domu. W tej chwili ja też widzę przed sobą lud Boży, to jest Was. Wy też patrzcie na mnie, bo hierarchia też należy do ludu Bożego. W ten sposób widzimy lepiej tę wspólnotę, która jest w Chrystusie, w Jego misterium, w Kościele. Wtedy też lepiej rozumiemy siebie wzajemnie. Patrzcie na siebie rozumiemy, że wszyscy jesteśmy ludem Bożym, to znaczy wspólnotą, ogarniętą przez Kościół Matkę. To jest rodzina Boża, rodzina nadprzyrodzona. Dopiero gdy tak patrzymy na lud Boży, widzimy pewne wyłaniające się z niego grupy posiadające własne zadania” (08.01.1964 r.).

Zatrzymując się przy niniejszej wypowiedzi Kardynała, można wyciągnąć wnioski, że nowa, szeroka i pogłębiona wizja ludu Bożego sprawia, iż hierarchia przestaje być rozumiana wyłącznie jako funkcja wobec ludzi ochrzczonych i wierzących. Należy raczej podkreślić, że hierarchia przynależy do wspólnoty wierzących i ochrzczonych, tworząc z nimi jeden organizm. W tym sensie hierarcha nie jest nad ludem, ale jest częścią ludu Bożego – oczywiście z uwzględnieniem jej specyficznej posługi.

WARTO PRZECZYTAĆ



Dostęp do Internetu posiada niemal połowa ludzkości. W Polsce prawie 90% społeczeństwa to aktywni internauci. Globalna sieć od wielu lat ułatwia nam komunikację, dostarcza rozrywkę i towarzyszy nam w pracy czy urzędzie. Warto więc zastanowić się jaki wpływ wywiera na nas i czy proces przenoszenia codziennych aktywności ze świata rzeczywistego do wirtualnego niesie za sobą zagrożenia. Książka Marty Jabłońskiej jest adresowana do osób zainteresowanych wpływem internetu na człowieka.



Diecezja świdnicka na swojej stronie internetowej udostępnia dorobek naukowy i homilijny bp Ignacego Deca w postaci kilkudziesięciotomowych zapisków zatytułowanych *Siejba słowa*. Przemyślenia biskupa diecezji świdnickiej zawierają jego wypowiedzi jako rektora dla alumnów świd-

nickiego seminarium, rozpraw teologicznych o charakterze naukowym, ale także kazania wygłoszone dla wiernych z różnych okresów roku liturgicznego lub w czasie zwykłym. Biskup pozostawia po sobie ogromną spuściznę myślową, która zawiera wiele cennych przemyśleń dla następnych pokoleń katolików.



Drukowany miesięcznik „Układ Sił” to inicjatywa Instytutu Spraw Zagranicznych Collegium Nobilium Opolien- se i stanowi dodatkowe pole działalności edukacyjno-popularyzatorskiej. Miesięcznik zawiera analizy i artykuły z zakresu geopolityki, stosunków międzynarodowych, geografii, historii, bezpieczeństwa i cyberbezpieczeństwa, wojny informacyjnej i tematyki pokrewnej. Dodatkowo stanowi zwięzłe źródło informacji na temat bieżących wydarzeń międzynarodowych. Magazyn nie promuje żadnej konkretnej wizji geopolitycznej i politycznej. Stara się być medium pluralistycznym, na łamach którego można znaleźć treści wyrażające różne stanowiska i koncepcje.



Lewica wydaje się być współcześnie zdominowana i skompromitowana przez prądy nowolewicowe, w której prym wiodzie rewolucja seksualna i społeczna. Istnieją jednak jeszcze periodyki odwołujące się do klasycznej lewico-

wej myśli społecznej. Jednym z takich pism jest kwartalnik „Nowy Obywatel – pismo na rzecz sprawiedliwości społecznej” pod redakcją Remigiusza Okraski wydawany przez Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”. Czasopismo publikuje teksty o charakterze raportowym, analitycznym, publicystycznym, reportażowym oraz biograficznym.



Zakończony w październiku synod Amazonii wzbudził wiele kontrowersji w środowiskach katolickich. Niektórzy twierdzili nawet, że Kościołowi grozi schizma. Czyżby? Co takiego wydarzyło się na synodzie i co wywołało taką burzę? Najgłośniej mówiło się o propozycji święcenia żonatych mężczyzn, którzy mogliby sprawować sakramenty tam, gdzie księży brakuje. Ale czy taka postęga przyjęłaby się nad Wisłą? Czary Kościelniak analizuje dyskusje i zalecenia synodu Amazonii. Zwraca uwagę na realne problemy, często nie tak medialne. Bo samotność i bieda nie trafiają na pierwsze strony gazet. A o tym między innymi dyskutowano na synodzie. I to jest wyzwanie i zadanie dla Kościoła.

Kolejne wybory parlamentarne i badania opinii publicznej pokazują, że społeczeństwo polskie jest podzielone, ale jak mówi filozof i publicysta Robert Krasowski podzielił między nami, które są naturalną ceną demokracji, nie są wcale tak głębokie, jakby się wydawało. Kto więc je podsyca i wyolbrzymia? Komu zależy na tym, byśmy się wyzywali się od moherowych beretów

i resortowych dzieci? I czy Polacy zawsze muszą mieć wroga, z którym walczyć?

W grudniowym numerze miesięcznika polecamy także rozmowę z Nauczycielem Roku, Damianem Wyżkiewiczem CM, który podpowiada co zrobić, żeby młodzież chciała chodzić na katechizację, a prowincjał palotynów ks. Adrian Galbas, tłumaczy dlaczego potrzebna jest reforma w seminariach duchownych i co zrobić, żeby święcenia kapłańskie przyjmowali dojrzały, odpowiedzialni ludzie.

Oprócz tego felietony, recenzje najlepszych książek i filmów mijającego roku oraz podsumowanie najważniejszych wydarzeń w Kościele w 2019 roku. Grudniowy miesięcznik ma aż 168 stron! Można go nabyć w wersji papierowej w klasztorach dominikańskich i salonach prasowych, natomiast w wersji elektronicznej m.in. w Kindle Store czy iTunes.



Po co nam Konferencja Episkopatu Polski? To pytanie zadała Monika Białkowska, ks. Henrykowi Seweryniakowi w grudniowym numerze tygodnika „Przewodnik Katolicki”.

W tej rozmowie można dowiedzieć się, iż KEP to coś więcej niż tylko towarzyskie spotkanie biskupów danego kraju. To między innymi ustalanie kierunku działań pastoralnych w Polsce, zajmowanie się relacjami z państwem, podejmowanie decyzji w sprawach liturgicznych oraz dyscyplinarnych, czy udzielanie zezwoleń na wydawanie ksiąg Pisma Świętego i ich tłumaczeń. O innych zadaniach i tajemnicach KEP-u można przeczytać w najnowszym tygodniku!

K U L T U R A

WIDEO

„Moja niedziela” z Wyszyńskim

Archidiecezja warszawska wznowiła cotygodniowe wideo-komentarze pt. „Moja niedziela”. W związku z przygotowaniami do beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, księży – autorzy komentarzy liturgicznych będą odnosili się do myśli i posługi Prymasa Tysiąclecia.

Po raz pierwszy wideo-komentarze pojawiły się w 2015 roku. Pierwsze filmy w nowej edycji przygotowali m.in. proboszcz parafii archikatedralnej ks. Bogdan Bartoń, ks. Piotr Markisz oraz ks. Jerzy Jastrzębski.

Odcinki nowej edycji dostępne są na stronie internetowej archidiecezji warszawskiej www.archwawa.pl oraz kanale YouTube. Cykl wideo-komentarzy będzie trwać do beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, czyli do 7 czerwca 2020 roku.



APLIKACJA

Nowoczesny patriotyzm ekonomiczny – aplikacja Polskie Marki 2.1

Współczesny konsument nie ma łatwego zadania – ze wszystkich stron kuszony jest najróżniejszymi ofertami, dostępnymi od ręki z drugiego końca świata. Tymczasem coraz częściej mówi się o tym, żeby nie kupować byle czego i byle jak, ale wspierać marki narodowe. No dobrze, a które to te prawdziwie polskie? Czasy, w których nazwa produktu zdradzała pochodzenie przedsiębiorstwa, dawno minęły. Przydałby się jakiś skaner...

Z pomocą przychodzi aplikacja Polskie Marki 2.1, która rozpoznaje kapitał firm i ich marek oraz kwestię produkcji i tworzenia miejsc pracy w Polsce. Z pomocą wyszukiwarki dowiemy się do jakiej grupy przynależy dany produkt. Oznaczenie kolorem jasnozielonym to przewaga polskiego kapitału, kolor ciemnozielony – rodzimy kapitał, ale większość produkcji za granicą, kolor



żółty – zagraniczny kapitał dający zatrudnienie Polakom, kolor czarny – zagraniczny kapitał i produkcja. W dziale „Kategorie” możemy też wpisać typ produktu, dla przykładu „makaron” i otrzymamy listę podzieloną według wymienionego schematu.

Są kraje, jak Norwegia czy Francja, gdzie większość produktów na rynku pochodzi z oferty rodzimych producentów. Warto brać z nich przykład, ale nawet jeżeli asortyment jest mocno zróżnicowany, dzięki tego typu aplikacji każdy z nas ma szansę wesprzeć polski rynek i rozwój. Codzienne zakupowe decyzje naprawdę mają dużą moc oddziaływania, nie lekceważmy tego!

Aplikacja dostępna jest w sklepie Google Play (Android) oraz sklepie App Store (iOS). Obecnie trwają prace nad wersją Windows Phone.

MUZYKA



Muzyczna twórczość, która należy do gatunku tzw. chrześcijańskiej muzyki, już dawno przestała być kiczowata i infantylna. Dziś bez skrupułów można wyśnuć opinię, że ci, których pełno w mainstreamowych mediach, powinni zacząć uczyć się od tych, którzy wyśpiewują Bogu chwałę. Projekt o nazwie „Betlejem w Polsce” skupia wielu świetnych polskich artystów. Niedawno wydana została druga już płyta z utworami o treściach skupiających się wokół Bożego Narodzenia. Przedstawiciele kilku pokoleń znajdują coś dla siebie, ponieważ z krążka usłyszymy m.in. Antoninę Krzysztoń, Grażynę Łobaszewską, Mate.O, czy Kamila Bednarka lub Dawida Kwiatkowskiego. Będzie głośno i radośnie ale też nostalgicznie i refleksyjnie. Chętni mogą wybrać się również na koncerty „Betlejem w Polsce”, które odbywać się będą w wielu polskich miastach do końca stycznia. Artyści, biorący udział w nagraniu zrezygnowali z tantiem a dochód ze sprzedaży albumu „Pokój Wam” zostanie przeznaczony na wsparcie dla osób potrzebujących.

NATURALNY FILTR POWIETRZA W DOMU

Sześć wyjątkowych kwiatów.

Rośliny doniczkowe od lat zdobią wnętrza naszych domów, nadając im wyjątkowy charakter. Oprócz walorów dekoracyjnych mogą również pełnić funkcję naturalnych filtrów powietrza. Udowodniono, że niektóre gatunki mają zdolność oczyszczania powietrza z kurzu i szkodliwych związków m. in. formaldehydu, benzenu, ksylenów, acetonu, toluenu i wielu innych toksycznych substancji zawartych w dymie papierosowym, spalinach samochodowych, lakierach, klejach, woskach do drewna, kosmetykach i środkach czystości. Codzienne wdychanie tych toksyn może prowadzić do alergii, poważnych zaburzeń układu krążenia. Oprócz właściwości oczyszczających, rośliny korzystnie wpływają również na zwiększenie wilgotności powietrza w pomieszczeniu, a niektóre z nich pochłaniają też nadmiar promieniowania (fal) emitowanego przez urządzenia elektryczne. Zadbajmy o nasze zdrowie i dobre samopoczucie, zaprośmy rośliny do domu.

Poniżej prezentujemy sześć kwiatów domowych, które wykazują największą zdolność absorpcji szkodliwych fal i zanieczyszczeń:

Paproć (odmiany *nefrolepis* i *adiantum*). Nie od dziś wiadomo, że paprocie posiadają wyjątkowe właściwości. Udowodniono, że ustawione w okolicach urządzeń elektrycznych np. telewizorów i komputerów, neutralizują emitowane przez nie promieniowanie. Ponad to skutecznie pochłaniają zanieczyszczenia np. formaldehyd oraz korzystnie wpływają na wilgotność powietrza w pomieszczeniu. W ich uprawie najistotniejsze jest właściwe podlewanie, gdyż są to rośliny wrażliwe na przesuszenie.

Zielistka, zwana trawką. Oczyszcza powietrze z formaldehydu i benzenu. Dezaktywuje również promieniowanie z urządzeń elektromagnetycznych,

a ponadto wytwarza liczne lotne fitoncyny, czyli substancje o działaniu antybakteryjnym, pierwotniakobójczym i grzybobójczym.

Palma Areka jest bardzo okazałą rośliną o trzcinowatych łodygach i pierzastych liściach. Należy do roślin łatwych w uprawie, które doskonale czują się w warunkach domowych.



Palma skutecznie oczyszcza powietrze z ksylenów, formaldehydu oraz toluenu, związków wykorzystywanych m. in. do produkcji farb, wosków, lakierów i substancji konserwujących meble.

Skrzydłokwiat posiada zdolność oczyszczania powietrza z lotnych toksyn – zwłaszcza benzenu i acetonu. Benzen znajduje się w woskach do drewna, lakierach i farbách, natomiast aceton w różnego rodzaju środkach czystości i zmywaczach do lakierów. Podobnie jak paproć i zielistka, skrzydłokwiat pochłania szkodliwe promieniowanie wydzielane przez urządzenia elektryczne i elektroniczne.

Sansewiera często nazywana węzownicą lub językiem teściowej. Jest to idealna roślina dla zapominalskich, gdyż toleruje długotrwałe przesuszenie. Udowodniono, że oczyszcza powietrze z benzenu, ksylenów i toluenu i formaldehydu.

Bluszcz to niedoceniana roślina doniczkowa, która dzięki długim i elastycznym pędom daje wiele możliwości aranżacji. Oprócz walorów dekoracyjnych podobnie jak jego poprzednicy

doskonale oczyszcza powietrze z wielu szkodliwych związków.

Należy pamiętać, że rośliny doniczkowe zdolne są do oczyszczenia powietrza z niebezpiecznych związków chemicznych, jednak nie usuną z niego pyłów zawieszonych, które są najbardziej niebezpiecznym składnikiem smogu.

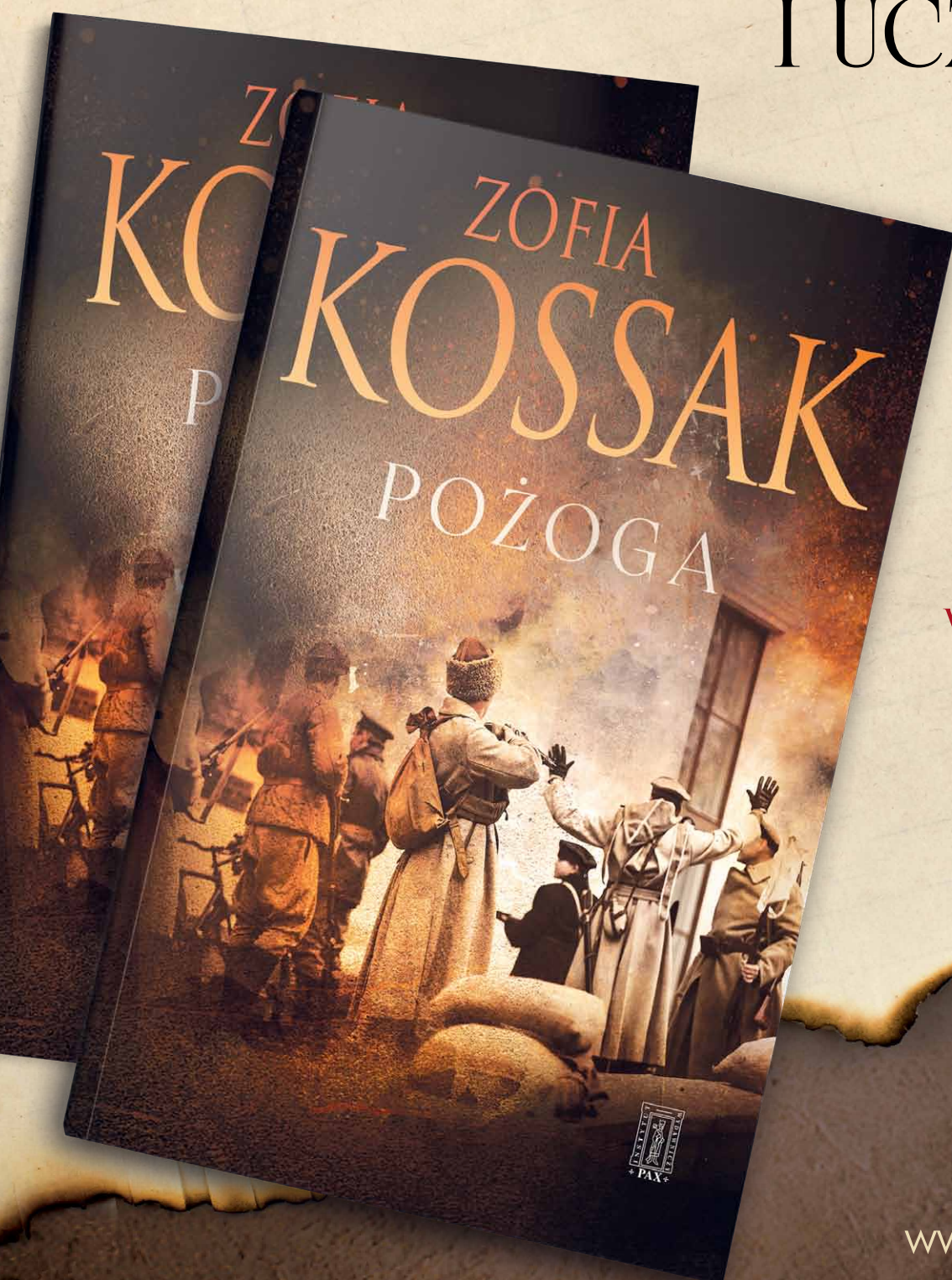
Wszystkie zaprezentowane gatunki nie należą do roślin kapryśnych i z powodzeniem można uprawiać je w domach. Wystarczy zapewnić im odpowiednią ilość światła, wilgoci i składników pokarmowych. Szczególnie ważną rolę w pielęgnacji tych roślin odgrywa nawożenie. W wyniku podlewania dochodzi do stałego wypłukiwania substancji pokarmowych z podłoża. Skutkuje to brakiem mikro i makro

elementów oraz niedożywieniem roślin, dlatego wymagają one regularnego nawożenia.

Omawiane gatunki w większości są ozdobne z liści, dlatego najlepiej dokarmiać je nawozami dedykowanymi do tego typu roślin np. **Florovit – nawóz do roślin zielonych**. Zbilansowany skład nawozu sprawi, że nasi zieloni podopieczni będą prezentować się zdrowo przez cały rok, a ich okazałe, soczyste zielone liście skutecznie oczyszczą i nawilżą powietrze w naszych domach.



SZCZEROŚĆ, PRAWDA I UCZUCIE



WOŁYŃ
1917–1919
W OCZACH
ŚWIADKA



www.iwpax.pl